

Dzięk **Bydgoski**

24 stron

Rok VII

ORAZ WYDAWNICTWA: **DZIEŃ POMORSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA GDANSKA - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI
DZIEŃ KOCIEWSKI - DZIEŃ TCZEWSKI - GAZETA MORSKA - GAZETA MOGILENSKA**

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102.

W wigilijny wieczór



miejsce, które tylko raz na lat kilka-
set ktoś zająć potrafi.

Odszedł Ten, który słusznie mógł
nosić miano Ojca Narodu, a którego
najbliżsi podkomendni tkliwie, serdecznie
a prosto „Dziadkiem“ ukochanym
nazywali.

Wierne i oddane serca Jego żołnie-
rzy, podkomendnych i uczniów ude-
rza falą gorącej pamięci w dzisiejszy
Wieczór Wigilijny.

Będzie to bowiem pierwsza w Wol-
nej Polsce Wigilja bez Józefa Piłsud-
skiego!



Boże Narodzenie



(t.) Gdy dziś pierwsza gwiazda na
niebie zablśnie, zaczniemy — jak co
roku — drżącymi z tajonego wzrusze-
nia rękoma łamać się wigilijnym o-
plątkiem. Jedyny to bodaj dzień w ro-
ku, w którym niema miejsca na kla-
mane uczucia. W tej jednej chwili o-
sobliwej serca ludzkie bić będą jed-
nym zgodnym rytmem miłości i wszy-
stko i wszystkich ogarniającej życzli-
wości.

Boże Narodzenie jest świętem naj-
milszem i najpiękniejszym. Godzą się
na to wszyscy. Od lat najmłodszych,
gdy tylko zaczniemy myśleć i wyobra-
żnić ogarniać świat zjawisk zewnętrz-
nych, urzeka nam ono duszę nazaw-
sze. Jest ono źródłem wiary przecz-
stą w cudowną moc zbawienia, jest
ożywczą krynicą, która siły nam od-
świeża do dalszych z życiem i jego
przeciwnościami zapasów. Lata dzie-
ciństwa, „górną i chmurną“ okres
młodości, wiek dojrzały i wreszcie
zmierzyć starości — wszystko to ra-
zem spleta Boże Narodzenie w jeden
rózaniec lat i przeżyć minionych.

Co roku, czcząc rocznicę Narodzin
Dzieciątka, które świat zbawić miało,
zwracamy wzrok duszy ku temu, co
było, co przeszło, i co już nie wróci
oraz ku temu, co nas czeka. I z ser-
cem, tkliwą miłością przepelnionem,
życzymy najbliższym szczęścia i
wszelkiej pomyślności. Do następn-
ego Bożego Narodzenia...

Boże Narodzenie jest przede wszy-
stkiem świętem rodzinnym. To też w
niejednym oku łąza błysnie w uroczy-
sty wieczór Wigilji, gdy czyjeś miej-
sce za stołem będzie niezajęte i takie
już pozostanie... na zawsze.

Poza rodziną najbliższą, którą za-
wyczaj skupia Wigilja, mamy jeszcze
rodzinę szerszą. Składa się na nią ca-
ły Naród.

W tej wielkiej rodzinie ubył w tym
roku Ktoś, o Kim nigdy nie zapomni-
my. Puste miejsce po Nim zostało.

Jan Kasprowicz

Powie Chrystus, Pan nasz miłościwy:
Posłuchajcie, aniołowie moi,
Tak mi dzisiaj na duszy radośnie,
Niechaj każdy swe skrzypki nastroi.

Między lud pójdziemy z muzyką,
Chcę im huczne wyprawić wesele:
Jednych wiarą zratuję a drugich
Białym chlebem miłości obdzielę.

Kto zaś z pośród mieszkańców tej ziemi
Najgodniejszym mych łask się okaże,
Temu rzeknę — słuchajcie: Zbawionyś,
Bo nadzieję przynoszę ci w darze.

Nie podzieli się już Marszałek o-
plątkiem z najbliższymi sobie istota-
mi. Dostojna pani w czerni i dwie wio-
tkie panienki najsmutniejsza Wigilję
w tym roku przeżyją. Podzielmy się
więc my wszyscy oplątkiem uczuć z tą
osieroconą rodziną i życzymy jej dłu-
gich lat szczęścia w promiennym cie-
ple słońca Wolności, które On dla nas
wszystkich zapalił.

Jako Naród jesteśmy wielką rodzi-
ną, której liczne dzieci los po świecie
całym rozproszył. Za Morzami, za
Oceanami, po wszystkich krajach ku-
li ziemskiej żyją i trwają w walce o
byt miliony naszych Rodaków.

Niechaj i do nich zwróci się w ten
uroczysty wieczór i myśl i uczucie
nasze. I do tych, którzy najbliżej nas,
za graniczną miedzą żyją i wbrew i
naprzekór wszelkim potęgom żyć chcą
i będą! I do tych, których zły los z do-
mu Ojców wygnął w świat po kawa-
łek chleba, a którzy już przed laty za
Oceanem w swoich sercach wolną Pol-
skę budowali. I do tych wreszcie
wszystkich, którzy zgubieni w obcych
morzach narodowych w ten sam wie-
czór stęsknioną myślą i sercem wier-
nem do progów ojczystych będą spie-
szyli.

Jest zwyczaj doroczny, że na dzień
Bożego Narodzenia przygotowują pła-
smo dla swych Czytelników coś w ro-
dzaju przeglądu zdarzeń politycznych
i gospodarczych na przestrzeni roku,
którego minął.

Wybaczcie nam, mili nasi Czytel-
nicy, że tym razem od zwyczaju tego
odstąpimy. Nie będziemy Wam mówi-
li na tem miejscu ani o polityce, ani
o kryzysie, ani o groźnych chmurach
na horyzoncie światowego pokoju, a-
ni o tych wszystkich kłopotach i zmar-
twieniach, o których mówią Wam
szpalty pism przez 365 dni w roku.

Pozwólcie, że złożymy Wam tylko
w tym dniu uroczystym najserdecz-
niejsze życzenia „WESOŁYCH
ŚWIAT“.

PAMIĘTAJ że stół świąteczny nie będzie należycie
zastawionym, jeżeli zabraknie na nim
świątecznych piw Podgórskich t. j.

Śmietanki Pomorskiej, Koźlaka lub Karamelu

E. SIWIEC
Toruń, Żeglarska 31.

Sprzedajemy odbiorniki PZT ECHO na raty bez wpłaty!
Odbiorniki PHILIPS, KOSMOS na 15—18 rat!

Nowy atak Abisyńczyków

Włosi odparli go w walce na białą broń

Rzym, 23. 12. (PAT.) Ogłoszono komunikat urzędowy nr. 79: Marszałek Badoglio telegrafuje: Kolumna abisyńska w sile około 5.000 ludzi zaatakowała nasze linie w rejonie Abbi-Addi-Tembien, usiłując posunąć się ku północy. Oddziały włoskie i tubylcze podjęły energiczne kontrataki. Nieprzyjaciel stawił bardzo zaciekły opór na sprzyjającym po temu terenie.

Oddziały włoskie, popierane przez artylerię i lotników, posuwały się powo-

li naprzód i ostatecznie po walce na bagnety nieprzyjaciel został odrzucony i rozproszony. Oddziały tubylcze ścigają nieprzyjaciela. Straty po obu stronach

będą ogłoszone niezwłocznie po ich ustaleniu. Lotnicy bombardowali zgromadzenia wojsk przeciwnika w strefie pomiędzy Quoran a jeziorą Assiangi.

Dalsza akcja ratownicza na redzie gdyńskiej

Ss. „O. A. Mueller” będzie wydobyty w ciągu bież. tygodnia

Akcja ratunkowa statku „Otto Alfred Mueller” trwa. Holowniki bez przerwy pompują wodę ze statku w ilościach 2.500 ton na godzinę. Wodę z maszynowni już usunęto. Pod nawpół zatopiony statek założono dwie liny, które umożliwiają lichtugom szybsze wydo-

bycie. Nurkowie nadal uszczelniają rozbitą kadłub. Naskutek intensywnych prac rufa podniosła się o 1 m. w górę. O ile pogoda dopisze, są możliwości wydobywania statku w ciągu bieżącego tygodnia. Morze jest spokojne.

Zamiast życzeń świątecznych

(o) Warszawa, 23. 12. (Tel. wł.) P. min. Skarbu wicepremier Kwiatkowski ofiarował zamiast życzeń świątecznych na dzień bezrobotnych tow. „Osiedle” 200 zł.

P. premier Zyndram-Kościałkowski ofiarował na ten sam cel zamiast życzeń świątecznych — 500 zł.

Ostatnie obniżki cen kartelowych

Warszawa 23. 12. (PAT.) Ministerstwo przemysłu i handlu komunikuje, iż w końcowej akcji, dotyczącej obniżki cen artykułów skartelizowanych zostały obniżone ceny następujących towarów:

- 1) Kwas siarkowy, eter siarkowy, tlen (dla odbiorców drobnego przemysłu), wyroby żelazne, tektura falista, wyroby porcelanowo-emalowane — o 15 proc., (tlen dla większego przemysłu o 6 proc.), 2) Kwas azotowy, soda amonjakalna, soda kaustyczna, karbid o 8 proc., 3) Salmiak, wanny żelazne emalowane, wyroby kamionkowe, siatki żarowe, części kute dla potrzeb PKP, wyroby z tektury falistej, fajansowe umywalki o 10 proc., 4) Kamienne naczynia kuchenne o 20 proc., 5) szkło o 25 proc., 6) Wyroby jutowe o 7 proc., 7) Kable ziemne: a) słabo prądowe o 7 proc., b) silno prądowe o 18 proc.

Aresztowanie posła do Volkstagu Brosta w Gdańsku

Pod zarzutem rozpowszechniania nieprawdziwych wiadomości o narodowych socjalistach wywiadowcy policji politycznej zatrzymali członka redakcji socjalistycznej „Danziger Volksstimme” posła do Volkstagu Brosta. Aresztowanie nastąpiło bezpośrednio po opuszczeniu przez niego gmachu sekretariatu Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

W przedydium policji poddano go następnie, mimo nietykalności poselskiej, szczegółowej rewizji osobistej, jednakże żadnego materiału kompromitującego nie znaleziono. Poseł Brost został zwolniony. Złożył on jednak następnie skargę zarówno na ręce prezydenta policji, jak i na ręce prezydenta Volkstagu.

Dramat na polowaniu

(o) Krotoszyn, 23. 12. (Tel. wł.) W majątku Rzemichów podczas polowania z naganką właścicielka majątku Krystyna Chałkowska zastrzeliła robotnika rolnego Józefa Kurka.

Cały nabój utkwił mu w plecach, powodując natychmiastową śmierć.

Oblawa na kłusownikach

(o) Wilno, 23. 12. (Tel. wł.) W związku z plagą kłusownictwa w okresie przedświątecznym, w lasach państwowych urządzono oblawę na kłusowników. Wynik jej był niezwykle: ujęto 25 kłusowników z bronią i upolowaną zwierzyną.

Wszystkich zdołano ubezwładnić; broń skonfiskowano, a kłusownicy pociągnięci będą do odpowiedzialności sądowej.

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciółom

naszych wydawnictw

składamy serdeczne życzenia

„Wesołych Świąt”

Redakcja i Administracja

Na Śląsku zawieszono działalność Str. Narod.

Powodem — przestępcza akcja zagrażająca bezpieczeństwu publicznemu

Katowice, 23. 12. (PAT.) Z powodu przestępczej działalności, zagrażającej bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu, rozwinętej w ostatnim czasie przez szereg placówek Stronnictwa Narodowego, władze administracyjne zawiesiły w dniu 23 grudnia 1935 r. działalność Stronnictwa Narodowego w Katowicach, Górzowie, powiecie świętochłowickim oraz w tych miejscowościach na obszarze woj. śląskiego, gdzie z powodu przestępczej działalności placówek Stronnictwa Narodowego zagrożone były spokój i bezpieczeństwo publiczne.



ZIGŁAZ GÓR HARCU Dra LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym.

Przez 15 lat morderca ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości

Warszawa 23. 12. (Tel. wł.) Na wokedzie Sądu Okręgowego znalazła się niezwykła sprawa jeszcze sprzed 15 lat. W 1920 roku piekarz Józef Mamot zastrzelił swą narzeczoną Marię Wójcikiewicz, którą podejrzewał o wiarołomstwo.

Mamota aresztowano wówczas, lecz zwolniono za kaucją. W międzyczasie kaucja w sumie markowej zdewałowowała się i Mamot nie stawiał się na wezwanie sądu na rozprawę ukrywając się pod innym nazwiskiem. Ukry-

wał się w ten sposób przez 15 lat, aż zupełnie przypadkowo aresztowano go latem rb. w Małopolsce.

Sprawa znalazła się obecnie na wokedzie sądu stołecznego. Niezwykłością jej jest że dowód rzeczowy — rewolwer został w 1921 roku zniszczony z polecenia prokuratora, który widocznie nie miał nadziei doczekania się na oskarżonego, zresztą w ciągu owych lat 15 prokurator który sporządził akt oskarżenia, umarł.

Słodka na ekranie - złoźnica w rzeczywistości

Franciszka Gaal oskarżona o pobicie służącej

Budapeszt 23. 12. (Tel. wł.) Bohaterka znanych sentymentalno-wesołych filmów, Franciszka Gaal, stała się bohaterką skandalu, o którym mówi cały Budapeszt. Milutka aktorka, łagodna, słodka, jest w pożyciu domowym, jak widać, zgoła odmienna od tej, którą przywykliśmy oglądać na filmie. Do prokuratury budapeszteńskiej wpłynęło ostatnio zameldowanie przeciw aktorce złożone przez jej służącą Rosę Frank, która oskar-

żyła swą panią o ciężkie pobicie. Okazało się przytem, że u Franciszki Gaal żadna służąca żadna pokojówka nie może wytrzymać nawet kilku miesięcy i znosić tyranję małej złoźnicy.

W sprawie pobicia Rosy Frank toczyły się między poszkodowaną a aktorką pertraktacje. Franciszka Gaal dostarczyła prokuraturze szereg listów, w których pokojówka domagała się poważnych sum. Na podstawie

tych listów prokurator zamierzał pociągnąć służącą do odpowiedzialności karnej za szantaż. W toku dochodzenia ujawniło się jednak, że pokojówka za cały czas swej służby nie otrzymała żadnego wynagrodzenia i listownie dopominała się o swą należność.

O ile twierdzenie to okaże się prawdą, wówczas Franciszkę Gaal oczekuje nie tylko sprawa o pobicie swej pokojówki, ale także o fałszywe doniesienie.

50% rabatu

w czasie od 24. 12. 1935 r.
do 6. 1. 1936 r. w. l.

udziela 11611

HOTEL ROYAL

Warszawa Chmielna 31.

Rząd Czechosłowacki wykupił Jaworzynę

Powstanie tam park narodowy

Morawska Ostrawa, 23. 12. (PAT.) Po długoletnich rokowaniach rząd czechosłowacki zakupił ostatecznie od księcia Hohenlohe obszar Jaworzyny za cenę 28,2 milionów koron czeskich. Obszar ten obejmuje 10,150 ha i przeznaczony jest na park narodowy. Rokowania trwały szereg lat, a rząd czechosłowacki przez sękwestr dóbr i podatki zdołał zmusić księcia do zredukowania ceny z 82 milionów do 28,2 milionów.

Tajemnicza śmierć dyplomaty angielskiego na pokładzie statku

Szanghaj, 23. 12. (PATA.) Na pokładzie parowca „Prezydent Mc Kinley” zakończył życie w tajemniczych okolicznościach radca ambasady brytyjskiej w Tokio Wigglin. Kiedy parowiec przybył do Szanghaju z Kong-Kongu, znaleziono na statku zwłoki Wigglina, który — jak stwierdzono — zginął od kuli rewolwerowej.

Wybuch w aucie spowodował śmierć 4 osób

Akwizgran, 23. 12. (PAT.) Na drodze między Roetgen i Wahlheim samochód osobowy, w którym jechały 4 osoby, zderzył się z autobusem. Przy zderzeniu nastąpił wybuch zbiornika z benzyną w samochodzie osobowym, przyczem wszyscy czterej pasażerowie ponieśli śmierć w płomieniach. Kierowca autobusu, który próbował ratować nieszczęśliwych, uległ ciężkim poparzeniom.

Bandyta zamordował staruszkę

(o) Pleszew, 23. 12. (Tel. wł.) W nocy z soboty na niedzielę nieznanymi sprawcami włamał się do mieszkania 65-letniej Dory Malinowskiej, udusił ją, poczem splądrował mieszkanie.

Tragiczny wypadek podchmielonego woźnicy

(o) Częstochowa, 23. 12. (Tel. wł.) Mieszkaniec Nowej Wsi Marjan Błaszczak, wracając w stanie podchmielonym furmanką do domu, zbyt silnie podcinał konie batem, tak iż w końcu koń poniósł. Wóz wywrócił się i wpadł do rowu, a Błaszczak poniósł śmierć na miejscu.

Zagadnienia mniejszościowe na Pomorzu

Prasa endecka na Pomorzu, zresztą w myśl dyrektyw, otrzymywanych ze sztabu partji, rozpoczęła ostatnio namiętną kampanję w sprawie żydowskiej. Zastrzegamy się zgóry, że nie jesteśmy ani nie pragniemy być obrońcami Żydów. Zagadnienie żydowskie w Polsce w pełni doceniamy i uważamy je za jeden z najważniejszych problemów wewnętrzno - politycznych naszego Państwa, który będzie musiał doczekać się, swego zasadniczego rozwiązania. Gromadzenie nadmiernych kapitałów w ręku mniejszości narodowej, która swą odrębność narodową i kulturalną stale podkreśla, nie może wyjść żadnemu Państwu na zdrowie. Udział Żydów w życiu gospodarczym Polski, w porównaniu z ich liczbą, jest stanowczo za wysoki i choćby dlatego zagadnienie żydowskie ma u nas specjalną wagę. Podkreślamy to zaraz na wstępie, gdyż każdy, kto ośmielił się nie pochwałać metod walki z żydostwem, stosowanych przez endecję, jest natychmiast okrzykiwany przez prasę t. zw. „narodową” za żydowskiego pacholka, za zdrajcę sprawy narodowej, jeśli nie zgoda za jakiegoś masona. Chcemy zatem nasz stosunek do sprawy żydowskiej jasno sformułować, bez żadnych niedomówień, aby zgóry zdemaskować w oczach uczciwej opinji publicznej ulubione chwytły polemiczne naszych przeciwników.

W najbliższym czasie przystąpimy zatem do szczegółowego omówienia zagadnienia żydowskiego na naszym terenie. Nie będziemy wojowali gołostownymi frazesami, ani nawoływali do ekscesów żydowskich, jak to czyni, ułatwiając sobie niesłychanie pracę i upraszczając całe zagadnienie, prasa endecka. Ekscesy te bowiem najmniej szkodzą Żydom. Utrzymują sprawę w stanie zapalnym, utrudniając w ten sposób radykalną kurację choroby. Nam zaś, gospodarzom, tej ziemi, Polakom, zaszczytu ani sławy w świecie nie przynoszą. Wszelkie akty gwałtu są zresztą obce polskiej psychice, szczycącej się w przeszłości wspianiami przejawami tolerancji narodowej. Metody brutalnego gwałtu i przemocy fizycznej są raczej szpiegunką, dawniej ze wschodu przeniesioną, a obecnie aplikowaną także w ampułkach z napisem „Made in Germany”.

Tezy i wnioski nasze w sprawie żydowskiej na Pomorzu i na ziemiach zachodnich wogóle postaramy się zilustrować poważnymi danymi i datami statystycznymi.

Mamy wrażenie, że w świetle tych liczb i danych wyjdzie na jaw, że źle służy sprawie polskości na Pomorzu i w Wielkopolsce ten, kto sztucznie dla doraźnych efektów rozdyma zagadnienie żydowskie na ziemiach zachodnich. Jest to robota tandetna i demagogiczna, która odwraca uwagę ogółu od zagadnienia u nas daleko groźniejszego, od zagadnienia mniejszości niemieckiej i jej na naszym terenie przerosłów gospodarczych.

W serji artykułów rzeczowych, bez impulsów zaciemniających obraz rzeczywistości, postaramy się w najbliższym czasie naświetlić zagadnienie zarówno mniejszości niemieckiej, jak i żydowskiej na Pomorzu. Tezy i wnioski, jakie

taka rzeczowa analiza pozwoli nam postawić, przyczynią się niewątpliwie nie tylko do wyjaśnienia tego zagadnienia, ale, co jest ważniejsze, do pchnięcia jego uregulowania na właściwe tory.

Opinia publiczna przyjmie niewątpliwie z zainteresowaniem tę próbę rzeczowego oświetlenia sprawy, przedewszystkiem niemieckiej, jak i żydowskiej na naszych ziemiach. Oczywiście opinja poważna i uczciwa. O tę nam przedewszystkiem chodzi.

Ludziom niepoważnym wystarczy bowiem wyrzucanie Żydów z kawiarni pod wtór entuzjastycznych peanów na ich cześć, drukowanych na łamach prasy endeckiej.

POLSKI FIAT

508

Kompletny 4-osobowy samochód z dwoma kołami zapasowymi, kierunkowskazami i narzędziami kosztuje tylko

zł. 5.400.-

NISKA CENA

obniżona do przeciętnego poziomu cen europejskich

MOCNA BUDOWA

starannie dostosowana przez jedyną polską wytwórnę do istniejących warunków drogowych

BEZPIECZEŃSTWO

uzyskane dzięki najbardziej nowoczesnej budowie (karoserja stalowa, hydrauliczne hamulce i t. d.)

SPRAWNA OBSŁUGA

oraz stała dostawa tanich części zapasowych, którą zapewnia fabryka położona w centrum Polski

OTO ZALETY,

KTÓRYM ZAWDZIĘCZA SWE POWODZENIE

POLSKI FIAT

508



DOSTAWA NATYCHMIASTOWA



Zjazd kół miast Wielkopolski i Pomorza

Jak się dowiadujemy, dnia 4 stycznia 1936 r. odbędzie się w Bydgoszczy zjazd kół miast działających na terenie Wielkopolski i Pomorza.

Celem zjazdu jest omówienie dokładnie sytuacji wytworzonej przez nowe dekryty finansowe i spodziewaną ustawę personalną, która dotyczy zagadnień uposażeniowych, emerytalnych i dyscyplinarnych.

Zjazd zapowiada się bardzo ciekawie.

Konfiskata powieści

Donoszą z Krakowa, że z polecenia władz funkcjonariusze policji zabierają egzemplarze powieści Zegadłowicza „Zmory”, która została skonfiskowana.

Jak wiadomo, ks. metropolita krakowski Sapieha, w osobnym liście pasterskim potępił demoralizujące książki, mając — jak się domyślano — na myśli m. in. „Zmory”.

RADJO kupuj tylko ufachowca

najstarsza firma w Polsce 10340

Grimm i Kamieński

GOYŃIA, Starowiejska 47

Oddziały we wszystkich większych miastach Polski.

GŁOSY I ODGŁOSY.

Wyciąg ubezpieczalni z... królem angielskim

(ow) Pod powyższym tytułem warszawski „Express Poranny” opisuje historję, która aż się prosi o ciętą i gorzką zarazem satyrę.

Prosimy posłuchać:

„Przeprowadzona ostatnio kontrola nad działalnością naszych ubezpieczalni ujawniła pewne absurdalne praktyki i niewiarygodne wręcz marnotrawstwo groząca publiczności. Oto np. ubezpieczalnia w pewnym mieście wolińskim zaciągnęła pożyczkę 1.200.000 zł. na inwestycje lecznicze.

Jak zużyto te pieniądze? Za 700 tysięcy złotych wybudowano obywatelski gmach reprezentacyjny, jakiego

nie powstydziłaby się stolica. Rozrzutnie i bogato. Ale — to jeszcze nic, w porównaniu z dalszemi „inwestycjami”. Za 50.000 zł. kupiono czterdzieści i cztery skomplikowanych, a najnowocześniejszych maszyn, stwierdzających, ile czasu pracuje każdy z zatrudnionych 44-ch urzędników. Po amerykańsku.

Za pozostałą sumę postanowiono wybudować łaźnię miejską. Delegowano tedy jednego z dygnitarzy ubezpieczalni na dłuższą wycieczkę po Europie! Dla zaznajomienia się z najnowocześniejszemi urządzeniami łaźni. Wysłannik zawiązał też do Londynu i tu zakupił wanny dla łaźni. Wanny te były pierwotnie przeznaczone przez firmę angielską dla królewskiego pałacu. Król jednak uznał je za niepraktyczne i pono — za drogie.

Dygnitarzowi z kresowej ubezpieczalni przepadł jednak do snaku. Nie wro-

WARSZAWA
HOTEL „SAVOY”
Nowy — Świat 58.
Centrum miasta. Komfort. Ceny niskie.
Dla pp. wojażerów specjalne ulgi 10702

LE NARCISSE BLEU
de Mury PARIS VARSOWIE
Świątowej wody kwiatowej perfumy i puder

szą dziwnego. Wanny były arcyłuksusowe; od wewnątrz wyłożone impregnowanym drzewem mahoniolowem. I wystannik ubezpieczalni nabył je — mimo zawrotnej ceny — dla wolińskiej miejsciny.

Czyż trzeba bardziej rażącego przykładu marnotrawstwa i nieobliczalnej rozrzutności?”

Pogryźli się między sobą...

„Sielanka” naszych ugrupowań opozycyjnych, występujących napozór tak zgodnie, gdy chodzi o zwalczanie pozytywnej pracy państwowej, od strony wewnętrznej, od strony kulis, wygląda „nieco inaczej.

Ostatnio znowu mamy ucieszne widowisko kłótni pomiędzy niedawnymi przyjaciółmi partyjnymi i to tuż, pod bokiem — w samym Toruniu.

Niejaki p. Romuald Wasilewski, znany ze swej „działalności” w Grudziądzu, kiedy był najpierw współpracownikiem, a potem zaciętym przeciwnikiem śp. Wiktora Kulerskiego, mimo szeregu niepowodzeń i przykrego procesu sądowego, nie zrezygnował z ambicji wydawniczych i redaktorskich. Pokumawszy się z toruńską enperowską „Obroną Ludu”, rozpoczął w jej zakładach drukarskich druk swego pisma, noszącego tytuł „Obrona Rolnika i Osadnika”.

Trwało to przez jakiś czas, aż nagle w połowie bież. miesiąca p. Wasilewski wziął rozwód z p. Antezakiem, przenosząc druk swej gazetki do Wąbrzeźna. W pierwszym numerze, wydrukowanego już w Wąbrzeźnie pisma znajdujemy szerokie wyłomnienie powodów tego rozbratu.

Czytamy tam m. inn. co następuje:

„Z dniem dzisiejszym zmuszeni byliśmy przenieść Redakcję i druk „Obro-ny Rolnika i Osadnika” z Torunia do Wąbrzeźna.

„Drukarnia Robotnicza”, z którą pragnęliśmy rozpocząć wielką robotę wydawniczą, by wspólnymi siłami zorganizować drobnym rolników i osadników, do wspólnej z robotnikami narodowymi walki o lepsze jutro Polski, okazała się w stosunku do nas w najwyższej mierze nie lojalna.

Utrudniano nam wydawanie gazety i wysyłkę jej Czytelnikom wszelkimi dostępnymi sposobami i środkami.

Zamówionych egzemplarzy, mimo uskutecznienia wpłaty gotówką „Drukarnia Robotnicza” nie wysyłała naszym Czytelnikom.

Często pierwsze numery, po pierwszym danego miesiąca, dochodziły do rąk Czytelników dopiero około 10 tego miesiąca albo i później.

Materiałów nadesłanych do druku przez red. Wasilewskiego nie drukowano, a tylko wypełniano szpalty gazety swoimi artykułami, wynoszącami Narodową Partję Robotniczą pod niebiosą, lub też wycinkami z innych gazet.

Zamiast pisma, reprezentującego drobne i średnie rolnictwo, mieliśmy w ten sposób gazetę, która nas karmiła uchwałami organizacji robotniczych.

Zamiast organu Związku Zawodowego Rolników, czy też Stronnictwa Ludowego — musieliśmy czytać organ P. R.

To wszystko razem świadczyło o nie-lojalności Drukarni w stosunku do nas.

Ostatnio jednak zaszedł fakt wprost niebывały. „Drukarnia Robotnicza” podjęła z poczty gotówkę, jako wpływ z abonamentu i po zabraniu tych pieniędzy zawiadomiła Zarząd Spółdzielni Wydawniczej w osobie red. Wasilewskiego że przestaje drukować gazetę. Poprostu, — zabrano pieniądze Czytelników „Obro-ny Rolnika” i gazetę przestało się drukować. To jest już więcej aniżeli tylko nie-lojalność.

To też z dniem dzisiejszym zmuszeni jesteśmy podjąć druk gazetę w Wąbrzeźnie, w Zakładach Graficznych B. Szczuki.

Oto, jak w rzeczywistości wyglądają sporne opozycyjne sielanki partyjne...

Bez gwiazdki

Polityczna skorupa świata coraz bardziej trzeszczy

Gdybyśmy zechcieli zrobić przegląd ostatnich wypadków w różnych państwach świata i następnie złożyli w jedną całość poszczególne obrazy, otrzymane wrażenie byłoby nader ujemne. Charakterystyczną bowiem cechą dzisiejszej sytuacji politycznej świata są: ogólny niepokój, brak stałej równowagi, coraz częściej i w różnych miejscach kontynentów niespodziewanie wybuchające a dotychczas ukrywane dążenia do zmiany istniejącego porządku nawet drogą gwałtu. Śmiało powiedzieć można, że polityczna skorupa świata coraz bardziej trzeszczy.

Rząd Anglii i Francji, odczuwając odpowiedzialność nie tylko przed swymi narodami, lecz odpowiedzialność przed całym światem wogóle, uczyniły możliwe wysiłki, aby niebezpiecznej dla ogólnego pokoju wojnie włosko-abijskiej ostatecznie kres położyć. Wysiłki te, czynione bez aprobaty zjednoczonych w Lidze państw, a obrażające z wielu względów poczucie moralności i zasady przyjęte w stosunkach międzynarodowych nie znalazły ogólnego uznania na forum świata. Przesilenie wywołane projektem Laval-Hoare skończyło się ustąpieniem tego ostatniego. Projekt upadł — wojna trwać będzie. Horyzont kontynentu europejskiego dostatecznie już zamglony w roku 1935 zasnuje się też prawdopodobnie w 1936 chmurami jeszcze bardziej i to chmurami mogącymi nieść gromy burz nieprzewidywalnych. Przeciwnie interesów włosko-angielskich, enigma zbrodni niemieckich, niepokój państw skandynawskich i bałtyckich, militarizm sowiecki i rążące sprzeczności państw basenu dunajskiego, — oto niepokojące objawy, których epilog jest nam jeszcze bliżej niezany.

Sytuacja w Azji, jakkolwiek nie tak bezpośrednio groźna, nie przedstawia się jednak o wiele lepiej. Ciągłe tarcia i incydenty wywołane akcją Japonii na granicach Mandżukuo i Mongolji, jej bezceremonjalna akcja zaborcza na terenie definitywnie rozkładających się już Chin, niepokój świata muzułmańskiego, wywołany konsekwencjami wojny abisyńskiej w Egipcie, — stwarzają położenie ogólnego wrzenia, pełne lekliwego oczekiwanie. Anglia, mająca w Azji dominujące interesy, nie może jednak skutecznie interwenjować po ogłoszeniu mórzu azjatyckich z floty, którą zgromadziła na morzu Śródziemnym.

Jednocześnie kompleks zagadnień Oceanu Spokojnego narasta coraz bardziej i groźniej spowodu wzrostu potęgi japońskiej. Japonia po wygaśnięciu jej mandatu nad wyspami Marjańskimi i Karolińskimi nie zwróciła wstecz w chwili występowania z Ligi Narodów. Otrzymała mandat nad temi nadzwyczaj ważnymi z punktu widzenia strategicznego wyspami po zakończeniu wielkiej wojny, ufortyfikowała je wbrew przyjętym zobowiązaniom i zamieniła je w poważne bazy dla swej floty. Na interpelację w tej sprawie odpowiedziała Japonia, że nie tylko wysp tych nie zwróci, ale że w razie dalszej dyskusji na ten temat ogłosi dokumenty i poda do wiadomości zasady, na jakich odbywał się przydział mandatów.

Sprawa ta bezpośrednio interesuje główną potęgę Ameryki — Stany Zjednoczone, będące rywalem Japonii po drugiej stronie Oceanu Spokojnego. Ale odbywający się tam teraz proces przekształcania struktury gospodarczej, zainicjowany przez prez. Roosevelta, całkowicie pochłania uwagę tego wielkiego państwa, mającego największe bezrobocie na świecie, wyrażające się liczbą 15 milionów ludzi. Z ostatnich posunięć politycznych Stanów Zjednoczonych należałoby sądzić, że obserwująca bacznie postępowanie Japonii — Ameryka nie zamierza jednak, czy też nie czuje się dostatecznie na siłach, aby zaszachować zaborczość japońską. Pozostawia ona rolę interwencji raczej Anglii. Stan rosnącej potęgi japońskiej na Pacyfiku budzi również obawy w Australji i Ameryce Południowej, zagrożonych inwazją emigracji japońskiej, dzisiaj coprawda

nie tak już licznej spowodu ujścia, jakie ona sobie znalazła w oderwanych od Chin prowincjach. Wszechświatowy kryzys i związane z nim różne przejawy życia gospodarczego potęgują niezadowolone mas i pogłębiają istniejące przeciwieństwa między narodami.

Materiału palnego jest więc wszędzie aż nadto. Jest to zjawisko normalne, że w ogólnym pochodzie narodów świata, — najenergiczniejsze i najdzielniejsze wybijają się na czoło, powiększając

swe znaczenie i terytorja. Proces ten w skali światowej odbywał się dotychczas zwykle powoli, z wykorzystaniem wszelkich możliwości ekonomicznych i kulturalnych. Był wykładnikiem prawa doboru naturalnego, obowiązującego tak w życiu jednostek jak i narodów. Ostatnie lata natomiast świadczą o niesłychanym wzroście apetytów, niekrepowanych żadnymi już względami w myśl formuły: „Moja siła jest mem prawem”. Objaw ogólnego zdziwienia i oburzenia,

Herbaty Kozakowskiego — rozkosz znawców

Echa dyskusji w sprawie amnestji

Poseł Matusiak o amnestji dla ukaranych dyscyplinarnie kolejarzy

Wysoka Izbo! Jeżeli zabieram głos, to jedynie dlatego, ażeby uwypuklić pewne momenty, które przemawiają za rozszerzeniem amnestji. Amnestja, jest aktem łaski państwowej, aktem wielkiego uczucia; akt ten musi być sprawiedliwy. Dlatego też sądzę, że należałoby również sprawiedliwie potraktować tych, którzy zasługują na to potraktowanie. Wspomnę o pewnej grupie obywateli którzy ciężko dla Państwa pracują i nie chronili się za żadną granicę, a jednak akt amnestji ich nie obejmuje. Należą do nich pracownicy państwowi i przedsiębiorstw państwowych. Ciekawe, że jeżeli ustawa amnestyjna, wydana dnia 22 czerwca 1928 r. z okazji 10-lecia Niepodległości Państwa Polskiego, objęła wszystkich i między innymi mówi w poz. 641 art. VIII pkt. 1a: „darowuje się orzeczenia w całości lub w części niewykonane kary administracyjne łącznie z porządkowymi bez względu na rodzaj i wymiar kary”, obecnie nowa amnestja w art. VI. pkt. 15 wyraźnie podkreśla, że „naruszeń karanych przez władzę przełożoną i dyscyplinarną nie przebacza się”.

Wysoka Izbo, rozumiem, że jeśli akt łaski ma otworzyć rozwiązania dla tych, którzy są siłą charakterem, którzy popadli w kłopot z prawem, jeśli ten akt łaski ich obejmuje i darowuje im karę, jeśli ten akt łaski darowuje kary notorycznym przestępcom, to dlaczego pomija się obywateli tych, którzy złożyli dowody pracy dla Państwa. I w tej sprawie w ich imieniu chciałbym właśnie domagać się

od Wysokiej Izby, ażeby akt amnestji rozszerzyć i na nich. Oświadczam, że nie należąc do Komisji Prawniczej i nie będąc prawnikiem, nie chciałbym charakteryzować całej ustawy, czy poszczególnych jej artykułów, ale sama logika życia wymaga tego, ażeby akt nadzwyczajnej łaski, który się ukazuje tylko raz przy jakiejś okazji, a zwłaszcza obecnie z okazji uchwalenia nowej Konstytucji, która ma być utrwalona w całym społeczeństwie, — która ma być prawem dla nas na lata całe, gdzie nie wolno nikomu tego prawa podważać, to ta amnestja nie obejmuje tych, którzy na nią zasłużyli.

Przysłuchiwałem się w Komisji Prawniczej rozprawie ogólnej i przez posła grupy parlamentarnej pomorskiej p. Gauzę zgłosiłem poprawkę, ażeby akt amnestji obejmował pracowników państwowych i przedsiębiorstw państwowych, a w tym przypadku szczególnie chciałbym podkreślić kolejarzy. Bo jeżeli wspomnę na poszczególne kategorie pracowników, jak dyżurny, zwrotniczy, przetokowy, maszynista, konduktor, to są kategorie, które pracują w ciężkich warunkach. Jedną nogą są w więzieniu a drugą w wolności. I dlatego akt amnestji powinien ich obejmować, bo niema innej litery prawa, która łagodziłaby te kary. Kary swoje już odcierpieli. Tu chodzi o to, żeby je z akt personalnych wymazać, ażeby oni mieli możliwość w tej czy innej służbie posunąć się na stanowisku. Lecz, niestety, jeżeli te kary na

Znana **SÓL MORSZYŃSKA** jest także w sprzedaży w paczkach na jednorazowe przeczyszczenie. Cena 20 groszy. Zadzajcie w aptekach i składach aptecz-

wywołanego zaskoczeniem opinji światowej próbą układów paryskich jest w teorii wprowadzić poważną rehabilitację życia politycznego naszych czasów — do praktycznych jednak rezultatów pokojowych nie prowadzi. Oczekiwanie i mające jakgdyby być gwiazdką dla całego świata odprężenie — nie nastąpiło. Wchodzimy w rok 1936 z całym ogromem nierozwiązanych problemów i z poważnym lękiem o przyszłość. Ufać należy zdrowemu instynktowi narodów i rozważyć ich przewodników, że w ciągu nadchodzącego roku problemy te będą rozwiązane bez sprowadzenia nowych klęsk na ludzkość.

nich ciąży, to oni posunąć się nie mogą. Dlatego też zgłosiłem poprawkę, ale poprawka ta upadła, upadła jak się dowiedziałem rzekomo z następujących przyczyn: pierwszą przyczyną miało być to, że nie należy łączyć pracowników państwowych z kryminalistami. Drugą przyczyną, że jeżeli amnestja objęłaby pracowników państwowych i przedsiębiorstw państwowych, to darowanie im kary mogłoby podważyć prestiż władzy administracyjnej, a trzecią przyczyną jest to, aby w całej masie tych pracowników, utrzymać dyscyplinę. I słuszne jest to twierdzenie, ale jednakże życie wymaga czego innego. Gdybyśmy chcieli tak pojmować sprawę, jak mówi litera prawa i jak twierdzi nawet ustawa, to oświadczam, że ten pracownik, który przez lat kilka pracuje nigdyby nie miał możliwości oczyścić się z swoich win. A pracuje w ciężkich warunkach i nie zawsze wina jest po jego stronie nie raz poprostu zachodzą okoliczności, które zmuszają go do przeoczenia litery prawa czy przepisów. Jeżeli weźmiemy pod uwagę całą masę praw, okólników i załączników do przepisów, to jest wprost niesposób, aby przeciętny pracownik miał to wszystko w pamięci i nie przeoczył czego. To są momenty, które przemawiają, ażeby amnestja objęła tych, o których wspominałem, aby dać możliwość wymazania ich kar.

Dlatego też Wysoka Izbo odczytam tu poprawkę, ażeby, jeżeli Pan Marszałek pozwoli, ją przegłosować.

Jako końcowe zdanie w artykule 2 projektu tu wstawia się: „wreszcie amnestji podlegają wszystkie dokonane przed dniem 11 listopada 1935 r. naruszenia obowiązków służbowych przez urzędników i funkcjonariuszów niższych państwowych, zagrożone jako wykroczenia służbowe odpowiedzialnością w drodze porządkowej, lub jako występki służbowe karalne w drodze dyscyplinarnej, z wyjątkiem wykroczeń i występków służbowych wynikających z chęci osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej i jako także zagrożonych odpowiedzialnością karno-sądową”.

Dochodzenia na skutek powyższych przestępstw służbowych, bądź jeszcze nie wszczęte, bądź też wszczęte, lecz nie zakończone prawomocnym orzeczeniem, oraz kary porządkowe i dyscyplinarne, prawomocnie orzeczone, lecz jeszcze niewykonane w całości, lub w części będą umorzona, o ile nie idzie o kary dyscyplinarne, opiewające na zwolnienie lub wydalenie ze służby; wreszcie wszystkie kary już wykonane, będą w dokumentach osobistych danych pracowników zatarte.

W artykule 6 projektu skreśla się słowa: „nie podlegają również amnestji naruszenia obowiązków służbowych, karane przez władze służbowe i dyscyplinarne”.

A więc poprawka, którą zgłaszam w ni-czem nie może naruszyć prestiżu władzy, bo eliminuje tych, którzy popełnili przestępstwa z chęci zysku i tych, których sąd ściga, a nawet tych, którzy są ze służby zwolnieni. Ale chodzi o tych, którzy pracują, i mają czarną plamę zaszargane akta i nie mogą się dalej posuwać.

Proszę przeto Wysoką Izbo o poparcie mej poprawki w imię dobra tych pracowników, którzy złożyli dowody wielkiej i ofiarnej pracy, bo jeśli chodzi o stosunek do kolejarzy, to niech to będzie dla nich rekompensatą moralną za to, że już poraz czwarty mają obcięte pobory.

MATKO,

przypatrz się swej córce.

Czy nie jest ona podobna do

SHIRLEY TEMPLE?

Nadesłaj nam jej fotografię najdalej do dn. 30 stycznia 1936 r., a weźmiesz udział w konkursie, którego celem jest znalezienie dziesięcioletniej, najbardziej przypominającej w ruchach, uśmiechu, rysach, lub w jakikolwiek inny sposób Shirley Temple.

Jedynym warunkiem uczestniczenia w konkursie jest nadesłanie fotografii dziecka, wykonanej na polskim papierze fotograficznym

FOTON

(przyczem odbitka może być wykonana z istniejącego już zdjęcia). Amator lub zakład fotograficzny, który zdjęcie wykona, winien wypełnić i przesać poniższy kupon wraz z jednym opakowaniem firmowym papieru FOTON.

Nagrodzone dziecko otrzyma upominek wartości zł 100.—

lub na życzenie równowartość w gotówce i fotografia jego zreprodukowana będzie w stołecznej prasie filmowej. Poza tem wytwórnia filmowa „Fox” prześle do Hollywood fotografię nagrodzonej, w celu wykonania wspólnego portretu z Shirley Temple. Portret ten również będzie zreprodukowany w prasie, a jeden egzemplarz specjalny otrzyma laureatka. Ponadto 50 wyróżnionych za fotogeniczność dzieci otrzyma cenne upominki, łącznej wartości zł 800.—.



„FOX” Shirley Temple, bohaterka filmów „Nasze Słońce” i „Złotowłosa Brzdąk”

Kupon

Do fabryki „FOTON”, Warszawa 12, Rejtana 7.

Przy niniejszym przesyłam fotografię (imię, nazwisko, adres i wiek sfotografowanego dziecka):

wykonaną na papierze FOTON, gatunek

Jednocześnie przesyłam jedno firmowe opakowanie papierów FOTON.

Nazwisko i adres wykonawcy fotografii:

Wigilia Komendanta wśród żołnierzy

(Wspomnienie z roku 1918).

Wieczór Wigilijny...

Długi, usłany pachnącem sianem stół, nakryty białym, czystym obrusem. Do tradycyjnej wieczerzy zasiadła rodzina, krewni, przyjaciele. Łamią się opłatkiem, składają sobie wzajem życzenia. A potem, po tej, najmilszej w roku uczcie, zajarzą się świeczki na choince i wśród nocnej ciszy popłyną piękne, rzewne dźwięki kolend. Odgradzą nas na chwilę od trosk i kłopotów dnia powszedniego, od kryzysu i biedy, cierniach życia. Cicho nam wtedy i dobrze.

Ale właśnie dlatego — wspomnijmy w ów wieczór o tych, których twardej służbie spokój ten zawdzięczamy, którzy pierśią swą osłaniają nas na dalekich rubieżach Rzeczypospolitej, murem zgodnie bijących dla Ojczyzny serc.

W prostych izbach koszarowych, w skromnych świetlicach i w zaszytych gdzieś tam, w kresowej gęstwi leśnej, strażnicach K. O. P-u, zbierają się szare rzesze żołnierskie i łamią się staropolskim opłatkiem. A gdy minie chwila tęsknoty i wzruszenia — w biel pułapów uderzy pieśń prosta, szczerą, rycerską. I — wyczarowana — w nią — stanie wśród nich niezapomniana postać Jego — Wodza, Komendanta Józefa Piłsudskiego. Tem bliższa i realniejsza tego wieczora, iż od chwili powołania pod broń pierwszych żołnierzy polskich nie było bodaj Wigilii, której nie spędziłby Wódz wśród swej ukochanej, żołnierskiej gromadki.

Dziwny, zaiste, miały urok te skromne, proste wieczerze wigilijne w Jego obecności. Długie, sosnowe stoły, nakryte najczęściej grubym płótnem prześcieradeł, a wokół nich — zwyczajne drewniane ławy, na których, ramie przy ramieniu, młode, dziarskie postacie, w szorstkie sukna, lub wojenną „pokrzywkę” odziane. Wesole, gwarne, buńczuczne — a jakże przytem „nadrabiające miłą”, — młodzieńczą, beztroską wesołością ogorzałych twarzy maskujące swe wzruszenie oczekiwania: boć przecież lada chwila otworzyć się mogą drzwi, gromkie „Baczność!” poderwie wszystkich na nogi — i w progę stanie ON, drogi wiernemu sercu żołnierskiemu Wódz, Szary Komendant...

Wspomnę dziś jedną tylko taką Wigilię, z roku 1918. Dlatego tę właśnie, a nie inną — że była pierwsza w wolnej

już Polsce. A może także i dlatego, że po raz pierwszy stanął wówczas Komendant w wieczór wigilijny nie wśród starej swej, legionowej czy peowiackiej wiary, która od lat już pod Jego rozkazami realizowała legendę Niepodległości, lecz właśnie wśród nowego w służbie, młodego żołnierza. Takiego właśnie, który z Nim, Komendantem, nie był jeszcze związany węzłami wspólnych bojów, ofiar i niebezpieczeństw — a na-

wet przeciwnie, pozostawał pod wpływami ludzi, nie tylko obcych, wprost wrogich Jego idei.

Było to w jednym z pułków kawalerji, pułków, sformowanych wprawdzie z kadr ideowych formacji polskiej wyłonionej z szeregów armji rosyjskiej — ale do której przedostało się kilka jednostek, pozostających pod przemożnym „urokiem” rusofilijskich polityków „Komitetu Narodowego”. Nawiasem mó-



Chójnka i dziecko.

więc, owe rozpolitykowane wówczas jednostki tupetem swym potrafiły wyrobić w sobie wśród młodej rzeszy żołnierskiej pewien „nimb bohaterstwa” z czasów walk wielkiej wojny. No — z wraz z tem — również i niechęć do wszystkiego, co pochodziło z „tamtej strony”, to znaczy z Legionów czy P. O. W. Oczywiście, że na owym partyjnym „indeksie” było przedewszystkiem nazwisko Wodza i Jego współpracowników.

I oto nadszedł Wieczór Wigilijny. W wielkiej, dość słabo oświetlonej sali koszarowej, zgromadził się tłum kawalerjijski. Gęsto obsiadł stoły — pośrodku, na pierwszym miejscu korpus oficerski. Padły słowa oficjalnego przemówienia dowódcy i ledwie przebrzmiały, gdy w tem zameldowano, że do pułku jedzie już Komendant Piłsudski. I po krótkiej chwili, powitany przez starszyznę, zasiadł w swym skromnym, szarym mundurze, mając wokół siebie brać oficerską i ułańską.

Onieśmieleni, spodełba spoglądali Nań żołnierze — boć przecież nasłuchali się o Nim różnych bzdur, plotek bezsensownych. W milczeniu powszechnem przebrzmiało krótkie, „rzeczowe” przemówienie powitalne dowódcy — i wtedy powstał ze swego miejsca Komendant.

Cisza zaległa wśród tej półtysięcznej rzeszy, jakby makiem zasiał. Piłsudski spojrzął po ułańskich szeregach, w oczy głęboko, wnikliwie, a serdecznie i ciepło zaglądając, jak to On tylko potrafił — i zaczął mówić. Prosto, szczerze, twardo nawet, jak Wódz do żołnierzy — ale tak jakoś do serca, że słowa te w głąb duszy wpadały, niezapomniane ryjąc w niej ślady.

Patrzyłem na mych sąsiadów i widziałem, że dzieje się z nimi coś dziwnego, coś niepowzedniego i wielkiego. Ci, co przed godziną jeszcze niechętnie, tak uszczypliwie nieraz o Komendancie mówili — jakby mienili się na twarzach. Czytałem im w oczach coś, jak gdyby zdziwienie, a potem — skupienie, ba wzruszenie nawet. A gdy Piłsudski skończył, mówiąc o tem, jakie to olbrzymie poprostu niespodziewane i niezastuzone szczęście spadło na nas wszystkich, że walczycy mamy dla Ojczyzny we własnych polskich mundurach, pod polskimi sztandarami — w poczerwiałe, splekany strop koszarowy buchnął grzmot okrzyku „Niech żyje!” tak potężny, tak żywiołowy — że aż sypnął z powały kurzem tynku...

I w tej chwili nie było już „tych” i „tamtych”, z „tej” czy z „tamtej” strony się wywodzących. Wszyscy, jak jeden, byli to tylko Polski i Jego wierni, oddani żołnierze...

J. Del.

Wigilia pod polską banderą

Kiwało porządnie. Ostowy wiatr dał coraz silniej i zapowiadał wytężoną, wymagającą ustawicznej czujności, wachnię. W pomieszczeniach, nadrabiając humorem, pokpiwała z kolegów wolna burta. Prześciganę się nawzajem w brodatych dowcipach, piaskich docinkach, przerywanych sztucznym, wymuszonym śmiechem. Unikano starannie wzroku towarzyszy. Jeden nieopatrzny ruch, jedno krótkie spojrzenie — mogły przecież zdradzić istotny nastrój, wywołać chęć do zwierzeń i wspomnień lub naiwną, niewieścią sentymentalność.

Cóż z tego, że dziś jest wigilia! Niech tam sobie siedzą teraz w domu przy choince, niech się wygrzewają piecuchy w zacisznym pokoju. Mogą się plawić nawet w atmosferze rodzinnej. Tu, na okręcie, to wszystkie akcesoria są zupełnie zbędne...

Rozparty na stolku, szeroko gestykulując, mat Dolny usiłuje przekrzyknąć gromadę i wyszukując w pamięci groteskowe obrazy z wigilii, spędzonej gdzieś w Warszawie w przytulku na Wolskiej, stara się zagłuszyć jakieś nieznane, obce mu niepokojęce wewnętrzne. Na szczęście jest ofiara naigrywań; nieszczęśliwy kuk okrętowy. Po raz pierwszy w swoim życiu odbywa tak daleką podróż i przeżywa boleśnie kiwanie już od dwóch dni. Pochodzi z pod Rohatyna. Był już raz na urlopie, zrobił furorę w całej okolicy inmundrem i słownictwem, wywoływał dreszcz zgrozy u słuchaczy opowiadaniami o straszliwych sztormach, potwornych rekinach i cudownym swoim ocaleniu.

Ale teraz już nie chce tej admiracji Kologów, powodzenia u dziewcząt. Ma dość.

Chce wrócić do domu. Co mu tam! Niech nawet w cywilu, ale na równej, twardej ziemi. Rozstrzęsionymi rękami zbiera rozlatujące się co chwila po podłodze graty. Namówili go koledzy, aby stanął do raportu i zażądał od dowódcy zwolnienia na ląd. Już sobie nawet obmyślił, co powie.

— Panie komandorze, proszę posłusznie o wysadzenie mnie na najbliższym przystanku. Służba fajna, niema co, ale morze mi nie służy. Niech się śmieją, wytrzymam. Aby tylko na ląd się dostać. Wódz pewnie będzie namawiał, żeby został, bo i któż mu teraz potrafi takie befsztyki podawać. Ale nie zostanie, napewno nie. Brr... Znowu robi się niedobrze, znowu ogarnia go to samo, już dobrze znane uczucie.

Na pokładzie, owinięty w ciepły, nieco za obszerny kożuch, pełni służbę wachtowy. Stara się nie myśleć. Powtarza dla zabicia czasu wyjątki z regulaminu służby okrętowej i wypatruje na niebie pierwszej gwiazdy. Tak zawsze robił w wieczór wigilijny w domu ojciec. Matka trzymała całą rodzinę na suchym chlebie od rana, młodsze rodzeństwo walało się z kąta w kąt, starsi w przyległym pokoju, ubierali choinkę, która miała wywołać okrzyki zachwytu, a ojciec od trzeciej popołudniu spoglądał niecierpliwie na niebo. Tradycja. Tam nie zmienia się właściwie nic. Ubędzie najwyższej kilku twarzy, zredukuje się kilka dań, ale uroczystość pozostaje ta sama. Tyle właściwie się mówi o postępie, o nowych formach, o zgrubiałym, przestarzałym ładzie tego świata. A przecież tradycja w swej treści zostaje bez zmian. Gdzieś tam podobno chciano ją obalić, wymyślano no-

we, sztuczne formy, ale nie na długo. To coś jest silniejsze i od rozumu i od chłodnych, refleksyjnych rozważań i od twardej, męskiej obowiązkowości.

Zastępca dowódcy zapowiedział jeszcze rano, że wigilia będzie wspólna. Ale jak tu siedzieć przy wspólnym stole z oficerami, tuż obok złotych galonów, oglądać te wieczne kpiące twarze, dla których każde wspomnienie z ładu jest tylko powodem do cynicznych uwag, a najmniejszy bodaj dowód słabości jest okazją do ukucia nowego przerwiska lub epitetu, który przylega na całe długie miesiące. Ktoś tam pewno w imieniu załogi „zamelduje” życzenia dowódcy i oficerom, podzieli się opłatkiem, mat Dolny zaintonuje kolendę i — spać. Z tem spaniem oczywiście, to taka tylko przenośna poetycka. Bo gdzież w taką noc i na taką pogodę można się będzie położyć. Niechby to kiwanie chociaż ustało.

Ustaje rzeczywistość. Sam to czuję i wychodzę na pokład. Wrażenie na pierwszy rzut oka niesamowite. Staram się podejść do burty i „zbadać sytuację”. Widzę, że uprzedził mnie już oficer nawigacyjny, marynarz i muzyk w jednej osobie. Stoimy długo zapatrzeni w morze. Ze wspanionych, coraz bardziej łagodniejących fal wzrok nasz przenosi się na jasne, wypogadzające się niebo, na trzepocącą się banderę. Oddaleni o wiele mil od najbliższych, zapominamy w tej chwili o sobie, o drobnych maleńskich sprawach. Odrywamy się od codziennej powszedniości. Rozumiemy się dobrze. Płyniemy na naszym okręcie, pod naszą banderą, w otoczeniu polskich marynarzy i pod dowództwem polskiego oficera.

Po chwili siedzimy wszyscy w pomieszczeniu. Jeszcze na niektórych twarzach pozostał ten sam kpiący uśmiezek, ale już

wyczuwało się jakieś zainteresowanie, widziało się ciepłe błyski w dużych, niebieskich oczach. Rozpoczyna się ceremonia przełamywania opłatka. Dowódca obchodzi kolejno wszystkich, każdemu zagląda mocno w oczy, dla każdego ma inne, krótkie, pełne treści życzenie. Niema żadnych mów, najkrótszych nawet toastów. Na pozór zwyczajna rozmowa towarzyska. Ale lody prysnęły. Złote galony znikły gdzieś w masie granatów. Dobre, serdeczne spojrzenie zastępuje wyszukane, niepotrzebne słowa. I nagle z każdego kąta, z każdej szpary szczeliny zamkniętych iluminatorów zaczyna płynąć jakiś nowy fluid, nieznanym w tem gronie rubasznych na pozór ludzi. Na ciemnych, ogorzałych od wiatru i słońca, twarzach, zakwita dobry, szeroki uśmiech.

Patrzę na tę grupę ludzi i zapominam o przebyłym jeszcze tak niedawno sztormie, o łożące z najbliższymi, o pustce i samotności. Ogarnia mnie fala ciepła i atmosfera domowego ogniska. Duży, obszerny dom. O jednym, olbrzymim oknie na cały świat. I wszyscy w nim są sobie bliscy. Może bliżsi nawet niż w ciasnym, dusznym pokoiu.

Mat Dolny istotnie intonuje kolendę. Ale śpiewają ją wszyscy z wypogodzonym, spokojnym i ufym wzrokiem. Kiwają w takt głowami i po każdej zwrotce przysuwają się bliżej do siebie. — Marynarz Żur spogląda bezradnie na spakowany tornister i nieznacznie przysuwa się do gromadki. Wachtowy stoi nad lukiem, zaciska mocno pięści, prostuje się na baczność i słucha z nabrzmiałym sercem pieśni: „Chwała na wysokości, a pokój na ziemi...”

Niechże im Pan da pokój tam, na ziemi. Na morzu oni straż trzymają wiernie.

W. Babinicz.

Była i taka Wigilja...

24 grudnia 1914 r. w morderczym ogniu pod Łowczówkiem

Ucichły dawno burze, niepokoje i odgłosy wielkiej wojny światowej, cichną już nawet wspomnienia... Czas — „ojciec niepamięci“ uspakaja i koi cierpienia i rozpacz, zaciera widok drogich osób, co zginęły w krwawej zawierusze wojennej.

Ale gdy przy wigilijnym stole zabieł się opłatek, gdy wyciągną się po niego drżące wzruszeniem ręce, gdy przepełni uczuciem miłości składamy sobie życzenia, stoją w pamięci tamte kochające twarze naszych ojców, braci, krewnych i znajomych, co spędzali wigilijny wieczór na polu bitwy, by już z niego więcej nie powrócić.

A ci, co powrócili, w każdą wigilję Bożego Narodzenia przypominają i wspominają tamtą wigilję sprzed laty, wigilję z okopów, wigilję wśród bitew, krwi, huk armatnich strzałów, rżenia koni i żołnierskiego śpiewu kolend do Betleemu — Polskiej ziemi...

W tę wigilijną noc tęsknota ścisłała rycerskie serca za domem rodzinnym, za tymi, co przy białym obrusie nakrytym stole, dzieląc się opłatkiem wspominały zapewne swych żołnierzy i ślą im swoje życzenia daleko na front... gdzie trwał 24 grudnia 1914 r. morderczy ogień pod Łowczówkiem.

Ale i żołnierz musi mieć swoją wigilję... Więc na kwaterach klecono stoły, z czego się dało: kojec i drzwi na nim położone, na tem bagnet i szabla skrzyżowane, znak braterstwa broni oficera z żołnierzem, a między owymi emblematami wojny — białe opłatki. Czasem obchodzono wigilję w chłopskiej chacie, przy stole, zaslanym sianem i nakrytym białym obrusie z opłatkami pośrodku. Czasem znów zbrakło opłatków, więc dzielono się sucharem i chlebem czar-

Życzenia świąteczne od Polaków z Rumunii

Wśród ostatniej poczty znalazła się na biurku redakcyjnym kartka ze znaczkami rumuńskimi, kartka pisana po polsku, a pochodząca z Banile pe/Geremus. To życzenia świąteczne od rodaków z rumuńskiego Banilowa nad Czeremoszem, skąd w imieniu Towarzystwa Bratniej Pomocy „Czytelnia Polska“ i Czytelników naszego pisma na obczyźnie przesyła życzenia redakcji naszej i Czytelnikom w Polsce b. legionista II Żelaznej Brygady i II Korpusu Kaniowczyków, p. Aleksander Surmon.

Rodakom naszym i Czytelnikom pisma pomorskiego i morskiego na dalekiej Bukowinie serdecznie dziękujemy za pamięć i ze swej strony przesyłamy życzenia i przypominamy, że przecież i im za kordonem w wieczór wigilijny zaświeci ta sama gwiazda, która przyświecać będzie Polsce.

nym. I nigdy bardziej to wojsko głodem i chłodem przymierające, nie czuło się jedną wielką rodziną niż w tę noc wigilijną, w czasie której pisał legionowy poeta Józef Mączka:

„...Nam dziś trzeba hartu — stalowej ducha mocy — wiary w przewodnią gwiazdę z nieba, co ma nas wieść wśród ciemnej nocy pomiędzy gromy armatnimi

BOŻE NARODZENIE

Gwiazdami błękit wysrebrzony...
Jedną z nich dziwnie jasno wschodzi,
Promienne zdobiją ją korony,
A chór aniołów rozmodlony
Brzmi: „Bóg się rodził...”

W otwartą czarę ludzkiej duszy,
Dzieciątka małe słodycz leje...
Nieziemskie światło w błędów głuszy
Najtrwadsze serce łamie, kruszy,
Bo — „Moc truchleje...”

„Wśród nocnej ciszy“ nam zesłany,
Nieba anielskie rzucił strony —
Dzieciną drobną w życia lany
Schodzi — za światła grzech oddany
„Pan nieskończony!”

H. Mieszkowicz.

Na Pasterkę



Obraz Kowalskiego

Boże Narodzenie dawniej „Cywilizacja zepsuła nam szopkę“...

„Dzisiaj sywilizacja zepsuła nam szopkę... Jeszcze tam po wsiach zachowały się poczęści dawne tradycje, ale w miastach szopka inny zupełnie przybrała pozór. Szczególniej w Warszawie — ani już poznasz dawnego widowiska!... Niema dawnych śpiewek i owych wszystkich narodów, poczawszy od pasterzy ze swoją trzodą, aż do kusego Węgra z olejkami i sławną pomadą, którzy przychodzili się pokłonić Panu Jezusowi. Król Herod pozostał, ale przywdział na siebie strój, z króla czerwienego kopjowany. Jego marszałek występuje ze złotym puklerzem i dzidą, ale zato djabeł nie wylazi tak, jak dawniej, z pod ziemi, ale spuszcza się z sufitu, by porwać swą ofiarę i unosi Heroda w powietrze, przyczem kurtyna zapada...”

Tak pisze „Tygodnik Ilustrowany“ w roku... 1860! Więc już wtedy „cywilizacja zepsuła szopkę“! A przecież to były czasy młodości naszych dziadków, którzy nam właśnie tyle o szopce opowiadali! I tak chcieliśmy sami w dzieciństwie zobaczyć szopkę, tych chłopców chodzących „z gwiazdą“, te postacie, tak dobrze nam znane z opowiadań i z czytania — Heroda, djabeła — wszystko jedno, czy wylazącego z pod ziemi, czy

spuszczającego się z sufitu, chociaż autor artykułu z 1860 roku tak mu to bierze za złe...

Niestety, mało kto z nas widział szopkę, a obecna młodzież z dużego miasta napewno jej nie zobaczy. Warto sobie zatem przypomnieć te postacie klasyczne.

Więc Herod — mocz, co „cały świat z gwiazdami miał pod swoimi nogami“ i niczego się nie lękał, prócz Bożego Dziecięcia na lichem sianie. Ale i po niego przychodzi śmierć jasnokoścista i nic nie pomoże, ani berło, ani korona, ani skarby, które jej Herod ofiaruje — zabierze jego głowę. A wtedy przybiega djabeł po jego duszę, „zrodzony z ojca kruka, matki wrony“, porywa go na widły i niesie do piekła, wielce się radującego. Ale i na djabeła jest sposób: da mu radę — baba. Tak tedy jest i happy end ku zadowoleniu audytorjum.

Osobnym i wznioślejszym aktem widowiska był pokłon Trzech Króli i pasterzy z darami: barankiem, kozłkiem, skórami. A z boku wojsko rozmaite, w strojach zupełnie fantastycznych, i w zależności od epoki, w jakiej jasełka były wystawiane, przypominające stroje współczesne. Śpiewano przytem piękne

kolendy, dziś w większej części zapomniane.

Dla rozweselenia ludu, który nie mógł długo trwać we wzniosłym nastroju i corocznie żądał jakiegoś odświeżenia widowiska, wprowadzano różne luźne scenki z poruszaniem kukielkami, które tak opisuje Jędrzej Kitowicz:

„...Tam żyd wytrząsał futrem, pokazując je z obu stron, jakby do sprzedania, drugi mu je ukradł i stąd kłótnia wielka, aż żyd skrzywdzony pokazał się z żołnierzem i instygatorem, biorącym pod wartę złodzieja. Gdy taka scena zniknęła, pokazała się druga, naprzykład: chłopów pijanych, bijących się, albo szynkarka tańcząca z kawalerem, albo śmierć z djabelem najpierw tańcząca, a potem bijące się z sobą i w bitwie znikające. To znowu musztrujący się żołnierze, tracze drzewo trący i inne tym podobne akcje ludzkie do wyrażenia łatwiejsze...”

Na zakończenie wychodził zwykle dziadek kościelny (kukielka), zabledzony, trzęsący się, i śpiewał:

Stary dziadek brodą chwiefie
Bo mu zimno przy kościele.
Żeby państwo dobrzy byli
Piec w kościele postawili.

MICHAŁ SZURLO-GORZELAK.

Cud nocy wigilijnej w tajdze

Nowela.

Na zegarze więziennym w Krasnojarsku głucho wybiła północ.

Kostrzewa zerwał się z pryczy nieprzypadkiem: do wykonania wyroku pozostało jeszcze sześć godzin czasu. Trzeba czemś tę „czerwoną“ storę psów znieść, aby wypuściła z kłów strzęp jego życia. ...Z chaosu myśli nie potrafił jednakże wyłowić jednego logicznego zdania.

Bezradna ręka blakająca się po policzku i szyi natrafiła w pewnej chwili na... medalik z wizerunkiem Matki Boskiej.

„Uspokoił się nagle. Może Matka Najświętsza nie pozwoli mu zginąć tak marnie... W obronie Jej wizerunku rzucił się z bronią na bolszewickich siepaczy, chcąc wyrwać obraz z plugawych rąk... Jakaś nadzieja zakolatała mu w duszy.

Skupił się w sobie i począł rozmyślać. Minęło dobra pół godziny, wreszcie Kostrzewa wstał, przeżegnał się i podszedł do ciężkich żelaznych drzwi.

— Dawaj zdieś komisara Stawickawo — krzyknął tubalnie, waląc butami w drzwi.

— Ciszka...

Wolno płynął sekundy i minuty trwożnego oczekiwania.

Wreszcie wilgotne sklepienie korytarza zadudniło krokami...

— A ty chto, towarzyszc — zduriał? Ko-

misarza się tobie zachciewa na parę godzin przed stryczkiem... Aa?...

Gruby krasnoarmiejec roześmiał się chrapliwie.

— Słysz, Grisza — wyszeptał tajemniczo przez uchylone okienko Kostrzewa — chcę zdradzić pewną tajemnicę przed śmiercią. Odkryłem niedawno wielkie pokłady złota — koło Gajańskiej Obłasti.

Żołnierz poskrobał się za uchem, spojrział z podebła w ciemny otwór judasza i mruknął po chwili.

— Wrzoss*)

Kostrzewa przywarł rozognioną twarzą do zarzewiałych krat.

— Nie kłamie, Grisza. Ty mnie znasz... Byłeś dwa razy u mnie po zboże... Obszedłem się z sobą jak z człowiekiem... Nakarmiłem... napoiłem... Grisza, u nas, katolików, jutro Boże Narodzenie... Żona o niczem nie wie... Pisałem, że mnie wypuszczają... Przygotowała może wieczór wigilijny... Chcę ich jeszcze uściśnić przed śmiercią a wzamian za to zdradzę towarzyszewi Stawickiemu miejsce w górach... Idź i powiedz... Niema chwili do stracenia...

Wsunął mu w rękę ocalałą przy rewizji złotą pięciorublowkę carską. ...Żołnierz

*) Kłamiess

wahał się przez chwilę, wreszcie odszedł od drzwi.

Kostrzewa z zapartym oddechem nastuchiwał miarowego stukotu oddalających się kroków, od których zależało jego życie.

— No i cóż nam powiecie, Kostrzewa?...

Szef ekspozytury G. P. U. w Krasnojarsku Stawickij, Polak z pochodzenia, rozparł się wygodnie w fotelu i mierzyl ironicznie spojrzaniem więźnia.

— Chcę was wynagrodzić za wierną służbę Lejbie Trockiemu. Podobno lubicie złoto. Dla niego zaprzedałście nawet swoją polską niegdys duszę — wycedził Kostrzewa.

Stawickij zmarszczył brwi.

— Słuchajcie, Kostrzewa, rewolwer u mnie zawsze pod ręką. Chcieliście się ze mną widzieć o 1 w nocy, teraz jest 7 rano. Odroczyłem waszą egzekucję do 7 min. 10. Znaleźliście pokłady złota? Co?

— Tak.

— Zgóry wam mówię, że nawet ta cena nie uratuje was od śmierci.

— Ja też nie pragnę żyć — odparł śmiało więzień. — Odroczycie egzekucję do jutra, względnie pojutrze, a ja wskażę miejsce, które z was uczyni bogaczem. Wzamian za to pozwolicie mi pożegnać żonę i dzieci.

— Chcesz uciec.

— Nie. Będę jechał pierwszy: każdej chwili może przemówić lufa waszego „nagana“...

Kostrzewa grał świetnie swoją rolę, choć nie zdawał sobie sprawy, skąd przyjdzie wybawienie. Wiedział tylko jedno, że mu-

si wy dostać się z więzienia... Resztę powie- rzył Opatrzności Bożej.

Stawickij podniósł się nerwowo z fotela. Na jego przedwcześnie zwiędłej twarzy wystąpiły ceglaste rumieńce podniecenia. Mierzyl więźnia przez chwilę krogulczem spojrzaniem.

— Dobrze — wycedził przez zęby. — Za chwilę wyruszymy w drogę. Jeśli kłamiess, potrafię z takich jak ty pasy drzeć i solić. Mówisz prawdę, zgotuję ci lekką śmierć od... kuli. Tak czy owak nie tegi to dla was interes, Stapanycz Kostrzewa. I djabeł wiedzą, na co liczycie. Chyba na cud waszego Boga, ukrytego za chmurą. Zaśmiał się gardłowo, jak szatan, urągający z piekielnych otchłani — niebu.

Sunęli klusem od kilku godzin.

Tatarskie bachmaty toczyły pianę. Obok Kostrzewy jechał Stawickij, za nimi pół plutonu żołnierzy. Czerwony siepacz był w wyśmienitym humorze.

— Kiepski z was kalkulator, Kostrzewa. — zagadnął zjadliwie więźnia. — Rok temu za paszport do tej ukochanej przez was Pol-szy żądałem dziesięci tysięcy. Wy się obrzili... A teraz dajecie mi całą kopalnię złota wraz z życiem... No... no... bardzo kochacie żonę i dzieci... bardzo... Kopalnia złota za jeden uścisk to dużo... bardzo dużo.

Stawickij pokręcił głową i wświdrował się klującym spojrzaniem w twarz Kostrzewy.

— Ale jeśli to... sztuki — dokończył — radzę poprosić waszego Boga o pomoc i rychłą śmierć... Palik ładnie zasługany,

Kolendnicy



Obraz Andriolego

Kolendy a regionalizm

Kilka uwag na czasie

W bogatym skarbcu kolend znajdziemy pewną liczbę o zabarwieniu regionalnym, bo Betlejem przeniesione do Polski można było umiejscowić w każdej okolicy kraju. Od czasu, kiedy nastąpiła „moda” na Kaszuby, przypominano sobie np. pewną kolendę kaszubską, wałkowaną od lat rok rocznie w prasie, kolendę, której druga zwrotka rozpoczyna się od słów „Gdybyś na Kaszubach był urodzony”. Melodia jej nie posiada cech oryginalnych.

Podobno nie jest to jedyna kolenda kaszubska; w tegorocznej audycji kolendowej usłyszymy ponadto jeszcze jedną, niedawno na Kaszubach odkrytą. Wobec gorliwości, z jaką ponownie zabrano się obecnie do zbierania pieśni ludowych, możemy mieć nadzieję, że nie jest to na tem polu ostatnia zdobycz naszych regionalistów, że niejednym jeszcze będą się mogli poszczycić sukcesem.

Zanim to jednak nastąpi warto zwrócić uwagę na inną właściwość regionalną kolend i pastorałek: na odmiany ich melodii w różnych okolicach kraju. Niniejszy szkic, z konieczności pobieżny, nie ma oczywiście pretensji do źródłowego i wyczerpującego ujmowania sprawy, która niewątpliwie na traktowanie takie zasługuje. Ograniczyć się musi do kilku tylko uwag.

Wiemy wszyscy, że kolendy — zwłaszcza te najpopularniejsze — śpiewane są w licznych bardzo odmianach, czasem nieznanymi, częściej zniekształcającymi ją bardzo

dotkliwie. Zniekształcenia powstały bądź wskutek dążności do „modernizowania”, bądź przy układzie wielogłosowym, bądź też wówczas, gdy charakter melodii nie odpowiadał regionalnemu temperamentowi, regionalnym upodobaniom wykonawców. Ostatnia hipoteza nasuwa się zwłaszcza

Dobry stary polski zwyczaj obdarzania się podarkami na Boże Narodzenie dziś zanikł, wobec ciężkich czasów, albo przybrał rozmiary raczej symboliczne. Jakiś kwiatek, jeśli koniecznie wypada — czekoladki (jeśli cię poproszą na wilje), a mężowi lub żonie — coś praktycznego. Niech będzie przyjęte z pożytecznym. Dzieci tylko obdarza się zawsze w miarę możliwości, bo to przecież największa przyjemność — patrzeć na prawdziwą, bezpośrednią, nieklamną radość dziecka.

Ale nasi przodkowie mogli sobie na to pozwolić i lista podarków w domach magnackich wyglądała wcale pokaźnie. Oto, jak opisuje Łukasza Gołębiowski spis upominków, przeznaczonych przez Marszałka Kazanowskiego dla dworzan na Nowy Rok 1683:

— Tak, i ojciec również. Co to was obchodzi?...
— Śpiewali wam kiedykolwiek kolendy?...
Milczycie... Wściecie, że dziś Wigilia?...
Prawda... zapomnieliście już... A może i na was czekają gdzieś dzieci?... Od dwudziestu blisko lat jesteście na żołdzie komuny. Ale to nic... Dzisiaj w moim domu przypomniecie sobie nasze staropolskie pieśni... A później zrobicie ze mną, co wam się podoba...
— Cóż mi twoje kolendy, parszywy wołkito, — wybuchnął Stawickij. — Nie myśl, że cię zbawia jakieś głupie piosenki. Prowadź do swojego chutora a jutro skoro świt musisz pokazać... to... złoto... Może... cię nawet ulaskawię za to... Kto wie...
Krótkie było ich przywitanie; niemal żołnierskie, jak wszystkich ludzi północy, nie przywykłych do cukierkowego sentymentu, tylko do walki z twardą przyrodą.
— Przyjechałeś — szepnęła kobieta, patrząc bławatem oczu w stalowe źrenice mężczyzny. Serce tłukło się jej rozpacźliwie w piersi jak ptak, schwyty w sidła.
— Tak przyjechałem... na krótko. Półny palec na ustach, dając jej znak milczenia. — Jutro wyruszam w dalszą drogę... O nic nie pytaj. Zajmij się naszym gościem. Gość w dom — Bóg w dom... pamiętaj Celino... A teraz nakryj do wieczery i zapal choinkę... Żołnierzy ulokujemy w drugiej izbie.
Stawickij uśmiechnął się wzgardliwie i rozsiadł się szeroko przy stole. Świątecz-

ny nastrój w schludnej, wybielonej izbie był mu początkowo obcy, ale w czasie wyczerezy, wśród radosnego szczebiotu dzieci zaczęło coś w nim nagle powoli... tajać. Lodowata bryła jego serca drgnęła... Każda minuta dokonywała w nim niespodziewanego przeobrażenia.
Kostrzewa, łamiąc się opłatkami z żoną, nie ominął Stawickiego i drżąc zę wzruszenia podszedł do niego.
— Wiecie, co trzymam w ręku? — zapytał cicho.
— Oplątek.
— Łamaliście się nim kiedy w życiu...
Stawickij bladł i czerwieniał... Działy się z nim jakieś niepojęte dziwy... On, tyłokrotny morderca niewinnych istot, patrzył jak urzeczony w mieniącą się biel świętego opłatka.
Przypomniał sobie starego ojca... Tak samo kiedyś dzielił się z nim opłatkami i... błogosławił.
— Tak, łamałem się — odparł po chwili pasowania się z sobą. — Ale teraz... idźcie do wszystkich czortów i zostawcie mnie w spokoju...
Osunął się ciężko na ławę.
Kostrzewa zauważył tę walkę i spojrzawszy dziękczynnie na obraz Bogarodzicy, wiszący nad łóżkiem, wiedział teraz, że toczy bój już nie o swoje życie, a o duszę tego nieszczęśliwego człowieka...
Błysnęła światła na choince... Popłynęły pieśni wigilijne... Zrazu trwożliwe i nieśmiałe, spotęniały nagle i zwały się zwycięsko z wyjącem za oknami huraganem, szalejącym po tajdze syberyjskiej...
Stajni. Ksiądz kapelan weźmie z moich antyków, co mu się upodoba, a kaznodzieja pierścien z wizerunkiem Pana miłościwego; gwardjan zaś bernardyński, nasz spowiednik, asygnację na 20 wozów zboża. Szpitalowi na Mostowej ulicy daję asygnację na tyłek wozów, Szpitalowi Św. Ducha na wóz 10. Moi przybocznicy wezmą po 20 złp., a kto by został pominięty, niech śmiało przyjdzie do mnie, przypomni, a będzie obdarzon...
Trzeba przyznać, że lista podarków jest obfita, a ułożenie jej, tak, żeby wszyscy byli zadowoleni i nikt się nie obraził, też musiało być niełatwe, wżwały się na subtelne odcienie służbowe. Bo mogły się przecież ciura obrazić, gdyby zrównano go z popychaczem...
W każdym razie — przyjemnie byłoby dziś dostać konia z rżędem srebrnym — i tak dalej...

czeka w więzieniu na wszelki wypadek... Kałgin umie nawlekać gładko...
Kostrzewa zacisnął zęby i raz poraz spoglądał na kłębiące się w zachodniej stronie nieba granatowe chmury. Wychowany na tej ziemi jako wnuk starego sybiraka, powstańca z 63 roku, wiedział dobrze, co te chmury oznaczają i nadzieja poczęła wstępować w jego serce. Górą nad tajgą syberyjską poczęły przeciągać jakieś jęki i poświsty, zapowiadające zbliżanie się burzy śnieżnej. Wiatr hulał po wierzchołkach sosen, to wyskakiwał na drogę, kręcąc z sypkiego śniegu ruchome leje. Mróz zelzał zupełnie.
Stawickij spochmurniał i spojrział twarą do na Kostrzewę.
— Droga do tego złota prowadzi przez wasz chutor?
— Tak.
— Będziemy tam zmuszeni przemocować, jeśli burza nie przejdzie bokiem.
— Zrobicie, jak wam będzie wygodniej, towarzyszu.
— Nie nazywajcie mnie „towarzyszem”. Tak tytułować może mnie tylko... komunistę — mruknął Stawickij, rozglądając się dokoła.
— Mógłbym was nazwać bratem, ale... nie macie Boga w sercu i za wiele krwi ludzkiej przyszło do waszych rąk.
Stawickij chwycił za rewolwer.
— Nie zabijecie mnie przed czasem — uśmiechnął się lekceważąco Kostrzewa — więc mogę powiedzieć, co o was myślę.
— Stawickij, matka wasza pochodziła z Polaki

— „krakowską”; przyjęła się wówczas tylko po miastach, wieś pozostała wierna tradycji. Choć możnaby przykłady takie mnożyć w nieskończoność, musimy ograniczyć się, do przytoczenia jeszcze jednej tylko kolendy „Lulajże Jezuniu”.
Wiadomo, że melodia jej posłużyła Chopinowi jako motyw w drugiej części scherza h-moll. A przecież w tej wersji, w jakiej słyszymy ją dzisiaj, kolenda nie ma ze scherzem prawie nic wspólnego. Więc „licentia poetica” artysty? Broń Boże; w brzmieniu w jakim z dawnych lat słyszałem ją w Poznańskim cztery pierwsze takty co do nuty odpowiadały melodii użytej przez Chopina. I dziś zapewne nie zewsząd jeszcze zdołały ją wyprzeć niwelujące wpływy szkoły i wydawnictw.
Chopin znalazł widocznie przed rokiem 1830 wersję, która dochowała się na zachodzie Polski aż do końca XIX w. I zapewne uważał ją za najpiękniejszą, skoro z niej skorzystał. Ks. Mioduszewski, notujący w dwadzieścia lat później aż dwie odmiany tej kolendy, wersji warszawsko-poznańskiej nie zna już wcale.
Jakież z tych pobieżnych uwag nasuwają się wnioski?
W najpopularniejszych i bezspornie bardzo cennych zbiorach kolend, czy to specjalnych, czy wchodzących w skład ogólnych śpiewników kościelnych (ks. Mioduszewski, ks. Siedlecki, ks. Świerczek) za mało poświęcono uwagi odmianom kolend, śpiewanym na zachodnich ziemiach Polski, chociaż tu zachowała się w wielu wypadkach ich melodia pierwotna, wolna od późniejszych zniekształceń.
Praktycy tj. nauczyciele i kierownicy chórów kościelnych i świeckich dbać winni o to, aby cechy te nie zostały zatarte, a nasi regionalni zbieracze w utrwalaniu pomorskich wersji kolend, znajdują bardzo wdzięczne pole do pracy. A. Rożański.

— „Bóg się rodzi”...
Słuchał Stawickij tych słów, ukrywszy twarz w dioniach. O tak... rodził się Bóg w jego zapiekim wszelaką zbrodnią sercu... Przypomniał sobie małą uliczkę w Wilnie, jak dźwigał wspólnie z matką choinkę... Wszystko było, tak jak dzisiaj... Wieczera, kolendy... Tkliwe pocałunki matki... Umarła. Ojciec rozpił się z rozpaczem... Gdyby nie to, może on, Stawickij, szef G. P. U., nie miałby... krawych rąk...
Wyprostował się nagle i dla pokrycia zmieszania zapytał ostro:
— Jakże tam, Kostrzewa, twoje złoto... Daleko jeszcze stąd?
— Złoto...? — Kostrzewa uśmiechnął się. — Widzicie te trzy jasne główki moich dzieci, schylone koło choinki? To moje złoto... Pełno go w naszych sercach, bracie... Gdybyś chciał z tej kopalni wziąć trochę choćby skarbu do swojego serca, wtedy nawet śmierć nie byłaby dla mnie zbyt straszna...
Kostrzewa chwycił Stawickiego za rękę...
— Słyszysz, bracie... Nie trwoż się o własne życie, bo ono w ręku Boga... ale o Ciebie...
Stawickij patrzył nieprzytomnie, jakby nie rozumiejąc, co do niego mówią...
W głębi jego duszy wzbudziła nagle jakaś wielka fala... W tożyskach maleńkich potoków, o istnieniu których nawet nie wiedział — poczęły szumieć potężne rzeki wspomnień. Fala podnosiła się wolno coraz wyżej, sięgnęła wreszcie do gardła...
(Ciąg dalszy na str. 8.)

wówczas, gdy porównujemy odmiany kolend śpiewane u nas, z warjantami innego pochodzenia.

Dla przykładu porównajmy odmiany kilku najpopularniejszych kolend, tak znanych powszechnie, że obejść się możemy bez przykładów mitowych.

Najdostojniejszą z kolend „Anioł pastierzom mówił” spotykamy wprawdzie w wydawnictwach kościelnych zawsze w tej samej poważnej szacie muzycznej. Ale w praktyce słyszymy ją tu i owdzie zniekształconą. Więc w zanotowanej w f-dur przy słowach „w Betlejem” zamiast tonów c c d, słyszymy modulujące ku b-dur c e s d, a dalej słowa „nie bardzo podłem mieście” zamiast w tonach powtarzanych i równo opadających c c b a a g śpiewa się (niestety nawet w Toruniu) c c b b a c g. Zniekształcenia takie ścierają z pięknej, starej melodii ceną patynę wieków.

Więcej kłopotu dostarczy nam równie popularna kolenda „W żłobie leży”. Tu tylko melodia pierwszego słowa „W żłobie” jest „bezsorna”; już od następnego zaczynają się warjanty. Ks. Mioduszewski (1787—1868) notuje dwie odmiany, u nas śpiewana jest trzecia.

Pierwsza rozpoczyna się (w g-dur): dd, g, h (w późniejszym zniekształceniu dd, ga, h), druga: d, d, g, g. Trzeci warjant, śpiewany w całej zachodniej Polsce podobny jest do drugiego; gdy schemat budowy melodii w motywach dwutaktowych u ks. Mioduszewskiego jest następujący: A-B-A-B, D-C-B, w naszej wersji jest on prostszy A-B-A-B, C-C-B, czyli że słowa „pastuszkowie przybywajcie” śpiewa się tak samo jak „jemu wiernie przygrywajcie”. Ta właśnie cecha przemawia za pierwotnością naszej wersji.

Gdy lat temu czterdzieści pierwsza wersja zaczęła pojawiać się w Poznańskim, zwano ją — zapewne słusznie — odmianą

Dobre bywały dawniej podarki...

Z dawnych obyczajów kolendowych

— „Panu koniuszemu koń siewo - jabłkowy, z rżędem srebrnym i kutaskami jedwabnymi; Panu sekretarzowi Jasińskiemu kiereja altembasowa z rysiami i kłamarą srebrną; Panu sekretarzowi Kulczyckiemu kiereja z popielicami; Panu inspektorowi pacholików, pas z zapinką i kanakiem, Panu inspektorowi Domu żupan adamaszkowy, item kołpak soboli; Panu Piwnicznemu czapka z sobolami. Każdemu z pacholików nowy żupan według nowego kroju i po 8 złp., każdemu ze starszych służebnych po 7 złp., każdemu ze średnich po 6 złp., każdemu z młodszych po 3 złp., każdy ciura weźmie 2 złp., każdy popychacz 1 złp. Ichmość PP. Rotmistrze wezmą po szabli roboty Andrzeja ze starego miasta, inni PP. towarzysze starsi wybiorą, jak im się podoba, po parze pistoletów z mego arsenaliku, młodzi zaś po szabli roboty Jonsona z Podwala. Jeśli który z młodszych towarzyszy nie ma teraz konia, to mu wolno wybrać z trzeciej mojej

stajni. Ksiądz kapelan weźmie z moich antyków, co mu się upodoba, a kaznodzieja pierścien z wizerunkiem Pana miłościwego; gwardjan zaś bernardyński, nasz spowiednik, asygnację na 20 wozów zboża. Szpitalowi na Mostowej ulicy daję asygnację na tyłek wozów, Szpitalowi Św. Ducha na wóz 10. Moi przybocznicy wezmą po 20 złp., a kto by został pominięty, niech śmiało przyjdzie do mnie, przypomni, a będzie obdarzon...
Trzeba przyznać, że lista podarków jest obfita, a ułożenie jej, tak, żeby wszyscy byli zadowoleni i nikt się nie obraził, też musiało być niełatwe, wżwały się na subtelne odcienie służbowe. Bo mogły się przecież ciura obrazić, gdyby zrównano go z popychaczem...
W każdym razie — przyjemnie byłoby dziś dostać konia z rżędem srebrnym — i tak dalej...

— „Bóg się rodzi”...
Słuchał Stawickij tych słów, ukrywszy twarz w dioniach. O tak... rodził się Bóg w jego zapiekim wszelaką zbrodnią sercu... Przypomniał sobie małą uliczkę w Wilnie, jak dźwigał wspólnie z matką choinkę... Wszystko było, tak jak dzisiaj... Wieczera, kolendy... Tkliwe pocałunki matki... Umarła. Ojciec rozpił się z rozpaczem... Gdyby nie to, może on, Stawickij, szef G. P. U., nie miałby... krawych rąk...
Wyprostował się nagle i dla pokrycia zmieszania zapytał ostro:
— Jakże tam, Kostrzewa, twoje złoto... Daleko jeszcze stąd?
— Złoto...? — Kostrzewa uśmiechnął się. — Widzicie te trzy jasne główki moich dzieci, schylone koło choinki? To moje złoto... Pełno go w naszych sercach, bracie... Gdybyś chciał z tej kopalni wziąć trochę choćby skarbu do swojego serca, wtedy nawet śmierć nie byłaby dla mnie zbyt straszna...
Kostrzewa chwycił Stawickiego za rękę...
— Słyszysz, bracie... Nie trwoż się o własne życie, bo ono w ręku Boga... ale o Ciebie...
Stawickij patrzył nieprzytomnie, jakby nie rozumiejąc, co do niego mówią...
W głębi jego duszy wzbudziła nagle jakaś wielka fala... W tożyskach maleńkich potoków, o istnieniu których nawet nie wiedział — poczęły szumieć potężne rzeki wspomnień. Fala podnosiła się wolno coraz wyżej, sięgnęła wreszcie do gardła...
(Ciąg dalszy na str. 8.)

— „Bóg się rodzi”...
Słuchał Stawickij tych słów, ukrywszy twarz w dioniach. O tak... rodził się Bóg w jego zapiekim wszelaką zbrodnią sercu... Przypomniał sobie małą uliczkę w Wilnie, jak dźwigał wspólnie z matką choinkę... Wszystko było, tak jak dzisiaj... Wieczera, kolendy... Tkliwe pocałunki matki... Umarła. Ojciec rozpił się z rozpaczem... Gdyby nie to, może on, Stawickij, szef G. P. U., nie miałby... krawych rąk...
Wyprostował się nagle i dla pokrycia zmieszania zapytał ostro:
— Jakże tam, Kostrzewa, twoje złoto... Daleko jeszcze stąd?
— Złoto...? — Kostrzewa uśmiechnął się. — Widzicie te trzy jasne główki moich dzieci, schylone koło choinki? To moje złoto... Pełno go w naszych sercach, bracie... Gdybyś chciał z tej kopalni wziąć trochę choćby skarbu do swojego serca, wtedy nawet śmierć nie byłaby dla mnie zbyt straszna...
Kostrzewa chwycił Stawickiego za rękę...
— Słyszysz, bracie... Nie trwoż się o własne życie, bo ono w ręku Boga... ale o Ciebie...
Stawickij patrzył nieprzytomnie, jakby nie rozumiejąc, co do niego mówią...
W głębi jego duszy wzbudziła nagle jakaś wielka fala... W tożyskach maleńkich potoków, o istnieniu których nawet nie wiedział — poczęły szumieć potężne rzeki wspomnień. Fala podnosiła się wolno coraz wyżej, sięgnęła wreszcie do gardła...
(Ciąg dalszy na str. 8.)

Wigilie polskich romantyków

Boże Narodzenie w życiu Słowackiego

Misterjum Narodzin Chrystusa, tajemniczy nastrój wigilijny wieczoru, rzuconego na białe tło zimy, cała wiązanka obyczajów pradawnych, związanych z grudniowymi Godami — wszystko to wywiera od wieków głębokie wrażenie na czujących sercach ludzkich.

Jest to święto dziwnie białe. Przychodzi do nas w bieli śniegu i skrzydeł — anielskich, w bieli łamanego opłatka, nakrytego białą stołą wigilijną i białych, rześkich światłach szopki i drzewka. Tą swoją białością i promiennością wraza się przedewszystkiem wigiliją w pamięć ludzką, jako najrzowniejsze może wspomnienie dzieciństwa, na które potem, po latach, padają zwykle najczystsze lzy żalu za niepowrotnością rzeczy minionych. Znajdą je przecież najzagorzalsi sceptycy. O ile silniej reagują na ten cały kompleks białych, dziecięcych wspomnień natury uczuciowej, obdarzone niepospolitą wyobraźnią i pewną nerwową, nienormalną lotnością i sugestownością sentymentu.

Dlatego to może Wigilija i Boże Narodzenie zajmują wprost wyjątkowe miejsce w kalendarzu naszych poetów, szczególnie romantyków. Dla Mickiewicza, mimo całej jego mocy i zwartości duchowej, nielatwej do roztkliwiania, dzień Wigilijny, zarazem święto jego imienia, był dniem o ogromnej sile działania. Przecież na tło wigilijne i śpiewów kolendowych rzucił największą scenę, jaką stworzył, scenę przemiany Konrada.

U żadnego jednak z poetów romantycznych ten dziwny duchowy związek z misterjum i obyczajowością wigilijnej i Bożego Narodzenia nie objawia się tak często i głęboko, jak u Słowackiego. Niemal każdego roku, w czasie jego wygnanych, samotnych lat, wraca, jak blask jarzący, wspomnienie o tem święcie rodzinnym, przynieszone na fali wyobraźni, wiecznie wędrującej z oddali ku matce, ku drogim ludziom i ojczystym stronom.

Geneza tego przywiązania do Świąt leżała niewątpliwie w obyczaju krzemienieckim, zapamiętanym z dzieciństwa.

„Zimę mamy tęgą — pisał poeta w grudniu 1834 r. z Genewy do matki. — Przed trzema dniami upadł śnieg, cieszyłem się, jak dziecko widokiem białych jodeł przed moimi oknami... Różne wspomnienia cisnęły mi się do głowy, a nade wszystko wspomnienie ostatnich świąt Bożego Narodzenia... Teraz, przy zbliżającym się nowem Bożem Narodzeniem, chciałbym, żeby mi kto mógł za-

(Ciąg dalszy ze strony 7).

Kurcz schwylił za krtań Stawickiego... opowiadał się jednakże, kryjąc wzruszenie.

— Kostrzewa, — znaczy... skłamałeś z tem złotem — zapytał niespodziewanie.

— Niestety, Osip Stawickij.

— Wiesz, co cię czeka.

— Wiem...

W wyblakłych oczach Stawickiego zamigotały jakieś iskierki i zgasły...

— Jutro, skoro świt, wyruszamy.

Podszedł w milczeniu do rozjaśnionej domowego wyrobu świeczkami choinki, popatrzył chwilę na srebrzyste gałązki świerku... postać chwile, poczem, poglądziwszy dziwnie miękko płowe główki dzieci, wyszedł z izby.

Nazajutrz o świcie, odjechali, ale... bez Kostrzewy, którego przez całą noc nikt z śpiących nie pilnował...

Stawickij, żegnając się z gospodarzem, poklepał go po ramieniu.

— Zostawiam cię na święta w domu... Maładec z ciebie. Nie próbowałeś uciekać w tajgę... Znaczy honor masz i śmierci się nie lekasz. Za dwa dni zgłoszisz się do więzienia... Przebaczam ci to „złoto"... mam dosyć... brylantów...

Kostrzewa opuścił głowę na piersi.

W dwa dni później stawiał się w kancelarii więziennej, pełen nieokreślonej nadziei, że w śpiączce obudzili się wreszcie ludzkie instynkty. Istotnie... Sekretarz więzienny wręczył mu upragniony paszport do Polski i zawiadomił, że Stawicki... odebrał sobie życie.

śpiewać kolendę, taką, jaką słyszałem ostatniego roku, będąc w Krzemieńcu"...

A w parę tygodni potem marzył dalej: „O gdybym raz jeszcze usłyszał dziadunia mego, śpiewającego prostą kolendę w dzień Bożego Narodzenia, razem ze służącymi domu, zdaje mi się, żebym do dziecięcej wiary przeszłości mojej powrócił, bo czuję koło siebie jakąś dziwną czczość i samotność“.

Gdy siedział sam jeden w cichym pokoju w Pajuis, u stóp ośnieżonych szczytów Alp, albo w małej izdebce paryskiej, a w przeciwnych oknach zapalono światła wigilijne, wtedy przychodziły do poety jasności i gwary krzemienieckie i kolenda dziadunia Januszowskiego i zapachy marcepanowych placków babuni i śmiechy z izby czeladniczej staropolskiego dworku zarządcy dóbr licealnych w Krzemieńcu; w blasku świec samotnego wieczoru migotała słodka twarz matki, poczciwe oblicze dziadków, zacny uśmiech Fila Januszowskiego i wielkie oczy Hersylki Becu.

I jak żywe stanęły przed nim te obrazy w scenach Bożego Narodzenia w „Złotej Czaszce“, gdy kreślił osobiście rzewne obrazy przygotowań świątecznych w domu pana strażnika krzemienieckiego.

Miewał Słowacki wigilie rozmaite w czasie swej tułaczki. Raz zupełnie samotnie, jak w Genewie, to znowu wśród ludzi obcych i odmiennych obyczajów, to nawet huczne — ale zawsze myśl jego wędrowała w ten wieczór pod dymami domów krzemienieckich, a w listach do matki płynęły najpiękniejsze wigilijne przeżycia, jakie ktokolwiek kiedy skreślił polskiem piórem.

Ale bywały i wigilie inne! Noc wigilijną 1836 roku spędza poeta daleko na Wschodzie, w pustyni El-Arish, na kwartancie i wraz z dalekim szumem Śródziemnego Morza idą tęsknoty jego ku Polsce, a towarzyszy wędrowki grama tej nocy na czekaniu wiejską, polską kolendę. Później w nocy, zrywa się ta najokropniejsza ze wszystkich burz, jakie poeta oglądał w życiu, a ulewa po-



tworna i pioruny grożą wędrowcom polskim prawie że śmiercią...

Jakżeż zato przejmująca jest noc, spędzona potem przez poetę u Grobu Chrystusa i odwiedzenie Betleem, gdy słucha z dziecięcym nabożeństwem mszy św. odprawianej przy żłobku Chrystusowym, a serce jego „napeniło się jakąś prostotą i światłością“.

Tęsknota do wigilij polskiej nie opuszcza Słowackiego nigdy. Z jakim nieprzepartem poczuciem szczęścia odnajduje w roku 1837 polską wigilię we Florencji w domu Hermana Płowackiego, jak tam do tego pańskiego stołu przychodzi od razu wszystkie zjawy krzemienieckie: twarze drogie, piekarnia babuni, werstep (szopka) wołyński, wrózenie ze żdźbła siana.

Radosna tylko potem była jeszcze jedna wigilija: słynna wigilija dwóch poetów z roku 1840 w Paryżu, gdy wrzucone ręce Słowackiego wyciągają się same do Mickiewicza, a obaj wielcy rywale, z płaczem padają sobie w objęcia. Pokój zstąpił z wysokości w ich dumne serca.

Niebawem zaszła w poecie wielka zmiana. Zrzucił z siebie szaty człowieka i zapalony ogniami bożemi, gorejącymi nad jego głową, szedł naprzód odhartowany z wszelkiej rzewności i słabości ludzkiej.

W dni świąt Bożego Narodzenia wracał jednak i wtedy myślał do swoich: „W wieczór dnia wigilijnego — pisał do matki w 1848 roku — byłem samotny i myślałem o was w lepiance naszej, chciałem nawet pisać do was“. Ale nie napisał. Stał im tylko błogosławieństwem, jak prorok, wpatrzony w zwid swój jaśniejący.

W następną wigilię poczta krzemieniecka nie mogła czekającym przynieść już żadnego listu...

Dzieje opłatka w Polsce

Zwyczaj dzielenia się opłatkiem, istniejący w Polsce już w wieku piętnastym, a może i dawniej, wytworzył konieczność powstania specjalnego przemysłu artystycznego, „przemysłu opłatkowego“, który sięga wieku szesnastego. W wieku szesnastym sporządzono przedmiot, służący do wyrobu opłatków, rodzaj szczyptec żelaznych, składających się z dwóch ramion, kształtu prostokątnego, na które leje się prażone ciasto pszeniczne. Jedno ramię było artystycznie wyczelowane i odbijało na opłatkach wyryty na szczyptecach wzór. Wzory te, przeważnie przez domorodłych artystów wymyślone, miały za temat sceny z Ewangelji, z Bożem Narodzeniem związane, krzyże, ser-

ca gorejące, lub monogramy Pana Jezusa i Matki Boskiej. Najoryginalniejsze i najstarsze wykonane szczyptec dał wiek szesnasty, również i siedemnasty; wiek osiemnasty, dziewiętnasty i dwudziesty nie wydał nic nowego w tej dziedzinie. Już w wieku osiemnastym sprowadzono do kościoła Marjackiego w Krakowie szczyptec od wiedeńskiego bronzownika, widocznie w Polsce przemysł ten zaczął upadać.

Tak więc największy rozkwit zainteresowania opłatkiem przypada na wiek szesnasty, kiedy to posiadanie jak najbardziej ozdoby szczyptec było ambicją kościołów, a zwłaszcza klasztorów w Polsce.

Boże Narodzenie na Kaszubach

Cudowna noc w „checzy“

Boże Narodzenie, zwane na Kaszubach także Godami, ma duży wpływ na życie i obrzędy ludowe i wiąże się z wielką liczbą zwyczajów, podań, pięknych kolend.

W okresie przedgwiazdkowym „b i a l k i“ i dziewczęta zajęte są dekorowaniem „c h e c z y“, bielą, wyprzątają każdy kąt czysto i starannie. Na kilka dni przed świętami pieką placki, chleb, bielszy niż zwykle, i wyrabiają orzechy z marchwi, maki i pieprzu.

Wino w rzekach i jeziorach.

Według podania kaszubskiego w samą północ Bożego Narodzenia we wszystkich rzekach i jeziorach płynie wino, jednakże bardzo krótko.

Pewna dziewczyna, która poszła po północy po wodę do rzeki, wróciwszy do domu, spostrzegła wino w naczyniu. Kiedy natomiast podążyła, by zacerpnąć więcej, zauważyła już tylko wodę.

Zwierzęta rozmawiają.

W noc gwiazdkową nieme stworzenia odzyskują mowę. Pewien „gbur“, który o tem wiedział, ukrył się wieczorem na strychu szopy, aby usłyszeć, o czem też zwierzęta rozmawiać będą. Za tę ciekawość spotkała go kara. Kiedy zbliżała się północ, jeden wół do drugiego przemówił: „Jedz, bracie, biele za trzy dni będzema naszego pana niosta na smenterz“. Gbur z przerażenia spadł ze strychu i złamał sobie kręgosłup. Woły powiozły go za trzy dni na cmentarz.

Wieczera wigilijna.

U rybaków nad morzem w samą wigilię rano żona rybaka rozdziela zasolone węgorze między członków rodziny. Rodzina rybacka spożywa je na obiad w ten sam dzień. W niektórych domach rybackich nad choinką, do sfitu przycepioną, wisi na sznurku, z morza wylowiony „kur morski“, rodzaj ryby. Rybacy twierdzą, że wskazuje on kierunek wiatru, mimo zawieszenia go w pokoju.

Wieczera wigilijna u ludności rybackiej składa się z potraw postnych, w wielkich ilościach. Jednakże węgorze solone powinny znaleźć się na stole. Po wieczery i obdarowaniu rodziny prezentami udają się wszyscy na spoczynek. Przerwywają jednak sen o północy, wstawają, ubierają i odmawiają wspólnie modlitwy: „Ojczy nasz“ i „Zdrowaś Marjo“, dodając za każdym razem: „Błogosławiona ta rodzina, błogosławiona ta noc, w której nam się Pan Jezus narodził raczy“. Po modlitwie gospodarz zanoszą siano bydłu, potem wszyscy znów udają się na spoczynek.

Wędrowki gwiazdorów.

W innych okolicach Kaszub naprzykład koło Wejherowa przebiera się kilku mężczyzn w gwiazdorów. Strój ich

Zabytki pogańskiej przeszłości w obrzędach ludowych

Zwyczaj przebierania się w skóry zwierzęce i udawania zwierząt, istnieje u ludu naszego na całym etnograficznym terytorium Polski, a związany jest z uroczystościami Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy, wesela, pogrzebu, chrzcina i t. p.

Zwyczaj ten istnieje i u innych ludów słowiańskich i niesłowiańskich. Obrzędy takie spotykamy też u starożytnych Greków i Rzymian, tam były one związane z uroczystościami na cześć bóstw pogańskich. Nas jednakże zaciekawi, jakie znaczenie miały one u Słowian, naszych przodków. Rozprawek na ten temat nie brak, teorie te jednak są często raczej budowane na domysłach i fantazji, a zdania badaczy są rozbieżne.

Chłuba etnologów, dr. Lubor Niderle, niejednokrotnie porusza ten temat i twierdzi, że przebieranie się za zwierzęta jest zabytkiem religijnych obrzędów Słowian, nie określa jednak dokładnie, jakich.

Ogólnie ustalono, że dzisiejsze obrzędy przebierania się za zwierzęta są pozostałościami dawnych obrzędów pogańskich podczas uroczystości wiosennych Słowian.

Przedstawiciele kultu, przebrani w skóry

zwierzęce, wykonywali pewne ceremonie, mające na celu bądź podniesienie płodności, wywołanie urodzajności lub uproszenie natury. Ludzie przebierali się za zwierzęta i wykonywali pewne tańce, chcąc w ten sposób dać przykład zwierzętom. Niektóre zwierzęta, odznaczające się wielką siłą, odwagą, chytrą i t. p., doszły w pojęciu pierwotnego człowieka do znaczenia istot wyższych, mitycznych, mających kontakt z duchami i władzę nad nimi i dlatego człowiek ubierał się w jego skóry, myśląc, że przez to i on uzyska tę siłę, potrzebną mu do odparcia złych duchów czy to w ceremoniale pogrzebowym, czy w obrzędach, mających na celu oczyszczenie i t. p. okolicznościach, w których duchy, według jego mniemania, mogły mu zaszkodzić. Kolber notuje nawet specjalne święto u Rusinów, „Turzycami“ zwane.

Chrześcijaństwo zniszczyło pogaństwo, a z nim i wszelkie jego obrzędy, pozostałości jednak tych wiosennych obrzędów pogańskich na cześć słońca i wiosny zachowały się do końca dnia dzisiejszego w tych naporach nieznaczących zabawach ludowych.



Betlejem w 1935 lat po narodzeniu Chrystusa

W dniu Bożego Narodzenia zajrzyjmy do Betlejem, które „nie najpodlejsze jest między miastami judzkiemi”, bo w nim narodził się Chrystus.

Betlejem leży na wzgórzu, poza którym rozciągają się doliny na wschód i zachód, w bok od uczęszczanej drogi, która łączy Jeruzalem i Hebron. Jest to spokojne miasteczko, liczące 6000 mieszkańców, z których wszyscy prawie, za wyjątkiem nielicznych muzułmanów, są chrześcijanami. Chrześcijaństwo ich i rasa wywodzi się — jak sami się chętnie — z czasów wypraw krzyżowych. Wszak, tutaj, w dniu Bożego Narodzenia w r. 1100, Baldwin I został ukoronowany na króla Jeruzolimy. Jasna cera, niebieskie oczy, różowe policzki, szczególnie wśród dziewcząt wyższych klas, zdaje się potwierdzać to przypuszczenie.

Betlejemici — to narodek pracowity, trudniący się przeważnie rzemiosłem, szczególnie wyrobem drobnych przed-

miotów z perłowej masy. Masę tę, a raczej odpadki przy fabrykacji guzików perłowych i spinek, sprowadzają rzemieślnicy z wielkich nowojorskich fabryk. Siedząc ze skrzyżowanymi nogami na podłodze, pracują z pomocą prostych narzędzi, a produkty ich pracy to przedmioty prawdziwie wartościowe: różańce, medaljoniki, krzyżyki, krucyfiksy itp., ułożone później jako drogie pamiątki przez pielgrzymów, zwiedzających święte miejsca. Nabywają te przedmioty oczywiście zarówno chrześcijanie, jak i muzułmanie.

Nie wszyscy mieszkańcy Betlejem to drobni rzemieślnicy, kupcy i robotnicy. Niejeden z nich dorabia się pokaznej fortuny. Oczywiście, nie pracując w skromnym warsztacie, tylko gdzieś w fabrykach, czy odległych farmach północnej lub południowej Ameryki, dokąd ich zapędziła chęć poprawienia sobie bytu. Zwykle tacy bogacze nie ztracają kontaktu ze swoją rodziną i chętnie wra-

cają do swojej ubożuchnej ojczyzny na stare lata. Wielu też z nich również pojmuje żony z pośród rodzin betlejemskich i wówczas całe Betlejem cieszy się już to z powodu powrotu do ojczyzny zagubionego syna, już to z powodu wespania-łej uczty, na którą omal że każdy jest zaproszony. Betlejemici słyną zresztą z gościnności.

Betlejemici lubują się w żywych barwach, jak zresztą ludy wschodnie. Przypomina to zamilowanie w barwach słynną przypowieść Chrystusa o liljach, które piękniejszy mają strój, niż Salomon w całej swej chwale. Słowo „lilja” nie tłumaczy należycie odpowiednika w oryginale. Idzie tutaj o gatunek anemony, która rośnie dziko w całej Palestynie, a obleka się w szkarłat i purpurę, królewskie barwy Hebrzejczyków. Nic też dziwnego, że i panna młoda nie jest obleczona w białe szaty. Pstrzą się na niej jedwabie pięknie wyszywane i haftowane w najrozmaitsze desenie, a na głowie dźwiga ona dziwny strój, którego główną częścią i ozdobą jest sznur z nadzianymi monetami. Niekiedy taki rulon monet jest tak ciężki, iż trudno sobie wyobrazić, jak kobieta może go wogóle udźwignąć.

Kościół ten jest środkowym punktem zainteresowania licznych pielgrzymek, które nie omieszkają przy zwiedzaniu Ziemi Świętej zboczyć i do Betlejem. Pielgrzymki te, dzisiaj przenoszą się w wygodnych, szybko mknących autach, zamiast na wielbłądach i osłach. Przy drodze tej, prowadzącej z Jeruzolimy, tuż pod Betlejem, znajduje się cysterna, zwana studnią Trzech Króli.

W połowie drogi z Betlejem do Hebronu znajduje się mała, kopulasta budowla, która jest grobem Racheli, umiłowanej żony Jakóba.

Monotonne, uczciwe życie Betlejemców umiła od czasu do czasu tylko śpiew i wesoly gwar dzieci. Dzieci szczególnie są kochane na Wschodzie. Gdy dziecko przyjdzie na świat, naciera się je solą, następnie powiwa się ściśle całe ciało. — Gdy Chrystus przyszedł na świat w grocie takiej, w jakich jeszcze dziś mieszkają ubodzy Betlejemici, został również posypany solą i spowity, a potem ułożony w żłobie. Okolice Betlejemowi obfitują w winnice, w których Betlejemici mieszkają w czasie dojrzewania owoców.

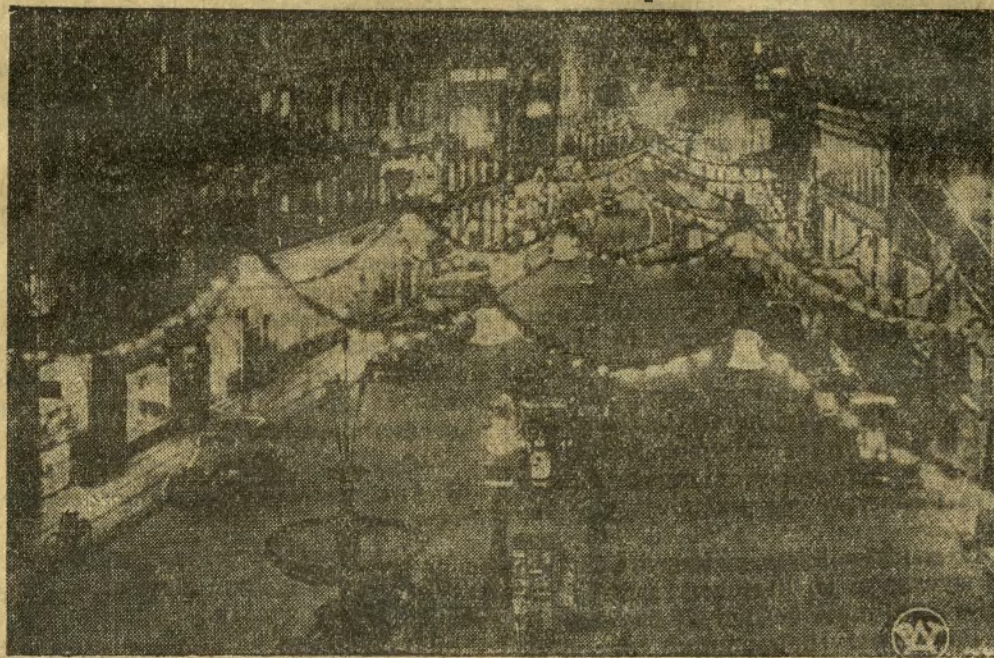
W każdej winnicy jest wydrążona cysterna, w której zbiera się na lato woda, pozostała z zimowych deszczów.

Dawid znał doskonale tę wodę, bo przecież młodość jego jest związana z tem miastem, które jest również nazwane miastem Dawida. Tutaj Dawid pał swoje trzody, dopóki Samuel nie powołał go na króla. Jeżeli się chce zobaczyć Dawida, pasącego trzodę, należy się udać poza Betlejem, gdzie jeszcze do dzisiaj wypasa się trzody owiec. Jeszcze dzisiaj pasterze nocują pod gołym niebem, a jeden z nich czuwa, odpędzając wielkim kijem zbliżające się szakale czy hjeny. Gdy nad dalekimi górami pojawi się skrawek jaśniejszego nieba, pasterzowie budzą się i opowiadają sobie wzajemnie swe nocne marzenia. Czynią to dzisiaj jeszcze tak samo, jak onej nocy, gdy powiedzieli do siebie: „Pójdźmy do Betlejem, a oglądajmy to Słowo, które się stało, które nam Pan Bóg pokazał”.

drzwiami lub na żyrandolu pośrodku pokoju i czatują na swe ofiary. Następnie podczas tańca wysilają się na fortele, by tancerki pociągnąć pod zastawione sidła — jemioła.

W amerykańskich kościołach katolickich odbywa się w noc Bożego Narodzenia, podobnie jak w Polsce, nabożeństwo nocne. Jednak polskiej uroczystej wieczerzy wigilijnej i „Pasterki” Amerykanie nie znają. Jedynie Polacy i Amerykanie polskiego pochodzenia zachowali prastare zwyczaję przywiezione z ojczyzny i w dniu tym podczas tradycyjnego opłatka, wigilij i „Pasterki” biegną myślą poprzez ocean ku dalekiej ojczyźnie.

Boże Narodzenie w Kopenhadze



W okresie świąt Bożego Narodzenia miasto Kopenhaga iluminowane jest pięknymi girlandami świateł różnokolorowych, nadającymi stolicy Danii wygląd miasta z bajki

Boże Narodzenie w cieniu drapaczy chmur

„Christmas is coming” — gwar, hałas, wesolo, wszędzie na ulicach, w domach, we wszystkich sercach... Boże Narodzenie nadchodzi, Amerykanin wspomina w dniach przedświątecznych o wiecznej gonitwie za dolarem.

Zastanawiając się, co ofiarować żonie, dzieciom, krewnym i znajomym, odrywa się od zajęć codziennych, spisuje, przekreśla, poprawia długą listę podarunków świątecznych — gdyż nietylko najbliższa rodzina otrzymuje je. Żona jego czyni to samo, a dzieci biorą przykład z rodziców.

Zarówno starsi jak i dzieci przez cały rok, tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu, składają pewną kwotę do t. zw. „Christmas Saving Clubs” (Świąteczne kasy oszczędnościowe). W niektórych biurach są ustalone procenty w zależności od wysokości wypłacanej pensji, tak, że co tydzień lub co dwa tygodnie za zgodą pracownika jest wpłacana pewna kwota bezpośrednio do Klubu Świątecznego. Pieniądze w ten sposób uzbierane przeznaczone są przeważnie na „Christmas Gifts” (podarunki gwiazdkowe). Największą uciechę mają dzieci, gdyż z własnych oszczędności mogą kupić podarunki dla rodziców, rodzeństwa i współtowarzyszy zabaw.

W sklepach, przybranych w szaty świąteczne, panuje bardzo ożywiony ruch. Normalnie otwarte do godziny 18-tej, w okresie przedświątecznym sprzedają towary do 22—23-ej. Pomimo kryzysu miliony dolarów przechodzą z rąk do rąk. Nic nie jest zbyt drogie dla Amerykanina w tym czasie.

Na ulicach, na pustych placach i przed sklepami, tak samo jak w Polsce, całe stopy świerków i sosen. Ludzie szukają, wybierają, przebierają, bo każdy chce kupić najładniejszą choinkę, by zawieźć ją autem do domu. Prześ-

licznie wygląda taki korowód samochodów dzwoneczki... to Santa Claus — (Św. Mikołaj), odziany w kozuch, okryty purpurą, obramowaną białym futrem, w kołpaku z tego samego materiału, z długą siwą brodą i wąsami, stoi przy puszcze, przypominającej kształtem i wyglądem komin, i zbiera datki pieniężne na Boże Narodzenie dla biednych. W dniu 25 grudnia na placach, w różnych częściach miasta, poustawiane będą olbrzymie świerki, przybrane zabawkami i oświetlone oraz zostanie rozdana żywność i odzież dla ubogich.

We wszystkich prawie oknach tkwią dół ze świerkami, umieszczonymi między reflektorami. Na rogach ulic, przed dużymi sklepami słychać wśród tłumu czerwona, elektryczna świeczka. To konserwatywni Amerykanie przestrzegają zwyczaju praocjów - purytanów. Przed innymi domami zwracają uwagę przechodnia ślicznie przybrane kolorowymi lampkami choinki, które pozostaną aż do Nowego Roku. Poprzez firanki u okien widać w głębi pokoju przystrojone świerki, stojące obok kominka, obwieśzonego przeróżnej wielkości pończochami, do których są przypięte liściki do Santa Claus'a. To dziatwa przygotowała je dla św. Mikołaja do napełnienia słodyczami i zabawkami.

Cały dzień następny zajęte są dzieci zabawkami, przytem oczekują niecierpliwie „Christmas dinner” (obiad - kolacja) z indykiem, borówkami lub zórawiną, pudynkiem i sałatkami, który się przeważnie kończy mocną białą kawą i „pie'em” (coś w rodzaju polskiej szarlotki, przekładanej różnymi owocami). Po wieczerzy — zabawa, tańce.

Jemioła nadaje w tym dniu chłopcom prawa wyjątkowe. Pod jej gałązką każda panna może być bezkarnie ucałowana. Zawieszają więc gałązki nad

składa się z maski, starej czapki i obzernego piaszcza. Następnie owija się „Gwiazdor” w sznury kręcone ze słomy. Na plecach przywiązuje sobie worek, sporządzony z płachty i napełniony siąnem; w rękę trzyma laskę i dzwonek. W tem przebraniu chodzą „gwiazdory”, przymuszając dzieci do pacierza, obdarowując je owocami i smakołykami.

Podczas wieczerzy wigilijnej spożywają tu śledzie, smażoną kapustę z grzybami, kompot z jabłek i ciasta.

Spotyka się też inne dania, jak kłuski ze śliwkami i wędzone ryby. Po wieczerzy śpiewa się kolendy. Natomiast matka opowiada dzieciom okolicznościowe bajki, które słuchają z wielkim zainteresowaniem.

Kolendy.

Nie może jednak lud kaszubski zrozumieć, że to Dzieciątko Boże, ten Król nad Królami, Odkupiciel i Zbawiciel świata całego, urodził się w biednej stajence betlejemskiej, w skromnym żłobie na sianku. Żali się nad losem i nędzą Dzieciny. Kaszubi, choć bardzo ubodzy, większą starannościąby Je otoczyli. W szczerzy i prosty sposób dają temu wyraz w jednej z kolend, jedynej bodaj znanej kolendzie kaszubskiej:

„Witaj Jezuniu, Witaj Kochany,
Tak pożądany od wieków Panie.
Z Kaszub w szopie stajemy
Pokłon Tobie dajemy
Przed Tobą czołem bijemy społem.
Gdybyś w Kaszubach był urodzony,
Nie na saneczku byłbyś złożony,
Dałbym Ci sienniczek,
I z pod się pierzyneczek,
Parę poduszek, piernat jak puszek.
Odzież miałbyś nielada jaka,
Siwym barankiem czapkę bogata,
Sukienkę z modrego
Sukna kaszubskiego.

A pas od siebie dałbym dla Ciebie.
Bekeszę miałbyś futrem podszyta,
Pętelki w niej z tasiemka lita.
Czerwone buciki, pod nimi gwoździłki,
Tupałbyś sobie, nie tak, jak w żłobie.
Tu zaś nie nie masz,
Cobyś jadł smacznie,
U nas dostałbyś wszystkiego łącznie,
Do picia, jedzenia i z kim się bawienia.

Z prokuratorem siadłbyś za stołem.
Na obiad miałbyś kaszkę jęczmienną,
Rosółkiem żółtym tłusto podłana,
Z cymberem gęsinę
Ze szperką jarzynę,
Z imberem flaczki, nieźle przysmaczki.
Jajecznicę z tłustą kielbasą,
Miałbyś, Maluchny, nie lichą paszą,
Piwa Tucholskiego,
Albo kościelkiego,
Miałbyś po uszy,
Lubiłbyś z duszy.

I tam w Betleem żydy Baruchy,
Wszystko bachorom swym tchają w brzu-

chy,
A Tobie pierzyny nie dadzą, zwierzyny.
Choćbyś był z młodu umierał z głodu.
Tej dobrej woli przyjmijże Panie,
Nasze życzenie niech za dar stanie,
Serca na ofiary
Dajemy za dary,
Nie gardźże nimi, choć ubogiemi”.

Zygmunt Milezewski.

Przysłowia ludowe na zime

Na Nowy Rok przybyło dnia na zający krok.

Styczeń — do pieca się przyczyni.

Na Trzech Króli każdy do pieca się tuli.

Od Trzech Króli będą mrozy do Getuli.

Gdy Trzy Króle pogodą obdarzą, nie zasypiaj ranków, gospodarzu.

Królowie pod szopę, dnia na kuzrą słoję.

„Król Bobrów“

Przełomowa Gwiazdka „Szarej Sowy“ w puszczy kanadyjskiej

„Król bobrów“? A więc człowiek, który na wzór amerykańskich „królów nafty, stali, miedzi, pszenicy“, rozporządza olbrzymimi stadami bobrów i dzięki nim robi świetne, na skalę amerykańską, zakrojone interesy? Nic podobnego! W e s h a K w o n n e s i n czyli „Szara Sowa“ — to Indianin, który odwrócił się od „błogosławieństwa“ cywilizacji i uciekł na północ w poszukiwaniu nietkniętych jeszcze i nieskażonych przez człowieka ostępów leśnych i puszczy dziewiczych, — który wreszcie dzięki swej żonie Anahareo z myśliwego i tropiciela z wierzyny stał się jej opiekunem i przyjacielem, i w końcu zdobywa światową sławę „ojca i króla bobrów“ oraz znanego pisarza, autora opowiadań z życia zwierząt. Poniżej opowiemy — na podstawie osobistych jego wspomnień — o n a w r ó c e n i u „Szarej Sowy“, jak to z łowcy stał się opiekunem mieszkańców puszczy

Anahareo przeprowadza swój plan

Tam, gdzie kiedyś szumiały bezmierne bory, dzisiaj sterczą z ziemi martwe kikuty pni, gdzie w niezliczonych flociach żyły zwierzęta, dzisiaj pustka. Puszcza ucieka przed człowiekiem, który ją przetrzebił i wypiera coraz dalej na północ. Południowa część prowincji Ontario, która doniedawna jeszcze była uważana za najbogatszy teren zwierząt futerkowych, dzisiaj zupełnie jest z nich ogołocona.

Wobec takiego stanu rzeczy W e s h a K w o n n e s i n czyli „Szara Sowa“, czystej krwi Indianin, postanowił opuścić osadę Bisco nad jeziorem Biscotasing i udać się dalej na północ do Quebec w pogoni za nietkniętą jeszcze puszcza. Dwa lata trwała wędrówka, zanim po przebyciu 3.230 kilometrów przybył nad jezioro Abitibi. Latem odbywał podróże pieszo i wodą, na swem canoe, zimą stawał się polował na zwierzę.

Przed kilku laty „Szara Sowa“ poznał w pewnej kanadyjskiej miejscowości wycieczkowiec inteligentną, wykształconą i miłą Indiankę ze szczepu Irokezów. Mimo, że górowała nad nim wykształceniem i stanowiskiem społecznym, myślał o niej często. Wreszcie posłał jej bilet kolejowy z krótkim dopiskiem. Przybyła i wzięli ślub.

Odtąd miały w życiu Szarej Sowy nastąpić liczne zmiany. Małżonka jego Anahareo pochodziła z dumnego rodu naczelników Irokezów i kładła nacisk, aby Szara Sowa wyglądał i prezentował się jaknajkorzystniej. On tymczasem hołdował wielu przyzwyczajeniom, których nabrał w puszczy. Włosy nosił długie i liczne frędzle u spodni ze skóry jeleniej, a koszulę na piersi ozdabiał długimi rzędami agrahek. Nigdy nie rozmawiał, kiedy wiosłował w canoe, a podczas marszu przez puszcze zawsze szedł gęsio.

Tak więc miesiąc miodowy Szarej Sowy był bardzo urozmaicony i przepłatany przekomarzeniami na temat jego nawyków. Ostatecznie pozwolili się obłaskawić pod wielo względami, wzajemian za co Anahareo pozostawiła mu długie włosy i frędzle u spodni. Zasadniczej zmiany miała jednak dokonać później.

Szybko Szara Sowa przekonał się, że nie poślubił żadnej lalki salonowej, lecz dobrego, zręcznego towarzysza, który mu wszędzie dotrzymywał kroku. Ana-

hareo równie zrecznie władała toporkiem, jak... pomadką do ust.

Często Anahareo musiała czuć się bardzo, bardzo samotną, lecz nigdy się z tem nie zdradziła. Pewnego wieczoru jednak — było to krótko przed Gwiazdką — Szara Sowa zastał ją **zupelnie zlaną, zalaną łzami**, z nabrzmiałymi od płaczu oczami. Zwolna począł wydobywać z niej, co ją trapi.

Stawianie sidła i życie, którego treścią jest mordowanie niewinnych zwierząt — Szarą Sowę ogarnęło przerażenie. Przecież myśliwy musi mordować, aby żyć. Lecz wybuch Anahareo zbudził w nim myśl, które mu już nie dały spokoju. Rzucone w jego duszę ziarno zaczęło zwolna kiełkować.

Anahareo towarzyszyła mu stale podczas obchodu sidła, mimo, że widok martwych, w śmiertelnej męce poskręcanych ciał sprawiał jej coraz większe katusze. Najwięcej bolały ją cierpienia niewinnych ptaszek i wiewiórek, które często znajdowano w sidłach, jeszcze żywe i skarzące się przejmującym głosem.

Co najdziwniejsze, zwierzęta zdawały się wyczuwać jej litościwe serce i zawsze w swej męce do niej się zwracały.

Po pierwszych wspólnych łowach zimowych, których wyniki z powodu spadku cen skórek były bardzo opłakane, Szara Sowa postanowił wbrew swoim zasadom udać się na łowy wiosenne. Przypomniał sobie **rodzinę bobrów**, która poprzedniej zimy uniknęła śmierci z rąk myśliwych. Niepokoila go wprawdzie myśl o małych bobrach, które musiały już przyjść na świat, lecz przepędził ją, zły na siebie.

Odpowiedzialne zadanie

Małe bobry nie były bynajmniej wystraszone, nieśmiały, zwierzątkami, które kryłyby się strwożone po kątach. Nie, były to **bardzo żywe osobki**, które bez zastrzeżeń oddały się w ręce człowieka i z miejsca obrały go sobie za opiekuna.

Anahareo i Szara Sowa znaleźli się wobec trudnego zadania. Małe bobry nie odawały im chwili spokoju. Dbały pilnie o to, aby nie zapomnieli o swych obowiązkach. W krótkim czasie wychowały ich tak dalece, że spali z puszką mleka kondensowanego w ręce.

Kwestja wyżywienia była szczególnie trudna do rozwiązania. Bobry gardziły rozcieńczonym mlekiem w miseczce, a ponieważ w namiocie Szarej Sowy nie było butelki do mleka, poradzili sobie inaczej. Brali cienką gałązkę, maczali ją w gęstem, kondensowanym mleku, wsuwali ją w pyszczki bobrów i przeciągali, tak że słodkie mleko pozostało na języczku. Bobry w mig przyzwyczaiły się do tej metody odżywiania, które odbywało się z głośnym ssaniem i mlaskaniem.

Były bardzo oswojone, rozbrajające w swej serdecznej naiwności i uważały za rzecz najnaturalniejszą w świecie, że należały do ludzi.

Po posiłkach domagały się natarczywie, aby brać je na ręce, głaskać i pieścić. Spały, gdzie popadło, na piersi, w rękawie koszuli, na karku. Kiedy je chciano usuwać, budziły się natychmiast i głośno protestowały. Do małej skrzyni nie pozwalały się kłaść, trzymając się swemi łapkami kureczowo ręki.

Wnet nauczyły się rozróżniać głosy



Zastawił sidła w pobliżu żeremia, o którym wiedział, że jest zamieszkałe przez bobrzyce. W tem Anahareo usłyszała lekki gwizd małych bobrów. Prosiła, aby wyciągnąć sidła z wody. Lecz nie usłuchał. W milczeniu ukończył swą pracę. Potrzebowali pieniędzy.

Nazajutrz wyciągnął trzy martwe bobry. Małych wśród nich nie było, ani bobrzyce; brak było także jednego żelaza. Następnego dnia wrócili nad staw i wznowili poszukiwania. Kiedy już chcieli odchodzić z pustymi rękami, rozległ się lekki plusk i z wody wynurzyły się łepki dwóch małych bobrów. Szara Sowa już chciał strzelić, lecz w ostatniej chwili opamiętał się.

— Oto twoje bobry — rzekł.

W Anahareo obudziło się uczucie macierzyństwa.

— Zatrzymajmy je! — rzekła poruszona, i dodała cichym głosem: — Przecież to nasz obowiązek...

— Tak, musimy — odparł po chwili.

Po chwili oba zwierzątka, wyłowione z wody, znalazły się w łodzi: **dwaj małe, pocieszne kłębki futrzane**. Oba razem ważyły zaledwie funt. Bez słowa, zmieszani przyglądali się im Szara Sowa i Anahareo. Co mieli z nimi począć?

Nie zdawali sobie sprawy, jakich zmian w ich życiu miały dokonać małe zwierzątka.

aby nie zawadzała. Niemniej potrzebna pieczyt jaknajczęstszych jeszcze u nich wrosła. Wiecznie pragnęły być głaskane, drapane, laskotane. Poza tem posiadały jeszcze jeden miły zwyczaj: o każdej porze nocnej umiały się zakradać pod koldrę, ociekającą wodą, prosto z kąpieli. Poza tem jednak nie sprawiały kłopotu.

Indianie nazywają bobry „małymi człowieczkami“. Takimi istotnie były bobry Szarej Sowy, niezwykle czyste, pocieszne i dobrodusze istotki, które całymi godzinami umiały bawić się ręką człowieka, wspinać się po nim i opowiadać mu w piskliwych, urywanych tonach długie historie.

— Że Anahareo było do nich przywiązana — opowiada Szara Sowa — to nic dziwnego. Lecz moje uczucie do tych zwierzątek zastanawiało mnie. Było to coś nieoczekiwanego, co mnie zaskoczyło i co było niezgodne z moim zawodem łowcy bobrów. Szóstko zapytywałem się nawet, czy moje uczucia dla tych bachorów są czysto męskie, czy nie wypływają ze zniewieściałości. Gdy zastanawiałem się nad tem wszystkim, zdawałem sobie sprawę, jak dziwne to było. My, potomkowie dwóch szczepów, które kiedyś szerzyły największy postrach na ścieżkach wojennych, łamiemy sobie głowę, jak najlepiej dogodzić tym dwóm zwierzątkom, które z punktu widzenia t. zw. cywilizacji nie były warte ani garstki prochu.

W duszy Szarej Sowy zwolna dojrzała ważna myśl i wreszcie **postanowił porzucić polowanie na bobry**. Powiedział o tem Anahareo.

— O, gdyby to była prawda! — odparła z westchnieniem ulgi.

— Ale ostrzegam cię, będziemy musieli zacisnąć pasa. Pozbawiamy się ważnego źródła dochodów i narażamy się na liczne trudności.

Ale Anahareo nie zrażała się przeciwnościami.

Udali się daleko na północ nad jezioro Temisconata, nad którym jeszcze szumiał prastary bór. Cudem prawie otrzymali kredyt myśliwski i, objuczeni zapasami, wyruszyli nad rzekę Touladi. Ciężka to była przeprawa. W dwójkę musieli przenosić przez puszcze swój ładunek wagi 720 funtów. Uporali się z tem zadaniem po wielu trudach, aż wreszcie dotarli do jeziora Brzóz.

Wieczór wigilijny nad jeziorem Brzóz

Po 11 dniach wytężonej pracy wyrósł nad jeziorem domek w otoczeniu smukłych brzóz, które zewsząd otaczał ciemny, majestatyczny las świerkowy. Uszczelnienia domu dokonały same bobry. W pierwszej nocy dorwały się do nagromadzonego mchu i szczelnie pozatykały wszystkie szpary wśród pni. Szły za głosem instynktu, który każe im uszczelniać swoje żeremia.

Lecz Szara Sowa był zrozpaczony. Okolica była pusta. Nigdzie **żadnej** zwierzyny. Do samotnego domu zagłębiała **nadza**. W tych warunkach **podoba**



„Wesha Kwonesin“
— „Szara Sowa“
wzywa z Kniei
swych przyjaciół
losie, w łow puszczy
kanadyjskiej.

Przy bólach reumatycznych w głowie, biodrach i ramionach, nerwobólach, bólach w udach i postrzałach, stosuje się naturalną wodę gorzką **Franszka-Józefa** dla codziennego oczyszczenia przewodu pokarmowego.

Życzenia noworoczne przyjmować będzie p. Wojewoda Kirtiklis dla P. Prezydenta R. P. i Rządu

Pan Wojewoda Pomorski Kirtiklis przyjmować będzie życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu od przedstawicieli władz, organizacji społecznych i społeczeństwa w dniu Nowego Roku o godz. 12-tej w południe w auli Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego (II. ptr.) w Toruniu.

Polski Kalendarz Narod. na r. 1936

Kalendarz jest nieodzownym informatorem w życiu i pracy każdego człowieka, lecz, informując, może zarazem uczyć przez związanie daty każdego dnia z uzupełnieniem zdarzeń godnych pamięci lub głębszego zastanowienia. Codzienne bowiem utrwalanie ważniejszych wypadków i myśli posiada doniosłe znaczenie kształcące i wychowawcze. W takim też zrozumieniu użyteczności odpowiednio opracowanego kalendarza Główna Księgarnia Wojskowa podjęła pod redakcją prof. Henryka Mościckiego wydawnictwo „Polskiego Kalendarza Narodowego” poświęcając pierwszy jego rocznik na rok 1936 pamięci Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Każda strona kalendarza odzwierciedla scenę z życia lub podobiznę Marszałka, opatrzoną odpowiednio dobranym wyjątkiem z Jego pism, przemówień lub rozkazów. Wszystkie ilustracje wykonane zostały niezwykle starannie według autentycznych zdjęć fotograficznych, w zespole tym ukazujących się poraz pierwszy. W ten sposób całość stanowi artystyczny o nieprzemijającej wartości album, obrazujący pasmo życia, wysiłków i czynów Wielkiego Twórcy Niepodległości, związane nieśmiertelnymi Jego słowami, które stać się powinny stałym drogowskazem dla każdego Polaka.

Polski Kalendarz Narodowy powinien się znaleźć w każdym urzędzie, biurze, szkole, instytucji, w rękach każdego obywatela, łączy bowiem rzetelną wartość praktyczną z głębokimi walorami ideowymi.

Cena Polskiego Kalendarza Narodowego na odpowiedniej estetycznej podstawie, zastosowanej do powieszenia lub postawienia wynosi zł 7.50.

długich wieczorów zimowych dojrzał w Szarej Sowie nowy plan.

Począł pisać. Pierwszy zbiór swych artykułów, do których dołączył liczne fotografie, wysłał do Londynu. Wogóle nie liczył się z tem, że może go spotkać odmowa.

W drodze powrotnej — 65 kilometrów — snuł śmiało rojenia. Nie żałował teraz, że oszczędził bobry, które miały swoje żerem nad jeziorem Brzóz. Wyrwa w swoim postanowieniu. W najbliższych latach powiększy się gromadka zwierząt, które zdążyły już zaprzyjaźnić się z nim i z Anahareo nad jeziorem Brzóz.

Wrócił do domu podczas gwałtownej śnieżycy w sam wieczór wigilijny. Powitała ciepła atmosfera ogniska i uśmiechnięta Anahareo. W izbie panował nastrój świąteczny, wyczarowany przez ręczne ręce Anahareo.

Nawet bobry miały swoją własną choinkę, obwieszoną ich specjalami. Rzucili się na nią z zapalem. Kiedy ogołociły już drzewko ze smakolików, wyrwały je ze szpary w podłodze i zawlokły do swej spiżarni.

Spokój zapanował w izbie. Świeczki dopalały się na choince, podczas kiedy Szara Sowa opowiadał Anahareo o swych planach.

— Piliśmy zdrowie bobrów nad jeziorem — kończy Szara Sowa swoje opowiadanie. — Piliśmy zdrowie Falstaffa, tłustego szczonego piźmowego, zdrowie sójek, wiewiórek i sarenki, które darzyły nas przyjaźnią. A na koniec zdrowie naszych własnych bobrów, które już smacznie chrapały w swem schronisku. I doszliśmy do przekonania, że takiej Gwiazdki nie święcono jeszcze w całym Quebec, takiej jak nasza nad jeziorem Brzóz.

„Gwiazdory“ i biedne dzieci w Gdyni



Prezes Tor, Prezes Kollat, konsul Byczkowski, Konsul gen. Korzón przyłączyli się do akcji Komisarza Rządu w Gdyni i na gwiazdkę dla biednych dzieci złożyli 11 500 złotych w imieniu reprezentowanych przez nich firm i instytucji.

Jak „Słowo Pomorskie“ „walczy“ z Żydami?! Jaskrawy przyczynek do endeckiej obłudy

Niejednokrotnie demaskowaliśmy obłudę endecji i jej prasy, która na zewnątrz, dla bezkrytycznych tłumów, szermuje najrozmaitszymi jaskrawymi zawołaniami, a pocichu, u siebie, w zatechłych zakamarkach, gdzie legną się jej wszystkie ambitne i światoburcze plany, robi wręcz coś przeciwnego, co stoi w jaskrawej sprzeczności z głoszoną szumnie „hasłami“.

Tak jest m. inn. z zagadnieniem żydowskim. Toruński organ endecji krzykliwe głosi hasło bojkotu Żydów. Patronuje wyrzucaniu Żydów z kawiarni toruńskich. Dzień w dzień hałaśliwie alarmuje opinię niebezpieczeństwem żydowskim. „Demaskuje“ znielowidzoną sanację, która jego zdaniem Żydów popiera i z Żydami trzyma.

„Słowo Pomorskie“ nawołuje swych Czytelników, aby u Żydów nic nie kupowali. Hasło, skąd inąd słuszne, gdyż obowiązkiem każdego Polaka jest kupowanie przede wszystkim u kupców-Polaków. Ale TO SAMO „SŁOWO POMORSKIE“ POCICHU KUPUJE... U ŻYDÓW! Tak, tak, miły Czytelniku, nie przecieraj oczu. Powtarzamy raz jeszcze: „Słowo Pomorskie“ kupuje u Żydów.

Od szeregu tygodni „Słowo Pomorskie“ drukuje krzykliwie zapowiedzi, że każdemu prenumeratowi dodaje bezpłatnie „książkę powieściową“. Czego się nie robi, by zatrzymać uciekających prenumeratów.

Otóż zgłosił się do nas jeden z czytelników „Słowa Pomorskiego“ i złożył nam taką właśnie „książkę powieściową“, która jest ową bezpłatną premją dla czytelników tego organu.

Okładka jaskrawa: fotomontaż. Tytuł: „Na fali życia“. Autor: Zofia Larecka(1). Widocznie jakaś nowa gwiazda na firmamencie literackim...

Okładka tej książki była dwukrotnie reprodukowana w „Słowie Pomorskim“ i to w Nr. 273 i 274 tego pisma z dnia 26 i 27 listopada br. jako zapowiedź premjowa a zarazem zachęta dla prenumeratów.

Powieść ta wydana została przez Bibliotekę Groszową „Tęcza“ w Warszawie. Złożona została w drukarni „Universum“ a wydrukowana w drukarni „Rekord“ także w Warszawie. Wreszcie barwna okładka wydrukowana została w drukarni „Progress“ w Warszawie. Wszystko to stoi wyraźnie wydrukowane na książce.

Jak żeśmy to sprawdzili, wszystkie wymienione firmy i drukarnie są przedsiębiorstwami żydowskimi. Biblioteka Groszowa „Tęcza“, Warszawa, Elektoralna 20, należy do niejakiego p. Kohna. Drukarnia „Universum“, Warszawa, Zamenhoffa 13, według katalogu telefonicznego należy do p. p. Niechcickiego i Goldberga, faktycznie zaś jest własnością niejakiego p. Lichtenbauma. Właścicielem drukarni „Rekord“ (Warszawa, Zamenhoffa 18) jest Żyd p. A. Kaczka, drukarni „Progress“ zaś (Warszawa, Nowolipki 18) również Żyd p. Hirsfeld. Jeśli zaś zważymy, że nazwisko autorki także dziwnie brzmi w uszach polskich, wówczas będziemy mieli — zdaje się — taki niecodzienny komplet.

I tak oto bogobojni, wierzący swemu organowi czytelnicy „Słowa Pomorskiego“ ani wiedzą, ani nawet zapewne przez chwilę nie przypuszczają, że, opłacając prenumeratę za ultra - „narodowe“ i ultra - „katolickie“ „Słowo Pomorskie“, popierają jednocześnie cały łańcuch przedsiębiorstw żydowskich.

Trudno o większą obłudę, a zarazem trudno o lepszą farsę...

Wielki konkurs dla nowych abonentów Polskiego Radja „Kiedy będziemy mieli pół miliona radioabonentów“?

Liczba abonentów radjowych w Polsce rośnie z dnia na dzień, nawet z godziny na godzinę. Codziennie przybywają nowe rzesze radjostuchaczy i wkrótce już osiągnąmy imponującą liczbę 500.000 zarejestrowanych odbiorników radjowych.

Dla upamiętnienia tej uroczystej chwili, Polskie Radjo ogłasza wielki konkurs radjowy. Do udziału w konkursie uprawnieni są:

wszyscy nowi abonenci radjowi, zarejestrowani w urzędach i agencjach pocztowych całej Polski, poczynając od dnia 28 grudnia 1935 r. włącznie.

Warunki konkursu są niezmiernie proste i łatwe. Trzeba tylko odpowiedzieć na jedno pytanie:

Kiedy zostanie zarejestrowany 500-tysięczny abonent Polskiego Radja? Za najtrafniejsze wskazanie daty ogłoszenia „półmilionera“ radjowego, szczególnie w radjostuchaczom, uczestnikom konkursu, przeznaczonych będzie

ZGÓRĄ STO

cennych i pożytecznych nagród, które będą rozdzielone przez jury konkursowe w zależności, zależnie od stopnia trafności odpowiedzi. Wrazie kilku, lub więcej jednakowo trafnych odpowiedzi, o przyznaniu nagród zadecyduje losowanie.

Abonenci, pragnący wziąć na powyższych warunkach udział w konkursie, winni przesłać w jaknajkrótszym czasie odpowiedź na nasze pytanie konkursowe, podając na kartce:

a) jedynie przewidzianą przez nich datę zgłoszenia 500-tysięcznego abonenta Polskiego Radja; b) swoje imię, nazwisko i dokładny adres; c) nazwę urzędu pocztowego i agencji pocztowej, w której został zarejestrowany, oraz d) numer upoważnienia pocztowego i datę zarejestrowania.

Na zaklejonej kopercie należy wypisać adres: Polskie Radjo, Warszawa I, ul. Mazowiecka Nr. 5 — „Konkurs na 500-tysięcznego abonenta“.

Szczegóły konkursu oraz lista nagród zostaną podane do wiadomości publicznej w najbliższym czasie za pośrednictwem mikrofonu.

ABONENT POLSKIEGO RADJA Nr. 500.000.

Niezależnie od powyższego konkursu, abonent radjowy, któremu przypadnie w udziale tytuł 500-tysięczn. radioabonamentu, otrzyma cenny upominek. Podarki pamiątkowe otrzymają również ci abonenci, którzy będą zarejestrowani jako numery: 499.996, 499.997, 499.998, 499.999 oraz 500.000, 500.001, 500.002, 500.003 i 500.004.

Sydzien w radjo

Gdy zabrzmia w radjo kolendy...

Świąteczny program „Polskiego Radja” pod znakiem „Śpiewu Bożenarodzeniowego”

Najbezpośredniejszym wyrazem ludzkich uczuć, smutków i radości był od początku śpiew i taniec. Tańcem i śpiewem obchodził lud podniosłe i uroczyste chwile w swem życiu. Święta Bożego Narodzenia od dawien dawna obchodzone były przez lud ze specjalnym wzruszeniem i głęboką powagą. Z uczuciowego, pełnego tklivości i miłości uśtosunkowania do Dzieciątka rodzi się samorzutnie pieśń nabożna — kolenda. Nie wiadomo wprawdzie dotychczas, czy kolendy zrodziły się pod wiejską strzechą, czy w dworach polskich. W każdym razie udział twórczości ludowej w ich powstaniu jest bezwątpienia silny, choćby w formie, w jakiej lud je na własność przejął i do psychiki swojej dostosował. Pieśni Bożenarodzeniowe sięgają czasów bardzo dawnych. Dokładne oznaczenie czasu ich powstania, zwłaszcza kolend polskich jest niezmiernie trudne, ze względu na różnorodność. Przedewszystkiem spowodu tego, iż językiem oficjalnym Kościoła, aż po wiek XVI była łacina. Biegli w piśmie duchowni, nie zapisują więc ludowych poezji, ani pieśni polskiej. Tembardziej, że tekst kolend — według mniemania Kościoła — byłby czasem zanadto swawolny. (Podziela pieśni śpiewanych przez lud w kościele i śpiewanych podczas świąt w domu utrzymał się jeszcze w zbiorach pieśni kościelnych do wieku XIX). Dopiero w XVI wieku pod wpływem ogólnego pędu do używania rodzimego języka w literaturze, pod wpływem ruchu reformacyjnego w Niemczech i Czechach, dopuszcza także Kościół do swych wrót. Od tego czasu poczynając, mnożą się zbiory kolend i kantyczek polskich. Wiek następnym XVII wykazuje ich pokaźną ilość. Najstarsza jednak zachowana kolenda polska sięga jeszcze wieku XIV — „Zdrów bądź królu anielski”.

Nieustalony również jest czas powstania nazwy „kolenda”. „Colendae”, „festarum” zrazu pieśni noworoczne ukazują się w językach słowiańskich w wieku XIII, a polska nazwa w wieku XVI. Nieco inaczej przedstawia się sprawa z pieśniami łacińskimi na Boże Narodzenie. Same święta przeniesione zostały na dzień 25 grudnia jeszcze w wieku IV. Wtedy już poleca kościół obchodzenie uroczystości — „Stolicy wszystkich świąt”, oraz urządzenie Jasełek. Przedstawienia po szkołach i klasztorach — średniowieczne misterja ludowa, wprowadzają do Jasełek, coraz to nowe postacie i coraz to nowe pieśni.

Pierwsze łacińskie pieśni liturgiczne sięgają jeszcze czasów „Wędrowki ludów”. Z hymnów starochrześcijańskich powstają pierwsze pieśni świąteczne. Już w wieku IX komponuje Notker Balbulus sekwencje na Boże Narodzenie, przyjęte potem przez oficjalną liturgję kościelną. Przyjmuje je

również muzyka artystyczna. Pieśni w kościele śpiewane, stają się źródłem wielu natchnień.

Kolendy, „Jasełka” i „choinka” staje się własnością całej Europy. W Niemczech i krajach alpejskich, Austrii śpiewają chłopcy pieśni nabożne, już w czasie Adwentu. W każdej izbie wiejskiej buduje lud żłobek, wokół którego gromadzi się cała rodzina śpiewając kolendy, przygrywając na instrumentach. Z wień wielkich miast rozbrzmiewają uroczyste dźwięki. Od domu do domu wędrują z szopką gwiazdory, herody i szopkarze — niosąc ze sobą pieśń Bożego Narodzenia.

Dzisiaj w dobie tramwajów, telefonów, radja i największych technicznych wynalazków wzrusza nas ciągle i zawsze jednak do naszego serca przemawia, prosta, rzetenna czy też skoczna nuta kolendy. I dziś, jak

dawniej, w czasie świąt Bożego Narodzenia gości w domach polskich „Śpiew Bożenarodzeniowy”. Świąteczny program Polskiego Radja ułożony został również pod znakiem kolendy o najróżnorodniejszym charakterze: kolendy starodawnej, regionalnej, „kantyczek”, kolend śpiewanych przez chóry ludowe, chóry dziecięce, kolend w wykonaniu organowem, orkiestrowem i tp. Aparaty radjowe niosą w domy polskie kolendę, która nie tylko wzruszy serca radjosłuchaczy, ale również zapozna ich z najstarszymi pieśniami Bożego Narodzenia.

Tak więc nadaje Polskie Radjo w dzień Wigilijny o godz. 21.00 audycje w układzie M. Świeżyńskiego p. t. „Pójdźmy wszyscy do Betleem”, która będzie odtworzeniem historii Narodzenia Pana w kolendzie. Wykonawcami będą Lucyna Szczepańska i J.

Korolkiewicz, oraz orkiestra Polskiego Radja pod dyrekcją St. Nawrota. Tego samego dnia utwory oparte na tematach kolendowych, lub też kolendy specjalnie skomponowane przez różnych kompozytorów nadaje Polskie Radjo w kilku audycjach: „Pastorałki” na organy solo wykona F. Nowowiejski o godz. 16.30, będą to „Pastorałki” własnej kompozycji, oraz Surzyńskiego i Bacha. O godz. 17.50 wykonane będą kolendy kompozytorów poznańskich, między innymi kolendy Kasserna, Nowowiejskiego, oraz kolendy starowarmińskie. Odśpiewa je Marja Kisielewska; Brzezińskiego „Boże Narodzenie”, „Chorały” Bacha w opracowaniu Busoniego odegra wieczorem o godz. 20.25 Jerzy Sulikowski. W dniu wigilijnym również dowiedzą się radjosłuchacze o godz. 22.30, jak spędza święta muzyczna rodzina.

W pierwszy dzień świąt o godz. 19.00 popłyną z głośnika „kolendy z całej Polski”, o godz. 18.30 usłyszą zaś radjosłuchacze audycję kolendową całego świata. W drugi dzień świąt o godz. 19.10 dzieci z całej Polski śpiewać będą przed mikrofonem melodje kolendowe.

Świąteczne audycje Rozgłośni Pomorskiej

Kaszubskie kolendy - „Gwiazdka na Kaszubach” - Chór chłopców szkoły powszechnej nr. 5 w Toruniu

W ramach programu na falę ogólnopolską Toruń wypełnia następujące pozycje: W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, czyli w środę, dn. 25 grudnia Rozgłośnia Pomorska w Toruniu nadawać będzie w ramach audycji „Cała Polska śpiewa” — kaszubskie kolendy. Wiazankę kolend wykona ze studja toruńskiego chór męski Kolejowego Przystosobienia Wojskowego, pod

dyrekcją p. J. Wieczorka. W drugi dzień świąt, dn. 26 grudnia, Polskie Radjo transmituje z Torunia na wszystkie rozgłośnie polskie „Gwiazdkę na Kaszubach”. Będzie to audycja słowno-muzyczna pióra Edmunda Jonasa. Wechodzące w skład tego studjowiska kolendy kaszubskie wykonają: chór i orkiestra ludowa Kol. Przysp. Wojsk., pod batutą J. Wieczorka.

ka oraz chór żeński Seminarjum Nauczycielskiego w Toruniu, pod dyrekcją L. Kitzta.

Tegoż dnia, a więc w drugie święto Bożego Narodzenia Rozgłośnia Pomorska nadaje w ramach programu ogólnopolskiego p. t. „Dzieci całej Polski śpiewają kolendy” występ chóru chłopców szkoły powszechnej nr. 5 z Torunia Mokrego. Chłopcy wykonają szereg kolend pod patutą p. J. Nowakowskiego. Chór ten znany jest słuchaczom radja z popisu w programie z dn. 17 listopada w audycji p. t. „Cała Polska śpiewa”.

MIGAWKI REGIONALNE

W ramach programu świątecznego nadana zostanie audycja muzyczno-słowna, w której udział biorą wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja. 7 minutowy fragment tej audycji wypełni Toruń migawki regionalnej, obrazującą typy prowincjonalne pomorskie na obszarze od Krajny do Kaszub. Program obejmie muzykę i piosenki regionalne. Radjosłuchacze całej Polski usłyszą „Migawki regionalne” w czwartek, o godz. 15.30—16.30.

Tego samego dnia o godz. 12.03 nadany zostanie na falę pomorską feljton o świątecznych obrzędach na Pomorzu, w którym ks. Ludwik Frań omówi szereg tradycyjnych obrzędów pomorskich, związanych ze świątami Bożego Narodzenia.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI

MALENKA SKRZYŃKA

Obrazki wigilijne

Kiedy wigilji nadejdzie godzina,
I zmierzch przyprószy białą suknię śniegów,
Nad całą ziemią od brzegu do brzegu,
Jakby baldachim olszy się rozpina.

A z owej ciszy wypływa nad domy
Księżyc jak hostja, u niebieskich pował, —
I nagle jakby ktoś go zaczarował
Zastyga cichy, biały, nieruchomy.

Bo wnet się spełni wielka tajemnica,
Bo wnet się Chrystus na niebiosach zjawi
I cały ziemski świat pobłogosławi
Łamiąc się z ludźmi opłatkiem księżycu.

I najbiedniejszych tych wszystkich pokrępli,
Którzy chleb jedzą ze łzami gorzkiem,
A żeby pokój nastał na tej ziemi
I by nareszcie było ludzkom lepiej.

W salonie zadzwonił dzwonek
Srebrzystą aniołów śpiewką.

Biegają starsi i dzieci,
By ujrzeć płonące drzewko.

Pod drzewkiem dary dla dźiatwy.
Dla grzecznej córki lub synka.
Najwięcej budzi radość
Malenka drewniana skrzynka.

Bo zaraz poznać go kształcie,
Ze owa skrzyneczka szara,
To jest marzony od dawna
Śliczny radjowy aparat.

Ze gdy do prądu się przytknie
To małe pudełko z drzewa,
Wnet cały dom się rozgwarzy.
Wnet cały dom się rozśpiewa.

A słysząc owo śpiewanie,
Muzykę i głośnie śmiechy,
Odstąpi od progów troska,
Ta kuma dziś każdej strzechy.

JERZY KOSSOWSKI

Kut szczęścia

Pan Zbigniew, Adolf Krztoń nie mógł narzekać na los. Całe jego życie było jednym pasmem wydarzeń, świadczących o tem, że przysłówia są naprawdę mądrością narodów. Na panu Zbigniewie, Adolfie Krztoniu sprawdzało się prawie każde przysłowie, a szczególnie przysłowie o „lucie szczęścia” bez którego zdolności i praca właściwie do niczego nie prowadzą. Szczęście miał pan Zbigniew szalone. Wiodło mu się wszystko, czegokolwiek-bądź się tknął. Nic więc dziwnego, że na obliczu jego malował się zawsze uśmiech zadowolenia, a w obejściu był z ludźmi mile uprzejmy. Zmarł wien nie miał. Był zdrow, trawił dobrze, cerę miał rumianą i budził w ludziach sympatię. Pracował w miarę, żył sobie lekko, gdziekolwiek się zjawiał wnosil ze sobą wielę pogody i uśmiechu.

Tuż przed Bożem Narodzeniem, kiedy właśnie począł się namyślać, coby tu ze świątami począć, otrzymał bardzo miły list od jednego ze znajomych, zapraszających go na wieś, na Pomorze. Obiecano mu dobrą polowanie, dobrych partnerów do brydża, dobrą kuchnię i niezłą piwniczkę. Uśmiechnął się więc radośnie, zadepesował dzięk i godzinę przyjazdu, spakował trochę rzeczy, kupił bilet, wsiadł w pociąg i pojechał.

Szczęście dopisało mu jak zawsze, bo nietylko znalazł wygodne miejsce dla palących, ale na dodatek los zesłał mu bardzo ładną sąsiadkę. — Pan Zbigniew nie był żonaty, i jakoś się niebardzo do ożenku kwapił, ale przepadał za piękną i trzeba mu to sprawdził w przynajmniej, sam miał także u dam niemałe powodzenie. Rozlokował się wygodnie, zapytał czy może włożyć piżamę, na co uzyskał zgodę mile uśmiechniętej pani, zapalił papierosa i począł przeglądać wieczorne pisma.

Zanim pociąg ruszył wsiadło do przedziału jeszcze dwóch panów, którzy nie wzbudził zachwyty nietylko pana Zbigniewa, ale także i jego sąsiadki. Najwyraźniej spojrzęła na nich wrogo, co jakoś dziwnie ucieszyło Pana Zbigniewa. Obydwa przybyli usiedli naprzeciwko siebie przy drzwiach i rozpakowawszy zapasy poczęli się pożywiać. Pociąg był już za Warszawą w pełnym biegu, kiedy spożyli prawie wszystko, co wzięli ze sobą i zapalili papierosa.

— Może panowie otworzą drzwi na korytarz — zwróciła się do nich sąsiadka pana Zbigniewa, — wprawdzie to przedział dla palących, ale jednak w tym dymie trudno wytrzymać... Jeden z panów otworzył drzwi bez protestu, ale drugiemu widocznie się to nie podobało, bo wzruszył wyraźnie ramionami. Od tej chwili zapanował w przedziale jakiś niemiły, prawie wrogi nastrój. Cieżę potęgował molarowy stukot wagonowych

kół. Dwaj panowie wypalili papierosa, zasłoniwszy się od światła wiszącymi nad nimi płaszczami, poczęli drzeć. Pan Zbigniew czytał gazety i popatrywał od czasu do czasu na swe vis-a-vis. Podobała mu się coraz więcej. Miała w sobie nieco efronterji, o czem świadczył lekko zadarty nos, o dowcipnym zaś sprycie mówiły niebieskie żywe oczy.

Pan Zbigniew patrzył w gazetę, ale niebardzo wiedział co czyta. Przenosił też często spojrzenie na swą sąsiadkę i na okno w którym utkwiła wzrok. Po pewnym czasie nie patrzył już w gazetę tylko w okno. Nie interesowały go jednak gęste iskry, przecinające ciemność nocy, niby rozpalone druty, lecz... odbicie twarzy sąsiadki. Pan Zbigniew widział ją w ciemnym lustrze najdokładniej, a nawet zdawało mu się, że... i ona obserwowała go patrząc na jego odbicie w szyble...

Nagle w otwartych drzwiach przedziału zabrzmiał miły głos kobiety:

— Może ktoś z państwa zechce posłuchać radja...? Mamy dziś pierwszorzędnny program.

— Ja, proszę — ożywiła się sąsiadka.

Panienka roznosząca słuchawki weszła do przedziału, włączyła przewodniki nad głową sąsiadki, zainkasowała należną złotówkę i zwróciła się do pana Zbigniewa:

— A może i pan, można służyć? Pan Krztoń pochylil głowę, jakimś niezdecydowanym ruchem.

— Włączyć? — uśmiechnęła się radjowa panienka.

W tej chwili zdawało się panu Zbigniewowi, że sąsiadka uśmiechnęła się także. Było to jakby zachęta i zdecydowało.

— Oczywiście, proszę — rzekł, sięgając do kieszeni kamizelki po pieniądze. Panienka podała słuchawki panu Zbigniewowi, wyszła, spojrzawszy jeszcze na śpiących pasażerów.

Pan Zbigniew mógł teraz dowoli patrzeć na swą sąsiadkę, i aby sobie to jeszcze bardziej ułatwić wziął w rękę gazetę. Ale gdy jeszcze nie zaczął jej czytać odezwał się głos jednego z pasażerów:

— Może państwo zechcą łaskawie zgasić światło... już trzecia noc jęde, radbym się trochę przespać.

Pan Zbigniew spojrział pytająco na sąsiadkę:

— Czy pani pozwoli zgasić światło?

— Proszę bardzo, ja nie czytam, a radja można słuchać i w ciemności.

Pasażer mruknął pod nosem, coś nakształt dziękuję i nacisnął guzik nad drzwiami. Przedział wypełniło miłe fioletowe światło.

Pan Zbigniew by właściwie wdzięczny zmęczonemu pasażerowi, za pomysł zgaszania światła, ale żal mu było trochę, że nie widzi dokładnie twarzy sąsiadki. Powoli jednak oswoił się z fioletowym światłem tak, że patrząc w jej kierunku miał wrażenie

Nieznana kartka z dziejów kultury Torunia

Hulderyk Szober

Był to średniowieczny neolatynista toruński, wybitny pedagog, naukowiec i poeta, z nazwiskiem którego łączy się piękny, choć krótki, odcinek historii kultury toruńskiej, a przedewszystkiem okres rozwoju i wydzwignięcia się na wysoki poziom gimnazjum toruńskiego.

Łacińska twórczość poetycka z czasów średniowiecznych na Pomorzu, ściśle mówiąc — w Toruniu, jest jeszcze prawie zupełnie nieopracowana naukowo. Mało kto z szerszego społeczeństwa wie, jak piękne tradycje ma nasze gimnazjum, zwłaszcza jeśli chodzi o rolę jego jako warsztatu pracy kulturalno-naukowej w wiekach ubiegłych. Chodzi nam w tym wypadku o twórczość pracowników gimnazjum na polu poezji łacińskiej, zdaniem naszym godnej tego, by ją wydobyć na światło dzienne i wydać, by w ten sposób oddać ją do wiadomości i pod sąd krytyki szerszego zastępu czytelników.

Zpśród szeregu mniej lub więcej utalentowanych poetów nowolacińskich średniowiecznego Torunia dwie postacie wydają się szczególnie godnymi bliższego zapoznania się i opracowania: największy z nich — Hulderyk Szober (2 połowa XVI wieku) oraz epigon neolatynistów toruńskich — Jakób Zabler (XVIII wiek). O poetach tych pisywano dotąd tylko fragmentarycznie lub przygodnie. Ostatnio za czasów polskich pisał o Szoberze dr. Z. Mocarski („Książka w Toruniu”) i przedewszystkiem dr. St. Tync („Dzieje gimnazjum toruńskiego” Tom I).

Zanim wypadnie nam może szczegółowiej i na innym miejscu omówić życie i twórczość tych dwóch poetów, chcielibyśmy na tem miejscu przedstawić krótki zarys życia i twórczości H. Szobera i to z tej okazji, że jutro, w pierwsze święto Bożego Narodzenia minie 358 lat od dnia przybycia Szobera na stałe do Torunia, w którym też po trzystoletniej ofiarnej i owocnej pracy miał życia dokończyć.

Szober bowiem nie jest toruńczykiem z pochodzenia, lecz z działalności naukowej i pedagogicznej, która całkowicie z Toruniem jest związana. Pochodził z Lubania śląskiego (na pograniczu Łużyc). Po wstępnych

naukach w rodzinnym mieście kształcił się we Wrocławiu, gdzie także rozpoczyna swą twórczość poetycką. Głównie rozwija się ona jednak dopiero w czasie studjów na uniwersytecie w Lipsku, gdzie Szober u doświadczonego filologa klasycysty, historyka i poetykę. Pracę utrudniały mu tu ciężkie warunki materialne. Rychło jednak znalazł liczne grono opiekunów i przyjaciół, spośród których najwięcej zawdzięczał mag. Bartłom. Waltherowi, profesorowi etyki i polityki, który zresztą sam był utalentowanym mówcą i poetą. Dzięki niemu zapewne zapoznał się też Szober z nowym systemem organizacji szkolnictwa, wprowadzonym przez wielkiego reformatora, Jakóba Sturmę, burmistrza w Strassburgu, oraz brata jego, Jana Sturma. Ta reforma szkolna Sturmów stała się potem wzorem dla wielu szkół całej Europy. Uczniem Jana Sturmę był właśnie Walther. Te nauki i reformy Szober wykorzystał przy swej pracy w gimnazjum w Toruniu. Serdeczna przyjaźń łączyła też Szobera m. i. z Reinhardtem oraz z M. Liszką z Olomuńca, z którymi dzielił ciężkie czasy studenckie. Ta przyjaźń z Liszką również i później — w czasie pobytu Szobera w Toruniu — nie ustała.

Już w Lipsku Szober zdobył niemałą sławę poetycką, która dotarła nawet na dwór elektora saskiego. Droga do sławy zdawała się dla Szobera być otwartą. Wówczas jednak wielki burmistrz toruński Henryk Stroband — zapewne za radą pastora toruńskie-

go z Lubania, M. Trisnera, który dobrze znał Szobera — powołuje Szobera do Torunia, dokąd tenże przybywa w samo pierwsze święto Bożego Narodzenia 1585 r. Powołano go na stanowisko konrektora gimnazjum tożnińskiego (rektorem wówczas był Friese) dla pracy nad wydzwignieniem zreformowanej właśnie szkoły. Entuzjazm i energia tego chorowitego przez całe życie pracownika oddały wielkie usługi gimnazjum toruńskiemu, którego duszą rychło stał się Szober, gdyż rektor Friese był człowiekiem chwiejnym i dość słabym. Szober wykladał tu filologię klasyczną i dzwignął przez Strobanda na wzór Sturmowski zreformowane gimnazjum, które w r. 1594 podniesione zostało do godności gimnazjum akademickiego. W niem to pracuje Szober intensywnie, stawiając się prawą ręką Strobanda, aż nagle dn. 2 października 1598 ginie w czasie epidemii w sile wieku i wśród wyjątkowej pracy. Gimnazjum traci wielkiego organizatora, który odeszedł, nie ukończywszy jeszcze swego dzieła.

Nas obchodzi jednak tutaj głównie twórczość poetycka Szobera. Koncentruje się ona głównie około następujących utworów (w kolejności wg. lat wydania): Elegja na śmierć ojca Henryka Strobanda — Elegja de felice migratione ex hac vita D. Joannis Strobandi... — 1586 w Toruniu; 2) Symbotum V. Cl. Dn. Jacobi Monavi... w Toruniu 1586; 3) Threni et epicedia Dn. Joanni Sturmio communi litterarum parenti... r. 1589 r.; 4) Epithalamium in honorem Nuptiarum R. et

WYCIECZKA NA OLIMPIADĘ ZIMOWĄ

w Garmisch-Partenkirchen 4/II-18/II 36 r. Cena zł 300.—
Organizowana na zlecenie POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

ZAPISY: w kolejności zgłoszeń „FARNCOPOL” WARSZAWA, ULICA MAZOWIECKA nr. 9. TELEFON nr. 206-78, 258-20, 286-30.

Tegoroczna parcelacja w powiecie świeckim

Utworzono blisko 100 nowych osad — Powodzenie z Małopolski i reemigranci z Francji osadnikami

Tego roku na terenie powiatu świeckiego przeprowadził Urząd Ziemi parcelację w czterech majątkach w tem na trzech będących własnością posiadzcili Niemców i na jednej domenie państwowej. I tak utworzono nowych osad: w Gawrańcu 50, w Jastrzębiu 30, w Milewie 3 i w domeny Taszewo 11; z domeny Taszewo przydzielono część roli do położonych w sąsiedztwie małych posiadłości rolnych i temsamem podniesiono szereg małorolnych gospodarstw do średnich posiadłości włościańskich.

Powstają więc dwie nowe wsie w powie-

cie, Gawronieo i Jastrzębie. Na wszystkich osadach buduje się domy mieszkalne oraz budynki gospodarcze, budynki stawia się obecnie z drzewa; surowiec częściowo wprowadzono z kresów, częściowo używa się tujszego materiału drzewnego. Dachy domów mieszkalnych kryje się dachówka lub eternitem, dachy budynków gospodarczych gontem. Wszelkie budynki na osadach są już częściowo kompletnie wystawione a częściowo na wykończeniu, i oczywiście zamieszkałe przez nowych osadników. Inni mieszkają jeszcze w domach po ludności folwarcznej i to do chwili wystawienia zabudowań na swej osadzie.

W miarę posiadanych kredytów zakłada się ogródki na osadach studnie oraz sady owocowe.

Nowi osadnicy rekrutują się z małorolnych i młodych rolników z powiatu świeckiego i tucholskiego; jeżeli chodzi o Gawroniec to przydzielono tutaj 15 osad dla powodzian z Małopolski, ludności rolniczej z powiatu żywieckiego którym powódź zniszczyła całkowicie ziemię uprawną, pozostawiając jedynie skaliste podłoże. Ponadto mamy w Gawroncu kilka rodzin reemigrantów z Francji. W Taszewie zaś przydzielono kilka osad robotniczym pracownikom kolejowym z Łaskowic i Jeżewa.

W CIĘŻKICH CZASACH ZDROWIE
JEST JESZCZE CENNIJSZE PRZY REUMATYZMIE ARTRETYZMIE SKLEROZIE
NATURALNY SOK CZOSNKU.FF
APTEKA MAZOWIECKA WARSZAWA MAZOWIECKA 10

D. viri Dn. Georgii Schoenfeldi — Pieśń weselna dla pastora Jerzego Schoenfelda 1581; 5) wydany w Lipsku utwór: *Oblopolis sive Civitas Beata*, 1592 r.; 6) *Tren na śmierć tożni Pezeliusa z Gdańska: Naeniae de felici ofitu Catharinae coniugis... Dn. Tobiae Peli civis Gedanensis*, 1593; 7) *Wydane w Lipsku: Mls cellanea poetica ad Georg. Amandum* 1593 r.; 8) *De causis ac remediis dissensionum et turbarum in Religione Scripta duo*, 1596 r. w Toruniu; w tych dwóch traktatach mówi autor o powodach i niebezpieczeństwach zamieszek religijnych w Polsce, o polemikach wyznaniowych, nawołuje do zgody w obozie protestanckim. Czy jednak Szober jest autorem tego dzieła, nie jest zupełnie pewnym; 9) *Ciekawa i wartościowa mowa pochwalna (proza i wierszem napisana): oratio de vita Dn. Jacobi Hübneri, assessoris Indicii Torunensis*; 10. *Również ciekawa: Paroensis ad amplissimum Senatam, De Schola Thoruniensi et Calumniis in eam et de ea...*, w której daje odpowiedź na wszystkie zarzuty i kalumnie, rzucane przez przeciwników na pomyślnie rozwijające się gimnazjum — Toruń 1596 r.; 11) *Wydane później: M. Hulderici Schobera Parallipomena: Insignia — Symbola — varia, ad Magnif. Dn. Constantinum Gistum Burggrabium et Cons. Dantiscanum.*

Największym dziełem Szobera to wydane w r. 1592 *Poematum Hulderici Schoberi libri III*. Zbiór ten zawiera wiersze na cześć miasta Torunia i jego senatu, na cześć różnych obywateli toruńskich; znajdują się tam wiersze na cześć Szobera, napisane przez jego przyjaciół, gdy on Lipsk opuścił, odpowiedzi Szobera na nie; — dalej: *Liber Sacrorum* (psalmy, hymny, modlitwy itd.), *wreszcie liber Genathliacorum* (wiersze na urodziny dzieci różnych przyjaciół Szobera w Toruniu) itd.

W dziele *Orationes decem...* in gymn. Thorunensi 1594 są nast. mowy Szobera: a) *De bibliothecis* — b) *De causis atque operis novae curiae* — c) *De studio politici...*

Na ślub Szobera napisali mu przyjaciele „*Vota nuptialia M. Hulderici Schobera et Eval Pynnesial Scripta ab amicis et discipulis — Thorunii, 1592.* — Na przedwczesną, zaś śmierć Szobera ogłosił profesor i konrektor Maciej Nizelius mowę: *Oratio de vita Schoberi* 1598.

Utwory Szobera, których omówienia szczegółowego siłą rzeczy na tem miejscu zaniechać musimy, zawierają dużo ładnych myśli i zwrotów. Pisane są wierszem płynnym (przeważnie dystychem elegjackim). Zawierają one niejedne wcale ciekawe przyoczki do historii kultury naszego grodu i warte są tego, by je wszystkie zebrać i wydać.

Przy badaniu stosunków Szobera ze Śląskiem, o których pokrótce wspomnieliśmy, wysuwa się zagadnienie nierówne szersze a bardzo ciekawe i doniosłe: Stosunki kulturalne między Toruniem a Śląskiem w Średniowieczu. Zagadnienia te wymagają oczywiście dłuższych studjów specjalnych, ale przysporzyć mogą dużo materiału do dziejów kultury dawnego Torunia.

Na tym odcinku Szober nie jest postacią odosobnioną.

Mgr. LEON WITKOWSKI



nie... że i ona patrzy wprost na niego. Począł rozmyślać nad tem, jak rozpocząć rozmowę, ale przeszkadzały mu słuchawki. W pewnej chwili zdawało mu się, że sąsiadka zamknęła oczy. Patrzył więc przez pewien czas, a potem zrobił to samo. Po pewnej chwili, w słuchawkach rozległa się muzyka dyskretna i sentymentalna. Począł marzyć:

— Miła jest ta kobieta... ma wdzięk i bardzo piękne oczy... Gdybym się ożenił to tylko z taką... wysmukłą, zgrabną, śmiałą... Otworzył raz jeszcze oczy, i zdawało mu się, że sąsiadka uśmiecha się na prawdę jakby przez sen. Zasnęło biedactwo — rozczulił się pan Zbigniew — marzył dalej — ma coś dziecinnego w twarzy... ujrzał się oczyma wyobraźni w pięknym samochodzie, pedzącym równo i lekko w towarzystwie „sąsiadki”... siedziała przecież blisko, blisko niego, oparta o jego ramię... czuł ciężar, skłonionej ku sobie głowy... będziesz moją żoną sąsiadeczko, szeptał jej w ucho. — Uczuł teraz na sercu jej rękę i usłyszał cudne słowa:

— Tak będę twoją... jakże mocno bije ci serce... czy ono tak mocno dla mnie... — Tak... dla ciebie.
Nagle zabrzmiał mu w uszach szum, pisk i jakby ryk syreny samochodu. Uczuł skurcz w sercu. Katastrofalne Zderzenie!
Otworzył oczy i nie mógł pojąć gdzie jest i jak to wszystko jest możliwe: sąsiadka siedziała naprzeciwko niego na swoim miejscu, a on ciągle czuł na swem ramieniu ciężar jej głowy i dotknięcie jej ręki na

sercu. Przycisnął mocno tę dłoń i uczuł, że mu się wyrzywa. Spojrzył i ujrzał, wielką, kosmatą, męską łapę, a w niej swój własny... skórzany portfel!

Kiedy na najbliższej stacji oddał złodziej ją w ręce policji i wrócił do swego przedziału, zastał „sąsiadkę” samą.

— Bardzo pani dziękuję, że pani namówiła, żebym wziął słuchawki radjowe... — Ależ ja pana nie namawiałam!...

— Ale w chwili, kiedy je pani brała, uśmiechnęła się pani tak zachęcająco, że i ja się zdecydowałem. A gdyby nie zaburzenia atmosferyczne, jakie mnie nagle obudziły, byłbym pewnie spał dalej smacznie, a mój portfel byłby powędrował do obcej kieszeni.

— Dziwi mnie tylko to, że pan nie czuł, jak ten złodziej wkładał panu do kieszeni rękę.

— Czujęm, przez sen, ale czujęm. I było to nawet bardzo miłe uczucie... nawet cieszyłem się z tego.

— Nie rozumiem. Cieszył się pan z tego...?

— Tak... myślałem, że to ręka pani... — Moja!?! Więc pan myślał, że ja panu wkładam rękę do kieszeni?!

— Nie... tylko śniłem; że czuję na sercu rękę pani... „Sąsiadka” zarumieniła się powyżej uszu, ale nie spuściła powiek...

Tak, pan Zbigniew, Adolf Krztoń zawsze miał szczęście.

wynosi rata miesięczna na

1650 zł.

RADJO PHILIPSA I KOSMOS I. ODDZIAŁ W GDYNI

POLECAMY NAJNOWSZE MODELE NA 1936 ROK

GRIMM i KAMIENSKI

GDYŃIA, STAROWIEJSKA 47.

Jan Mazurkiewicz

8)

duża żołnierza

Przeżycia z wojny światowej

Część I. W ARMJI NIEMIECKIEJ

ROZDZIAŁ XVII. NA POBOJOWISKU.

Jest wieczór i powoli idziemy na pozycję. Porucznik Steller prowadzi kompanję. Kapitan Schwender nie pokazuje się. Jeszcze jest widno. Zatrzymujemy się u podnóża jakiegoś wzgórza.

— Gdzie jest nasz krawiec? — pyta Silber.

— Od czasu, jak koło Toboli zniknął, nikt go więcej nie widział — odpowiadam.

Skutkiem zmniejszenia się kompanji, dostaliśmy się z Fer-Glanem, Silberbergiem i Rehrsem między zupełnie nowych ludzi.

— Dziś będzie ciepło — mówi Wiedemann. — A niema widoków, że ten szlamazł się skończy. — Kompanja zmalała prawie do połowy, a jeszcze nas nie wycofują! Żeby raz wreszcie nastał pokój!

— Pokój mają ci, przy zielonym stoliku, a my będziemy go mieli może dzisiejszej nocy na zielonej trawie, lub na białym piasku — dorzuca Mester.

— Przygotowywać się! — pada przygięta komenda.

Milcząc, każdy staje w szeregu i poprawia swój rynsztunek bojowy. Kiedy niekiedy rzuca ktoś jakiś, zwykle mało dowcipny żart. Nikt się nie śmieje, nikt nie odpowiada. Jak skazańcy na szafot suniemy ku okopom. Nasza artylerja ostrzeliwuje Rosjan, znajdujących się w tym punkcie, który dziś w nocy mamy zająć. Idziemy przez teren zasłany trupami tych, którzy atakowali ostatniej nocy. Jeden leży zwrócony twarzą ku ziemi, tak jakby ją obejmował rękami, drugi leży na wznak i obu rękami chwyta się za pierś, trzeci i czwarty, leżą jakby ułożeni do snu. Dwóch innych zabitych znajdujemy w leju przytulonych do siebie, jakby w bratnim uścisku. Mijamy ich milcząc. Taki może będzie nasz los...

Bez szelestu wsuwamy się do rowu... Przedemną leży jakiś poległy. To Rosjanin. Leży na brzegu rowu. Spycham go z kupy ziemi. Z dołu wyrwa się jęk, — myślę, że ranni. Przeskakuję bortę, szukam po omacku... Okazuje się, że trupa zwałilem na rannego. Oswobadzam go.

Wznosząca się rakietą odsłania nam pobojuwisko, zasłane trupami i rannymi Rosjanami, leżącymi na białym całunie wyschniętego piasku i jakby odpoczywającymi po trudach gorącego dnia. Rosjanie zachowują się spokojnie i nie zdradzają ochoty do wojowania. Grube, ciemne chmury potęgują jeszcze ciemności bezksiężycowej nocy. Nad naszymi głowami przelatują na tamtą stronę granaty i szrapnele. Teren znowu oświetlony. Teraz wyraźnie widzimy Rosjan, oddalonych od nas nie więcej jak o około pięćdziesiąt metrów. Wychylają się z rowu i powiewają białymi chusteczkami, na znak, że niby mają zamiar poddać się. Kiwanie powtarza się każdorazowo, kiedy teren jest oświetlony. My staramy się dać im do zrozumienia, że mają przyjść do nas. Jednak albo nas nie rozumieją, albo obawiają się przyjść.

— Janie, czy nie warto byłoby pójść i przyprowadzić ich? — pyta mnie Wild.

— Czemu nie! Ktoby poszedł?

— Ja, ty i Kreis.

— Zgoda!

Uzyskujemy zgodę porucznika Stellera i feldfebla Boscha i... idziemy.

Z wytrzeszczonymi w ciemność oczyma, wysuwamy się z rowu i suniemy ku rosyjskim okopom. Z zartym oddechem mierzymy w myśli odległość. Już, już muszą być...

Instynktownie odczuwamy, że są tuż, tuż... Ktoś wyskakuje z rowu i staje przede mną... Nastawiam bagnet.

— Panie — mówi owa ciemna postać przede mną — czystym językiem polskim. — My chcemy się poddać, ale obawiamy się niemieckich żołnierzy.

— Nie obawiajcie się niczego, nic wam się nie stanie — odpowiadam. — Niemcy sprowadzili wielką ilość artylerji i wszystkich was wygubią, jeśli się nie poddadcie — tłumaczę gorączkowo.

Rosjanie wychodzą z rowu. Przyczajam się. Rakietą oświetla teren, wszystko pada na ziemię. Klęczę i obserwuję. Na prawo, skąd wyszli Rosjanie, las kolb, ku górze sterczących; ukośnie, na lewo, przed naszymi okopami, gromada Rosjan bez broni, leżących pomiędzy poległymi, a czekających na opadnięcie rakiety... Światło opada. Nieprzenikniona ciemność paraliżuje na chwilę oczy... Ktoś mnie chwyta za ramię. Prawie równocześnie słyszę głos rodaka z armji rosyjskiej.

— Ale panie! Tam opodal jest jeszcze jeden rów i tam są bracia, którzy chcą się poddać...

— Powiedz im, by tu przysli — mówię zdenerwowany...

— Ale jeśli nie będę mógł im powiedzieć, że niemiecki żołnierz jest obecny — nie przyjdą...

— Dobrze! Jednak Boże Broń, byś miał chować zdradę w duszy. Wówczas twoja śmierć...

Oglądam się za Wildem i Kresem, jednak tych już niema. Z gotową bronią sunę za moim rozmówcą. Przemierzwszy jakichś 30 metrów, stajemy nad rowem. Przemawiam do obecnych w nim ludzi... Po chwili Rosjani wychodzą z rowu. Jakiś olbrzymi Rosjanin przystępuje do mnie i bierze moją rękę, która ginie w jego, jak w łopacie. Wtem granat jeden i drugi pada tuż, tuż za nami. Rozległ się krzyk jakiegoś rannego. — Piasek i kamyczki wałę na nas. Umykamy ku naszym rowom.

Jeńców odprowadzono w kierunku wzgórza 151. Ja pozostaję na miejscu; czuję się wyczerpany kompletnie.

Bowiem w tym „punkcie oporu” spodziewaliśmy się załogi, złożonej nie więcej jak z 25 do 30 ludzi. Okazało się jednak, że było co najmniej sześć razy tyle. Ów rodak, który do mnie pierwszy przystąpił, pozostał przy mnie, chcąc pomóc swemu rannemu koledze.

Po chwili odpoczynku zabieramy rannego i odnosimy go do wzgórza 151. Tutaj dowiadujemy się, że liczba jeńców, którzyśmy przyprowadzili, wynosi 221 szeregowych i trzech oficerów.

W ziemiance — a raczej w jamie, do której weszliśmy, opowiada mi ów żołnierz rosyjski, że jest Polakiem i mieszka w Rydze. Przy świetle świeczki pokazuje mi fotografię swych dwóch siostr, które utrzymuje, nie mają bowiem już rodziców.

Powracam do okopów. Jest cisza, jakby przyroda i ludzie zrozumieli, że reszta nocy należy poświęcić wytchnieniu. Siadam, i odpoczywam.

Na prawo ode mnie stoi Ter-Glane, na lewo kilkadziesiąt metrów niema nikogo. Od czasu do czasu słyszę gdzieś jęk, jak gdyby z pod ziemi...

...Przebież do obok! Kieruję się ku temu miejscu — wytyżam słuch — to tuż, tuż... idę trochę dalej — słyszę wyraźnie — jeszcze krok i w oczach zamajaczyła mi postać siedząca, oparta o ścianę rowu. Pochyliłam się i słyszę: „Daj wody”. Powtarza tę prośbę kilka razy głosem tak osłabionym, a jednak krzyczącym — jakgdyby chciał poruszyć niebo i ziemię...

Uspokajam go i mówię, że zaraz przyniosę wody.

— Nie „zabudź” — błaga pół po polsku, pół po rosyjsku.

Z pobliskiego bagna przynoszę wody i daję rannemu, który chwyta za manierkę i wychyla ją do dna. Chcę rannego wyprowadzić — nie chce, mówi, że jest mu teraz dobrze i „choczu zdzieś umierać”. Usiłuję go unieść, jednak jest zbyt ciężki, bym mógł go sam wynieść. Przynoszę wodę i szukam innych rannych... Spotykam jednego, który obejmuje swego poległego kolegę i czule do niego przemawia, prosi czy błaga? Chcę go odprowadzić do opatrunku. Nie chce — chce iść „do mamienki”. Obraca się na nogach, jakby wcale nie był ranny — prosi o wodę. Daję mu — pozostawioną resztę i daję pić drugiemu rannemu opodal w drugim leju. Już dnieje. Idę dalej.

Wokoło pełno trupów i rannych w ostatniej przedśmiertniej agonji. Ludzie ci konają, konają cierpliwie i cisi jak, baranki.

Sprzedaż choinek



Spotykam młodzieńca, z twarzą dziecięcą na pół uśmiechniętą, a jednak jakby rozplakaną — prosi o wodę!... Niestety już nie mam.

— O drogą mać! — Prosi Boha, by aniel przyniósł mi wody — wzdycha...

Biegnę po wodę. Jest już dzień; prócz poległych i rannych na pobojuwisku, nie widać nikogo — nie slychać ani strzału.

Powracam z wodą, odszukuję mego chłopca. Podaną mu wodę pije chciwie. Twarz mu się rozjaśnia. Ściskając mi rękę, szepce słowo podziękji. Biorę go na ramię i wynoszę.

Powracam do tego, który chciał iść do „mamienki”. Dopiero teraz spostrzegam, że ma oczy zaciemnione. Wciąż, chociaż jest biały dzień, woła „mamienki”, by wyprowadziła go z tej ciemności. Chwilami targa znowu swego poległego kolegę. Przystępuję i chcę go odprowadzić. On chce iść tylko do „mamienki”. Głowę zadziera ku górze i zakrwawionymi oczyma usiłuje przedrzeć otaczające go ciemności. Klamię mu teraz, że prowadzę go do „mamienki”. Uradowany chce iść, ale i „towarzysz jego ma przyjść”. Tłumaczę mu, że towarzysz nie żyje, nie wierzy. Mówię, że najpierw jego wyprowadzę, a później jego przyjaciela. Znowu upiera się... Nie! najpierw wynieść mam jego towarzysza. Udaję teraz, że wynoszę jego przyjaciela, którego biorę za nogi i odciągam kawałek z niegłębokiego rowu.

Siadam teraz i przyglądam się ociemniałemu, który sobie wciąż coś opowiada.

Czy to może być synek, który wzywa swej „mamienki” i do niej chce tylko iść? Gdy go chcę niby do niej poprowadzić, myśli najpierw o swoim, zdaje się, najlepszym przyjacielu i nie chce wierzyć, że jest on zabity... Obraca się na wszystkie strony i wypatruje rozwidnienia się, chociaż już dzień jasny. A może wie, że już nigdy nie ujrzy światła słonecznego? Może to wszystko wie i światu chce pokazać i powiedzieć: „Patrzcie, coście mi zrobili, patrzcie, coście mi zrobili za co? Nie nauczyliście mnie nawet poznać i pokochać tej pięknej przyrody, nie nauczyliście mnie patrzeć w ten wspaniały wszechświat, w te miliony gwiazd, i tam szukać Boga miłości, Boga dobroci, który stworzył człowieka”.

Po nużającej nocy, z nastaniem dnia, ułożyłem się do snu, z którego obudziłem się o godzinie trzeciej popołudniu. Obie strony nieprzyjacielskie zachowują się spokojnie.

— Myślałem, że wcale się już nie obudzisz — przywitał mnie Jub.

Wstaję i rozglądam się. Ten sam obraz — ranni jeszcze niepozberani.

— Czy nikt się tymi rannymi nie zajął? — pytam.

— Nie! Sanitarjuszy nie widać... Ale za to wyniesiono sześć karabinów maszynowych i dużo ręcznych karabinów z pozycyji, z których przyprowadziliśmy jeńców. Znaleziono też moc cukru i mięsa.

Tak! Dba się o zdobycie tej marnej zdobyczy, tej odrobiny żywności. Ale zapomina się o rannych... Bo też nikt zgóry tego nie nakazuje. Zresztą to wróg... Nie istnieje pod tym względem żadna umowa między narodami, by rannych, o ile możliwości, ratować. Dlaczego?

Lepiej o tem nie mówić. Ci ranni poumierają i będą i tak milczeli.

Gdyby tak któryś z królów lub cesarzy tutaj leżał! O, to co innego! Przypomniałoby się odrazu całemu światu, że to jednak boli tak leżeć rannym i cierpieć, znieść w nocy chłód, pragnienie, lub trząść się w febrze... Przypomniałoby się światu, że rany mogłyby się zapalić z brudu i robactwa, że władca z łaski Bożej, czy inny pomazaniec, mógłby umrzeć w boleściach... A światby go stracił — i możeby przestał wogóle istnieć.

I nawoływałyby się te masy na modlitwę, byle tylko dla króla i cesarza uprosić łaskę, by od rani umarł... A gazety całe szpały pisałyby o bohater-skim cierpieniu miłościwi panującego... Wszystkie szarże byłyby poruszone, z pewnością na chwilę wstrzymanoby działania operacyjne, byle tylko tego króla i cesarza ratować...

Tak postąpiłby świat, gdyby tu leżał któryś z tych panujących... Ale tych tutaj niema. Jest tylko ta biedna masa, ta bezwolna, ciemna masa, na którą nie warto zwracać uwagi.

Ponieważ nie dostaliśmy ciepłego jedzenia, ani żadnego napoju, postanawiamy z Ter-Glanem, że na parzymy sobie rosyjskiej herbaty.

— Ale jak tu rozpalić ogień? — spostrzegą dym — mówi Jub.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Chelmo w świetle minionych stuleci

Na marginesie wystawy ksiąg i rękopisów

Każdy wie, że w odległości 50 mniejwięcej kilometrów od Grodu Kopernika leży stare, 700 lat przeszło liczące Chelmo. Wie prawie każdy, że miasto to wznoszące się na 9-ciu wzgórkach, owiane jest nimbem jakiejś dziwnej tajemnicy, jest miastem legend, cudownym miejscem Matki Boskiej, dawną stolicą Biskupów Chelmińskich.

Nie każdy jednak wglębnął się w bogactwo Chelma, jakie minione stulecia pozostawiły naszemu wiekowi na wieczną rzecz pamiątkę.

To też szczerze wyrazy podziękowania złożyć należy Kołu Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chelmie, które podjęło się trudu urządzenia wystawy ksiąg i rękopisów, stanowiących bogactwo duchowe Chelma już choćby dlatego, że ich posiadanie w znacznym w nas obecnie łańcuch spajający przeszłość z dobą obecną w świetle faktów historii.

W oszklonej szkatułce spogląda dumnie zaółkły wiekami pergamin, stanowiący **Prawo Chelmińskie**, z roku 1233, odnowiony w roku 1251.

Bulla Papieża Urbana VI. z roku 1387 (w wydaniu chelmińskim) w sprawie utworzenia akademii chelmińskiej (sławna Academia Culmensis) to drugi z rzędu dokument historii.

A dalej przywilej nadany w roku 1452 miastu przez Wielkiego Mistrza Krzyżackiego, przywilej ołtarza biskupa Arnolda z 1412 roku. To rękopisy, które wieki przeżyły, a jednak tak nam bliskie, bo z historią grodu naszego związane.

Niepoślednie miejsce w dziale rękopisów zajmuje dekret króla Zygmunta Augusta, który dnia 18 grudnia 1556 roku potwierdza, że tylko osoby szlacheckiego pochodzenia i obywatele Chelma, ponoszący ciężary, korzystać mogą z gruntów miejskich. W ślad za nim kroczy dekret tegoż króla z roku 1572, potwierdzający Chelmu posiadanie wsi Szynych, Kolno, Nowawieś, Lunawy i prawo rybołówstwa na Wiśle. — Troskę tego króla o chelmiński gród zamykają zachowane do dnia dzisiejszego 21 dekrety z roku 1526 o wprowadzeniu 3-ciego jarmarku.

Nie możemy milczeniem pominąć własnoręcznego podpisu króla Jana Sobieskiego, który dekretem z roku 1693 potwierdza Chelmu utracone wojną szwedzką prawa.

A dekrety królów Augusta II. i III-go z własnoręcznymi ich podpisami, czy też nie stanowią dla nas dziś drogich, cennych i miłych pamiątek?

Przejdźmy do działu ksiąg. Perłą ich będzie niezawodnie Biblia Radziwiłłowska z roku 1563 i jedyny egzemplarz do dziś zachowany w Polsce książki ks. Jana Koryntkowskiego p. t. „Prawa i Kanony metropolii gnieźnieńskiej od r. 1000 aż do dni naszych”.

Zwróćmy uwagę na 9 tomów dzieł św. Tomasza z Akwinu, wydanych w roku 1612.

A przejdźmy gmatwaninę matematyki z wieku XVII, zobaczmy zbiór recept czy rozprawy astronomiczne z wieku XVI, dzieła z ruchemmi wskazówkami (wewnątrz książ-

ki) do obliczeń, zastanówmy się wreszcie nad trwałością oprawy tych książek, nad komfortem (jak na czasy ówczesne) a jakże starannym ich wykonaniem, a otrzymamy pełny obraz, pokrzepiający duszę naszą spadkiem wiedzy i władzy wieków minionych.

Wreszcie dział III. wystawy, poświęcony pracy **Marszałka Piłsudskiego**. Widnieje tam list Marszałka do „Kordjana” (pseudonim obecnego Komendanta Korpusu Kadetów nr. 2 w Chelmie p. płk. Kunca w Legionach).

Jest i książka „Rok 1920” ze specjalną dedykacją Marszałka dla 66 pułku piechoty Jego imienia w Chelmie. Są tam „Pierwsze boje”, „Pisma, Mowy i Rozkazy”, jest fotografia Marszałka z własnoręczną jego de-

dykacją dla tegoż „Kordjana”.

Jednym słowem, zorganizowana w Chelmie **Wystawa Ksiąg i Rękopisów**, która za kilka dni zamknie swe podwoje, to obraz bogactwa nie tylko Chelma dzisiejszego, ale bogactwa ducha polskiego mieszkańców Chelma dawniej i ducha Największego Syna Polski wieku obecnego Marszałka Piłsudskiego — dziś.

Chelmo dumne być powinno, że pełni straż nad tak wspaniałymi, tak drogiemi pamiątkami. I jest dumne. A jednocześnie zaprasza wszystkich, których interesują dokumenty z czasów już minionych, do swych murów na Wystawę, mieszczącą się w Ratuszu też nie młodym, pełnym uroku i jakiejś tajemniczej legendy, jak zresztą całe Chelmo.

SZCZYT ELEGANCJI to Geżet KOLNIERZYK z czerwona nitką.

Młodociani „rzeźbiarze” przy pracy



Jedyny prawdziwie antyseptyczny od 35 lat w służbie dziecka. **Puder Bebe Szofmana**

Semida i życie

Szczęście w miłości...

(tg) P. Zygmunt Sroka nie pozbył się zwycięstw swej siostry sroki skrzydlatej; podobnie jak ona, skakał po trapezie, po gałęziach, fruwał w powietrzu z draga na drąg i nosił różne ciężary na swym... — przepaszam — nosie.

Były dni, że wykonywał różne lamańce, krew w zylach mrozące „salto mortale” — jednym słowem — był to człowiek niesłychanie odważny, bez nerwów i kości.

Wystarczy dodać, że pan Sroka uprawiał zawodowo akrobacje cyrkowe.

I oto człowiek, przed którym drżą jak muchy najgroźniejsze lwy i tygrysy, który bawił się trąbą słońca jak warkoczem dziewczęcia i naodwrot — został poszatkowany na drobną kapustę w czasie gościnnego pobytu z cyrkiem w Wejherowie.

A wszystkiemu winne kobiety!...

Ktoby to pomyślał, że pan Sroka, towarzyszył pięknych girelasek, ekwilibrystek, gnących się kusząco jak węże w raju przed Ewą i partner czarnookich bachantek-tanecerek — pójdzie do miasta po wrażenia i prowincjonalną słodycz uśmiechów kobiecych...

A jednak tak się stało. Pan Zygmunt Sroka, po skończonym spektaklu, w czasie którego wykonał „piramidę śmierci”, przebrał się w sportowe ubranie i, wolny od ciężkich obowiązków artysty, ruszył do miasta.

Traf chciał, że spotkał się z dwoma dawnymi przyjaciółmi. Był to omen bardzo radosny, wobec czego p. Sroka zaprosił przyjaciół na sutą bibę obficie pocieszycielką zakrapianą. Były i dziewczynki. A jakże, dwie, równolatk. Jedna blondyna, w centki, druga brunetka. Jadły jak słońce, chrupały pomarańcze jak kartofle, a wódkę piły szklankami jak ciepłą herbatę. Przytem śmiały się szelmutki, błyskały zębami i dowcipkowały po marynarsku t. zw. wyższym stylem.

Były to dziewczęta mądre, chociaż posiadały długie włosy. No i piękne, pulchniutkie, tegowate i owszem... owszem.

Trzej przyjaciele czuli się jak w siódmym niebie, a p. Sroka stwierdził nie bez słuszności, że co cywilne dziewczyna, to

nie jakaś tam cyrkówka.

Dwaj przyjaciele byli innego zdania; nie mogli się nachwalić girelasek cyrkowych...

— Co innego — mówił jeden z przyjaciół — jeżeli człowiek widzi, a co innego, jak sobie tylko wyobraża... Dzisiaj świat taki podły, że nikomu wierzyć nie można. Przyjdiesz do cyrku, to wiesz brachu, że nie kupiesz kota w worku.

Choć p. Sroka był innego zdania, nie sprzeciwiał się; słuchał tylko jak dwaj przyjaciele usiłowali się wzajemnie przekonać.

Podczas tej rozmowy obie nadobne dziewczęta nie były obecne, gdyż nadmiar wypitego piwa kazał im towarzystwo przeprosić.

Po upływie pół godziny p. Sroka zauważył dyplomatycznie:

— Ciekawe, gdzie te lafiryndy tak długo siedzą?

— To prawda — zainteresował się drugi kolega, zapominając o sprzeczce.

Odczekali jeszcze pół godziny i ruszyli na poszukiwanie zdradczyni. Okazało się, że w przyległym gabinecie, obie niewiasty gruchały rozkosznie z wytwornymi panami w osobach Edwarda Medrona i Jana Baranowskiego.

W przyjaciółkach zawyły serca z zazdrości.

— To one takie owakie! — warknął jeden z przyjaciół złowrogo.

Wówczas dzentelmeni pp. Baranowski i Medron zdjęli marynarki i rzucili się na trzech zdradzonych przyjaciół. Wywiązała się walka wręcz. Poszły w ruch butelki, szklanki, noże i wykałaczki do zębów.

Rezultat był taki, że lekarz pogotowia musiał przerwać rozkoszną drzemkę i zająć się pracą, zwłaszcza, że znakomity pogromca dzikich zwierząt domowych p. Sroka — został fatalnie poszatkowany.

Obecnie przed sądem rozegrał się akt ostatni tej tragifarsy.

Z całego zajścia wyszedł najbardziej poturbowany p. Edziu Medron, któremu sąd wlepił 6 miesięcy pączuszki z „powieszniem” na 2 lata.

Trudno! Kto ma szczęście w miłości, nie może żądać szczęścia w sądzie.

„Dancing Melodyst”
Gdynia
tel. 30-30, 30-32.
zapewnia swoim byłcom najprzyjemniejszą spędzenie wieczoru przy znakomitej orkiestrze i atrakcyjnym programie.
Wytworny lokal Doborowe towarzystwo
Początek o godz. 21.30. 10004
W czwartki, soboty, niedziele i święta od godz. 5-tej Five o'clock z pełnym programem.

Ofiara gwiazdkowa Gen. Bortnowskiego

P. Gen. Wł. Bortnowski, General do Prac przy GISZ w Toruniu złożył zamiast życzeń świątecznych i noworocznych zł 20 na rzecz gwiazdki dla biednych dzieci.

Starosta Krajowy na biedne dzieci

P. Starosta Krajowy Wincenty Łącki złożył zamiast życzeń świątecznych i noworocznych zł 20 na gwiazdkę dla biednych dzieci.

Prezes PIR i Prezes PTR zamiast życzeń świątecznych

P. Prezes Pom. Izby Rolniczej p. Jan Dąbmirski złożył mandat zamiast życzeń świątecznych i noworocznych zł 25 na gwiazdkę dla biednych dzieci. Na ten sam cel ofiarował zamiast życzeń świątecznych i noworocznych zł 10 p. Prezes Pom. Towarzystwa Rolniczego Lech Czarliński.

Ofiara Konsula Hozakowskiego

P. Bronisław Hozakowski, konsul Francuski w Toruniu ofiarował na gwiazdkę dla biednych dzieci zł 20 zamiast życzeń świątecznych i noworocznych.

Lubawa

— Kłopot z cukrem. W związku z ustaleniem nowej ceny na cukier, wylonily się na terenie powiatu lubawskiego pewne kłopoty. Kupiectwo na terenie miast Lubawy i Nowogomiasa ustaliło sobie cenę za cukier na 1,10 zł za 1 kg mimo że rozporządzenie ustalające cenę cukru wyraźnie mówi, że detaliczna cena cukru nie powinna przewyższać 1 zł za 1 kg. Wobec pobierania przez kupiectwo na terenie powiatu lubawskiego wyższej ceny za cukier, sprawą tą zajęło się Starostwo Powiatowe, wydając odpowiednie zarządzenie podległym urzędom. Zarządzenie to zakazuje pobierania wyższej ceny za cukier jak 1 zł za 1 kg oraz winna być cena detaliczna cukru w każdym miejscu ujawniona. Niestosujący się do tego zarządzenia będą karani.

W związku z tem szerzy się tutaj pogłoska, jakoby kupcy zamierzali zrezygnować z prowadzenia tak niezbędnego dla ludności artykułu, jakim jest cukier. Miejmy jednak nadzieję, że do tego nie dojdzie.

Świecie

— Ukaranym za liczne oszustwa i fałszerstwa. Przed sądem okręgowym, bawiącym na sesji wyjazdowej w Świeciu stanął niej. Jan Gawlik, mieszkaniec wsi Franciszkowo, oskarżony o to że dopuścił się całego szeregu fałszerstw i z tem związanych oszustw, przez co poszkodował materialnie szereg osób tak w powiecie świeckim jak i chelmińskim. Za te wszystkie sprawy skazał go sąd na 10 lat i 2 miesiące więzienia; wymierzając łączną karę 4 lat więzienia i utratę praw.

— Sprawcy włamania do stacji w Bukówcu. Jako podejrzanych o dokonanie włamania do stacji kolejowej w Bukówcu przytrzymał Stefana Kaczorowskiego z Zaborowa pow. Gostynin, oraz Mieczysława Pawlikowskiego z Kozic tego samego powiatu, handlarzy domokrątców będących w posiadaniu licencji domokrątczego handlu na województwo warszawskie. Jako podejrzany o współudział w tej kradzieży został przytrzymał Tomasz Przychodźki małorolny z Bukówca, u którego powyżej wymienieni 2 osobnicy wynajęli na dwa dni pokój. Wezrostkich aresztowanych odstawiono do sądu w Świeciu.

Węgiel Koks
dostarcza korzystnie
11601
Elibon
GDYNIA
ul. Polska
tel. 2921.

Z PRASY KOBIECZEJ

Świąteczny numer Pani Domu

„Święta u siebie” — oto hasło, z jakim występuje redakcja PANI DOMU w 15 numerze dwutygodnika. Art. wstępny I. Mandukowej zwalcza szerzące się obecnie bzdury do wyjazdów na święta i podaje rady, jak rozplanować zajęcia świąteczne, aby wszystkim w domu — nie wyjechać pani domu — umożliwić wypoczynek i rozrywkę.

Bardzo aktualne, ważne i wszystkich obchodzące zagadnienie: jak rozwiązać kwestię budżetów rodzinnych wobec znizki uposażeń rozpatruje referat (podany w streszczeniu) przewodniczącej Związku Pań Domu, poruszający wszelkie sprawy wydatków domowych i możliwości ich zmniejszenia.

W związku z świętami bogaty jest dział kulinarny pisma. Art. „Co wemy o miodzie” analizuje wartości odżywcze miodu, „Piernik — tradycyjne ciasto świąteczne” podaje wypróbowane przepisy na piernik, „Kryzys a tradycja” zastanawia się nad umożliwieniem urzędzenia świąt mimo ciężkich warunków materialnych i daje przepisy na potrawy wigilijne — ryby i ciasta świąteczne.

Parę dni świąt pozwolił pani domu zastanowić się nad dobrem wykorzystaniem chwili odpoczynku i nad pracą w celu stałego wzbogacenia umysłu. Ciekawe rozwiązanie tych kwestyj przynosi art. „Pani domu jako czytelniczka pism”, omawiający, jakie pisma i jak czytać winna i art. „Czy pani umie pływać” — doradzający uprawianie sportu pływackiego w zimie, sportu tak odpowiedniego dla kobiet i będącego rzetelnym wypoczynkiem po pracy.

Instytut odczował kwitotekę tj. teczkę do przechowywania kwitów w ciągu roku, pomysłów i praktyczną.

Przedkład nagród literackich, przyznanych kobietom, przegląd nowych wydawnictw dla młodzieży, opis roboty czapki, szalka i rękawic z wlny, sprawozdanie z pracy Oddziałów Z. P. D. — oto dopełnienie treści numeru gwiazdkowego znacznie powiększonego objętościowo i pięknie ilustrowanego.

PANI DOMU jest do nabycia w większych księgarniach, w kioskach gazetowych i w Administracji pisma — Warszawa, Nowy Świat 9.

Dziek



w Bydgoszczu

Wtorek
24
grudnia

KALENDARZY - RZYM - KAT.

Wtorek: Wigilia, Adama i Ewy - Środa: Boże Narodzenie

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY
w dniu 24 bm.

Zachmurzenie zmienne, z większymi roz-
pogodzeniami w dzielnicach południowych.
Rano miejscami mgła. Lekki, w górach i na
wyznach umiarkowany mróz. Słabe wiatry
południowo - zachodnie.

— **Dyżur lekarza kolejowego** w dn. 25 b.
m. pełni dr. Kube, Gdańska 36, tel. 18-40; dn.
26 bm. dr. Fomici, ul. Gdańska 46.

— **Dyżur nocny aptek:** dn. 24 i 25 bm.
dyżuruje apteka: Piastowska, ul. Śniadeck-
kich 49, tel. 36-82 i pod Orłem, Rynek Marsz.
Piłsudskiego 1, tel. 30-98; dn. 26 bm.: Apte-
ka przy Bielawach, Gdańska 91, tel. 14-67,
Apteka pod Ląbedziem, Gdańska 5, tel. 32-04
i Apteka Staromiejska, Długa 39, tel. 33-00.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

W wtorek teatr zamknięty.

W środę, dn. 25 bm. kasa teatru czynna
od godz. 11 do 20,30 bez przerwy i sprzedaje
bilety na wszystkie przedstawienia w okre-
sie świątecznym. W środę o godz. 16 (ceny
zniżone) teatr rozbrzmiewać będzie śmie-
chem na tryskającej wesołości farsie Ar-
nolda i Bacha „Hurra, jest chłopczyk“, wie-
czorem zaś ukaże się głośna, o światowej
sławie przepiękna operetka Millőckera „Du-
barry“, w której p. Gabrielli na czele świet-
nego zespołu, czaruje wdziękami postaci
jako Joasia Vauverniera, później hrabina Du-
barry. Przepych wystawy w dekoracjach i
kostjumach. znakomita gra zespołu. pomy-
słowa reżysera i wytrawna batuta kapelm.
Sillicha. składają się na całość, godną scen
europejskich.

W czwartek trzy przedstawienia: o godz.
13 po cenach minimalnych (od 10 do 99 gr.)
czarodziejska bajka ze śpiewami i tańcami
„Kot w butach“, popołudniu o godz. 16 po
cenach niższych „Wiedeńska krew“, ope-
retka Straussa, pełna przeduczonych me-
lodyj, roztańczona w rytmie nieśmiertelnego
wiedeńskiego walca, w premierowej obsa-
dzie pod dyrekcją por. Kuczery.

Wieczór przyniesie węgierską operetkę
Krasznay-Krausza „Złota lilija“ z p. Gabrielli
doskonałą otwórczynią tytułowej roli.

W piątek, dn. 27 bm. na afiszu „Beben“
z gościnnym występem Oli Obarskiej. jako
uroczym bebem.

W dniu Sylwestrowym teatr wystąpi (o
godz. 20 i 23) z wielką rewją p. t. „Tylko
się nie martwić“ w II częściach i 20 obra-
zach z udziałem całego zespołu.

ŚWIĄTECZNY REPERTUAR KIN.

(W dniu wigilijnym kinoteatry nieczynne).
ADRIA: „Kochaj tylko mnie“ i bogaty nad-
program.

APOLLO: „Noc weselna“ z Anną Steen oraz
kolorowy 2-aktowy dodatek p. t. „Bo-
gini wiosny“.

KRYSTAL: „Mała mateczka“ z Franciszką
Gaal, oraz nadprogram.

Z miasta

— **Zamiast życzeń świątecznych i nowo-
rocznych** p. radca Emil Kalita złożył w Ad-
ministracji naszego pisma kwotę 3 zł. na
rzecz bezrobotnych.

— **Na potrzebę Rodziny Legionowej** zło-
żyli pp. T. i M. Jemielewscy w Administra-
cji naszego pisma zamiast życzeń świąte-
cznych kwotę zł. 5.

— **Biura Zarządu Miejskiego** czynne dziś
są tylko do godz. 12 w południe.

— **Dyrekcja Tramwajów Miejskich** poda-
je do wiadomości, że dziś we wtorek, w dniu
wigilijnym, tramwaje już po godz. 20 wjeżd-
żają do remizy, a po godz. 21 ustaje komu-
nikacja tramwajowa zupełnie.

— **Placówka V Zw. Powst. i Woj. O. K.**
VIII. Roczne walne zebranie w piątek, dn.
10. I. 36 o godz. 19 w sali restauracji Rzeźni
Miejskiej. Obchód gwiazdkowy odbędzie
się w sobotę, dnia 28 bm. o godz. 18 w sali
p. Mellerowej, pl. Piastowski.

— **Zabawy strzeleckie.** Zarząd Oddz. 2
Z. S. komunikuje, że w dniu 28 bm. urządza
zabawę karnawałową, połączoną z różnymi
niepodziankami w pięknie udekorowanej
sali Domu Strzeleckiego przy ul. Wrocław-
skiej. Czysty zysk przeznaczony jest na cele
oświatowe Oddziału. Początek o godz. 20.
Oddz. 8 Z. S. urządza zabawę sylwestro-
wą w dniu 31 bm. w sali Domu Strzeleckie-
go. Początek o godz. 18.

— **Tow. Hodowców drobiu** rasowego i
gołębi zał. w r. 1891 w Bydgoszczy urządza
w dn. 7-9 marca 1936 r. w dniach jubileu-
szu 45-lecia istnienia wielki pokaz drobiu
rasowego, gołębi, ptactwa ozdobnego i kró-
lików. Pokaz odbędzie się w salach „Sta-
rej Bydgoszczy“ (p. Wicherta), ul. Grodzka
14-16. Informacyj udziela także p. Br.
Huth.

— **4 Urząd Skarbowy** w Bydgoszczy po-
daje do wiadomości, że w celu udogodnie-
nia płatnikom nabywania świadectw prze-
mysłowych utworzona będzie w Zarządzie
Miejskim w Koronowie kasa pomocnicza
Urzędu Skarbowego, w której płatnicy mia-
sta Koronowa i okolicy nabyć mogą swia-

dectwa przemysłowe na rok 1936 w dniach
28, 30 i 31 grudnia br. w godzinach od 9-15.

— **Tow. Hodowców drobiu**, kóz i króli-
ków w Bydgoszczy urządza śladem poprzed-
nich lat oraz z okazji 25-letniego jubileuszu
istnienia, wielki pokaz drobiu, gołębi, kró-
lików, kóz i psów w dn. od 8 do 10 lutego
1936 r. w wielkiej sali letniego teatru w o-
grodzie Patzera przy ul. Św. Trójcy.

Zgłoszenia udziału przyjmuje p. Emil Ja-
worski w Bydgoszczy, ul. Piękna 30 i Pl.
Poznański 5 (sklep papieru) do 10 stycznia.

**Właściciele kiosków
najbiedniejszym dzieciom miasta**

W dniu 22 bm. w lokalu „Pod Lwem“ u-
rządziło **Stowarzyszenie właścicieli kiosków**
m. Bydgoszczy, przy obecności ks. wik.
Świadka, referendarza Nowakowskiego,
przedstawicieli prasy, oraz licznych człon-
ków honorowych obchód gwiazdkowy dla
najbiedniejszych dzieci miasta. 75 najuboż-
szych dzieci otrzymało bogate i praktyczne
podarki, przedstawiające łączną wartość o-
koło 4000 złotych.

Do zgromadzonej dziatwy przemówił w
imieniu proboszcza farnego ks. kan. Schul-
ca ks. wik. Świadek, dziękując ofiarodaw-
com za pamięć o najbardziej potrzebującej
działwie i hojne dary. Członek Stowarzysze-
nia p. Garstecki w pięknych słowach pod-
kreślił znaczenie gwiazdki, stwierdzając, iż
biednymi, a zwłaszcza dziatwą powinni się

opiekować wszyscy, nie tylko władze miejs-
kie, lecz całe społeczeństwo. Przemawiający
zkolei p. Flia wezwał dziatwę do wytrwa-
nia, zapewniając, iż społeczeństwo otoczy je
swą opieką.

Po odegraniu przez czterech ociemniałych
z Bydgoszczy kilku kolend, krótko przemó-
wił prezes Stowarzyszenia kioskarzy byd-
goskich p. Gierczak, dziękując gościom za
przybycie, poczem nastąpił rozdział podar-
ków przez „gwiazdora“.

P. Prezydent miasta Barciszewski zawi-
domił organizatorów obchodu gwiazdkowe-
go dla biednej dziatwy, że spowodu nawał
pracy przybyć na obchód nie może, zwał
Stowarzyszeniu wesołych świąt i pomyśle-
go Nowego Roku.

Obchód wigilijny Dyw. Kursu Podchor. Rezerwy

Przed wyjazdem na urlop świąteczny od-
był się tradycyjny obchód wigilijny wychow-
wanków Dywizyjnego Kursu Podchorążych
Rezerwy przy 62 pp. w Bydgoszczy. W sali
jadalnej wokół płonącej choinki zgromadzi-
li się uczniowie kursu, oczekując na przy-
bycie dowódcy 62 pp. p. plk. dypl. Powierzy.
Po złożeniu przez komendanta kursu p. kpt.
Bartoszewicza raportu dowódcy pułku na-
stąpiło dzielenie się opłatkiem.

Do zgromadzonych w gorących słowach

przemówił p. plk. Powierza, składając ży-
czenia radosnych świąt i pomyślnego Nowe-
go Roku. W odpowiedzi na życzenia jeden
z wychowanków Kursu złożył przyrzeczenie
ofiarniej służby w myśl zasad i wskazań ja-
kie zostawił nam Wielki Marszałek i Wódz
Narodu. Chór kursistów pod kierunkiem
strz. z cenz. Szatkowskiego wykonał udatnie
kilka kolend. Uroczystość zakończył wspólny
biad żołnierski.

Z życia gazowników i wodociągowców

W dniu 16 i 17 grudnia rb. dbyły się w
Warszawie posiedzenia Zarządów Zrzesze-
nia Gazowników i Wodociągowców Polskich
oraz Związku Gospodarczego Gazowni i Za-
kładów Wodociągowych.

Na posiedzeniu Zarządu Zrzeszenia pod
przewodnictwem prezesa inż. B. Klimczaka,
dyrektora gazowni miejskiej w Bydgoszczy,
omawiana była realizacja uchwał XVII Zja-
zdu Gazowników i Wodociągowców Polskich
w Bydgoszczy i w Inowrocławiu, a poszczegól-
ne Sekcje Zrzeszenia: gazu szturenego,
gazu ziemnego, wodociągowo-kanalizacyjna
oraz techniki sanitarnej złożyły swoje spr-
wozdania. Sprawozdanie złożyła również
poważona do życia komisja LOPP. bierniej
w zakładach gazowych i wodociągowo-kan-
alizacyjnych, jak również Komisja Tech-
niczna Oddymiania, która przygotowała o-
stateczny projekt przepisów o walce z dy-
mem, uzgodniony z zainteresowanymi czyn-
nikami. Dalej omawiane były przepisy wy-

konywania urządzeń gazowych.

Posiedzeniu Zarządu Związku przewo-
dniczył prezes inż. W. Rabczewski, dyrektor
Wodociągów i Kanalizacji m. st. Warsza-
wy. Omawiano sprawę współpracy ze Związ-
kiem Miast Polskich, sprawę cen gazu i
koku, które mogłyby być obniżone, o ile
koncerny węglowe obniżą cenę węgla, i
miały gazowniczego oraz koszty przewozu,
sprawy smoły, benzolu i innych produktów
ubocznych. Omawiana była również statys-
tyka gazownicza i wodociągowo - kanaliza-
cyjna. Zarząd przystąpił także do przedy-
skutowania kwestyj jak: odtruwania gazu,
oczyszczania sieci rur, modernizacja i pro-
dukcja lamp gazowych, cechowanie apar-
atów do użytkowania gazu i wody, wreszcie
kwestję propagandy gazu.

W posiedzeniach wzięli udział delegaci
większych miast polskich, posiadających ga-
zownie i wodociągi.

Turniej szachowy

KPW - PPW

W świetlicy Pocztowego PW w gmachu
głównej poczty w Bydgoszczy odbył się dnia
20 bm. ciekawy turniej szachowy pomiędzy
zespołem szachistów Kolejowego PW, a ze-
społem gospodarzy. Turniej miał charakter
meczu rewanżowego i zorganizowany zo-
stał staraniem Okręgowej Sekcji Kultural-
no - Oświatowej PPW., w skład której zesp-
ół szachistów PPW się zalicza.

Drużyny zawodników powiatł imieniem
PPW kierownik zespołu szachistów p. radca
Wojciechowski z Dyrekcji P. i T. zaprasza-
jąc bratnią organizację pocztowców, do czę-
stych odwiedzin świetlicy. Po powitaniu ze-
espoły szachistów liczące po 10 zawodników
rozpoczęły cichą, lecz emocjonującą i am-
bitną „walkę mózgów“, która przyniosła
zwycięstwo drużynie KPW, w punktacji 11½
na 8½ pkt.

Podczas zawodów, które trwały od godz.

19 do 21 panowała w świetlicy pocztowej
niczem nie zmacona cisza, zezwalająca za-
wodnikom na całkowite skupienie umysłów.
Członkowie zespołu szachistów PPW, przy-
jęli sprężynę zawodników herbatką przy któ-
rej spędzono kilka chwil na miłej pogaw-
ędce.

Na święta do kryminału

Zamieszkali przy ul. Podwale 15 **Marjan**
Szymkowski i **Szulc Eoisig**, oraz nigdzie nie
meldowany **Florjan Hoihsel** — w momen-
cie poprzedzającym opuszczenie więzienia
bydgoskiego przez dwie setki amnestjono-
wanych więźniów, dostali się na same
święta do kryminału. Policja miała ich bo-
wiem pod zarzutem dokonania „Świątecz-
nego“ włamania do mieszkania p. Kamilji
Werder (ul. Podwale 15).

Wioślarze bydgoscy
przy stole wigilijnym

Organizacja wioślarska w Bydgoszczy
stanowią pod każdym względem zespoły
żYTE i koleżeńskie. Dowodem tego są nietyl-
ko liczne imprezy sportowe i zewnętrzne wy-
stąpienia, lecz przedewszystkiem coroczne
obchody gwiazdkowe, podczas których brać
wioślarska zespala się w jedną zgodną i po-
godną rodzinę.

OBCHÓD GWIAZDKOWY K. W. „GRYP“.

W Resursie Kupieckiej odbył się przed
kilkoma dniami obchód gwiazdkowy człon-
ków Klubu Wioślarskiego „Gryf“. Przy suto
zastawionym słodyczami i gwiazdkowymi
delicjami stole zasiadło zgórą stu członków
i sympatyków Klubu, wśród których nie za-
brakło również przedstawicieli bratnich or-
ganizacji, reprezentantów władz i prasy. Na
wstępie do zebranych krótko przemówił pre-
zes Klubu p. dr. Jezewski, poczem nastąpił
uroczysty moment dzielenia się opłatkiem.

Bogaty program wieczoru wypełniło śpiewa-
nie kolend, deklamacje i popisy, oraz atrak-
cyjny występ „gwiazdora“ (p. Pele). Zapo-
biegliwy jak i gościnniej Zarząd „gryfitów“
skompletował dla wszystkich członków mi-
ę upominki, to też na sali panował pogodny
nastroj i radość. Po oficjalnej części obcho-
du wigilijnego p. Pele wystąpił z wesołymi
monologami.

WIECZÓR WIGILIJNY BTW. i BKW.

Coroczne obchody gwiazdkowe Bydgoskie-
go Towarzystwa Wioślarskiego, urządzone
wspólnie z sympatycznymi „Bekawiankami“
(Bydgoski Klub Wioślarze) zyskały na po-
pularności i „wzięciu“ tak bardzo, iż Za-
rząd BTW. zorganizował tegoroczny obchód
w przestronnej sali Resursy Kupieckiej.

Wzduż dwóch długich stołów zasiadli li-
czni wioślarze i wioślarki, przy mniejszym
zaś członkowie Zarządów i goście. Obchód
zagał krótkim przemówieniem prezes BTW
p. dyr. Czajkowski, witając ks. wik. Świad-
ka, mjr. Zacnego przybyłego w zastępstwie
komendanta garnizonu p. plk. Chmuruwicza
oficerów policyjnych z komendantem kom.
Kowalskim na czele i przedstawicielami prasy.
Zkolei okolicznościowe przemówienie o zna-
czeniu „gwiazdki“ wygłosił ks. Świadek, po-
czem nastąpił wspólny śpiew kolend. Boga-
ty program wieczoru wypełniły deklamacje
p. Łagiewskiego, śpiew p. Jasińskiego przy
akompaniamencie fortepianowym pp. Rydz-
kowskiej i Bruniewiczowej, uroczyste wrę-
czenie dyplomów m. in. pięknego dyplomu
pamiątkowego dawniejszemu długoletniemu
prezesowi Tow. p. dyr. Maciejewskiemu,
oraz składanie życzeń. Całości dopełnił wy-
stęp „gwiazdora“ p. Strzałkowskiego z po-
darkami.

Z SALI KONCERTOWEJ**Popis uczniów uczelni muzycznej
L. Jaworskiego**

W sali Kasy Cywilnej odbył się w dn.
16 i 20 bm. popis wychowanków uczelni mu-
zycznej p. L. Jaworskiego, który cieszył się
dużym zainteresowaniem publiczności,
świadczącemu zarówno chlubnie o senty-
mencie dla muzyki, jak również z drugiej
strony o popularności cenionego pedagoga
muzycznego p. Jaworskiego. Program oby-
dwóch audycji obejmował muzykę forte-
pianową, grę na skrzypcach, grę zespołową
kameralną i orkiestralną, oraz śpiew solo-
wy, nad skoleniem którego w uczelni czu-
wa p. Polańska, b. artysta Opery Poznań-
skiej. Młodzież wykazała duże poczucie ry-
tmu i znaczny stopień muzykalności, a po-
nadto wyrobienie techniczne, sięgające u
niektórych wykonawców (np. skrzypków)
granic dojrzałości wirtuozowskiej i arty-
stycznej, o czym świadczy również program
popisów uczni zaawansowanych, obejmują-
cy kompozycje Chopina, Bacha, Wieniaw-
skiego, Rubinsteina, Mozarta i in. Sposób
wykonania programem objętych utworów
był w większości poprawny. Miłą atrakcją
były popisy klasy śpiewu. Liczna publicz-
ność darzyła młodocianych wykonawców
prężnymi oklaskami. Program audycji był
nieco przeladowany i długi, produkcje zdo-
lały do końca utrzymać zainteresowanie
audytorjum.

**„Gwiazdka“ w Średniej Szk.
Zaw. Żeńskiej**

Staraniem Kola młodzieży Polskiego Cz.
Krzyża przy Średniej Szkole Zawodowej
Żeńskiej Tow. popierania pracy zawodowej
kobiet odbył się onegdaj skromny, lecz mi-
ły obchód wigilijny. W rodzinnej tej urocz-
ystości uczestniczyły pp. dyrektorka szkoły
Makowska, przewodnicząca PCK, dr. Szu-
bertowa, nauczycielki szkoły z opiekunką
Kola PCK Kruczkowska na czele, oraz przed-
stawiciel Redakcji „Dnia Bydgoskiego“.

Dzięki pomocy materialnej Zarządu Ko-
ła lokalnego PCK uczennice wykonały szereg
praktycznych podarunków, jak rekawie i
bielizny. Po podziale opłatka uczestnicy
wieczorku spędzili chwil kilka przy wiec-
rzy, śpiewając kolendy.

**Setka złociszów wsiątkła
w halę groszowej**

Zam. przy ul. Stawowej 5 p. Marja Kowal-
ska doniosła policji, iż onegdaj podczas za-
kupów w halę groszowej nieznanymi jakis
sprawca w niewytłumaczony sposób skradł
jej portmonek z zawartością 100 zł. Kto i
w jaki sposób dokonał kradzieży nie mogła
poszkodowana zapodać.

Złodziej w składzie

Wykorzystując przedświąteczną frekwen-
cję interesantów w sklepach, nieznanymi zło-
dziej skradł onegdaj w sklepie przy ul. Po-
morskiej 25 na szkodę p. Franciszki Gnac-
skiej torbę z zawartością 15 zł. O kradzie-
ż doniosła poszkodowana polceji.

Zwyczaje przedślubne i weselne na Kaszubach

Niewątpliwie bardzo ważnym, a w dalszych czasach ryzykownym przedsięwzięciem jest w życiu człowieka moment zawarcia związku małżeńskiego. W różnych okolicach Polski uroczystość ta posiada specjalny charakter, oparty na tradycji i wierzeniach. Na Kaszubach małżeństwo jest szczególnie doniosłym wydarzeniem życiowym i jako takie związane bywa z wielką ilością przesądnych praktyk.

Skoro Kaszuba upatry sobie dziewczynę czyli „dzewus“ na małżonkę, idzie do niej w „rajbi“ (swaty), t. zw. „rajek“, t. j. pośrednik z wódką. W domu panny młodej „rajek“ wytuszcza cel swej wyprawy. Jeżeli rodzice panny młodej patrzą przychylnie na konkurenta, wówczas pośrednik zostaje ugoszczony i omawia się sprawy majątkowe. W przeciwnym razie „rajek“ wraca z niczem.

Rajba odbywa się zazwyczaj w niedzielę lub święto popołudniu. Następnej niedzieli udają się do „checzy“ pana młodego rodzice z narzeczoną, na t. zw. „wyglandy“, gdzie oglądają „gburstwo“ (gospodarstwo) i omawiają wysokość posagu. Prastary zwyczaj wymaga, aby narzeczeni obdarzali pewne osoby z rodziny różnymi upominkami; a więc dziewczyna jeszcze przed zaręczynami obowiązana jest ofiarować przyszłemu mężowi koszulę, spodnie, chustkę na szyję i do nosa, parę pończoch i parę rękawic, a przy ślubie ponownie chustkę na szyję i do nosa. Również cały szereg prezentów musi doręczyć krewnym narzeczonego.

Wesela odbywają się najczęściej przed św. Marcina we wtorki i to zawsze w „checzy“ (domu) panny młodej.

Szczególnie uroczystym momentem bywa ubieranie wianka. Panna młoda siada na środku izby na stołku, a jedna z druhen przynosi na misce wianek, przystrojony w czerwone wstążki. Nienka (matka) panny młodej skrapia wianek wodą święconą i wówczas rozpoczyna się obowiązkowy płacz i lament.

O ile „checza“ jest bardziej odległa od kościoła, cały orszak ślubny jedzie na wspaniale przystrojonych wozach. Cała ta droga, przygotowania wstępne i sama chwila ślubu obfitują w liczne przesądne zwyczaje, które wedle wierzeń ludu kaszubskiego posiadają rozstrzygające znaczenie w przyszłym życiu małżeńskim.

Przesady te biorą swe początki z mroku minionych wieków i stanowią oryginalny przyczynek do wierzeń ludu kaszubskiego. Wierzenia różnią się znacznie nie tylko w różnych okolicach, ale i sąsiadujących ze sobą gminach. W okolicach nadbrzeża utrzymuje się przekonanie, że małżeństwo nigdy nie zagna szczęścia, jeżeli w chwili, gdy kapłan wiąże stulą ręce nowożeńców, ktoś wrogo usposobiony zamknie trzymaną w ręce kłódkę na klucz...

Ceremoniał przedślubny obwarowany jest licznymi „rygorami“, które mają na celu uchronienie młodej pary przed „czarami“, niezyczliwymi ludźmi i niepowodzeniami wogóle. Kaszubi bowiem wierzą — co w założeniu istotnym nie jest pozabawione słusności, — że „zło“ sprowadza zły człowiek. Tylko pojęcie tego zła jest u Kaszubów interpretowane na tle działań i mocy „nadprzyrodzonych“. Aby tym wszystkim, którzy czyhają na szczęście młodej pary, przeszkodzić, narzeczeni przed udaniem się do ślubu modlą się, klęcząc obok siebie ramię przy ramieniu, zwarci tak mocno, że „nie może się żadne zło między nich wcisnąć“. Dopiero później udają się do kościoła. Ale zaraz po opuszczeniu świątyni rozpoczyna się nowa serja metod zapobiegawczych. Stosuje je wprawdzie tylko młoda małżonka (białka), zresztą nie przeciw „złu“, tylko przeciw... własnemu, świeżo zaślubionemu małżonkowi. Chodzi mianowicie o to, by mąż był uległy i nie tyle uległy, ile niewolniczo oddany. W tym celu młoda męzatka trzykrotnie okrąża swego małżonka. Jak więc widzimy, Kaszubi są despotyczne i niepozabawione ambicji.

Po powrocie do domu, młodzi — tym razem już oboje — obchodzą trzykrotnie gospodarstwo (gburstwo) w kierunku od wschodu do zachodu, aby dobrze chowało się im bydło. Następnie wchodzi razem do mieszkania (checzy), trzymając się za ręce. W czasie uczy weselnej, na której

króluje tradycyjny barszcz i niemniej tradycyjna gęś (o czym wspomnę niżej), młodzi małżonkowie siedzą razem, z obawy, aby jedno z nich przed przed drugiem nie umarło. Do tradycyjnych obowiązków świeżo zaślubionej pary należy kosztowanie wszystkich potraw weselnych, aby nie brakło ich w późniejszym życiu.

W niektórych okolicach, zwłaszcza nad jeziorami Raduńskimi, odpaleni konkurentki i zawiedzione lub rzadziej uwiedzione konkurentki stosują przeróżne sposoby, by nie dopuścić do ślubu niewiernej lub niewiernej. Są to oczywiście sposoby natury moralnej, albo ściślej rzecz biorąc, zaczerpnięte z kaszubskich ludowych wierzeń „hermetycznych“. Przeciwnym sposobem istnieje niezawodne antidotum w conajmniej stu dodatkowych odmianach. Wszystkie są „pewne“ w tyłu procentach,

tylko należy je umiejętnie i we właściwym czasie zastosować; polegają one m. in. na odczytaniu przed wyjazdem do kościoła ewangelji św. Jana, która ma skutecznie zapobiegać złym knoowaniom. Zwraca się również uwagę szczególną na ołtarz w czasie ceremonii zaślubin i, o ile świece palą się zbyt jasno, oznacza to, że małżeństwo będzie nieszczęśliwe. Jeżeli obrączka ślubna upadnie na podłogę, przed włożeniem jej na palec przez kapłana, niechybnie małżeństwo grozi niepowodzenie i złe pożycie.

Jedną z najważniejszych gałęzi wierzeń i przesądów kryje w sobie sytuacja „panny na wydaniu“. Panna (dzewus) od pierwszych dni swej dojrzałości zaprawia się w sztuce „magicznej“ do trudnej roli ujarzmania młodzieńca. Ceremoniał sposobów „hermetycznych“ przewiduje przeróżne „lubczyki“, „talizmany“ i „zaklęcia“

Wojherowo, w grudniu.

Wielki konkurs muzyczny Ministerstwa Spraw Wojskowych

Celem pobudzenia polskiej twórczości muzycznej w kierunku kompozycji marszów wojskowych Ministerstwo Spraw Wojskowych organizuje konkurs muzyczny.

Przedmiotem konkursu jest: marsz fanfary do defilady na orkiestrę wojskową i 4 trąby naturalne Es (dublowane), marsz defiladowy na orkiestrę wojskową i marsz oparty na tematach ludowych góralskich na orkiestrę wojskową i 4 kobzy. Tempo marszów: 120—132 kroków na minutę. Poza konkurs obejmuje marsz żałobny na orkiestrę wojskową.

Skład instrumentalny orkiestry wojskowej jest następujący: flet mały C, flet C, klarnet Es, klarnety B I, II i II (dublowane), klarnety B I i II, rogi F lub Es I—IV, tenory B I—III, baryton, trąbki B lub Es I—II, Es III—IV, puzyony I—III, basy Es, basy B, beben wielki, beben mały, talerze, ad libitum: obój I, II, fagot I, II, saxofony i kotły.

Trąby wymagane przy marszu pod lit. a) są to trąby naturalne (bez wentylów), dwuzwojowe w ustroju Es, używane do wykonywania sygnałów dźwiękowych (t. zw. sygnałówek). W czasie defilady przewidziane jest użycie 8 trąb naturalnych Es; pisać należy jednak tylko 4 partje, które przy wykończeniu marsza będą dublowane.

Kobzy, wymagane przy marszu góralskim pod lit. c), zostały wprowadzone do orkiestr pułków podhajańskich w ilości 4 instrumentów w ustroju Es; mają one skalę chromatyczną c1 i e2 (brzmienie es1—g2), przymtem 2 instrumenty posiadają stałe brzmienie ton burdonowy c, który brzmi jak Es, a 2 pozostałe ton g, którzy brzmi jak B. Piszczalki burdonowe mogą być w czasie grania na pewien czas, lub stale wyłączone.

Ministerstwo Spraw Wojskowych przeznaczyło na konkurs następujące nagrody:

a) za marsz fanfary do defilady na orkiestrę wojskową i 4 trąby naturalne Es: I. nagroda — 600 zł., II. nagroda — 300 zł., III.

nagroda — 200 zł.,

b) za marsz defiladowy na orkiestrę wojskową: I. nagroda — 500 zł., II. nagroda — 300 zł., III. nagroda — 200 zł.,

c) za marsz góralski na orkiestrę wojskową i 4 kobzy: I. nagroda — 300 zł., II. nagroda — 200 zł.,

d) za marsz żałobny na orkiestrę wojskową: I. nagroda — 300 zł., II. nagroda — 200 zł.

Na konkurs powinny być nadsyłane utwory oryginalne, niewydane drukiem. Dopuszczalne jest użycie melodii ludowych. Marsze przyjęte i grywane jako marsze pułkowe są od konkursu wykluczone.

Utwory należy nadsyłać w wyciągu fortepianowym, partyturze orkiestralnej i rozpisanych głosach orkiestralnych, anonimowo, w kopercie zaopatrzonej godłem, dotychczas zapieczętowaną i zaopatrzoną godłem kopertę z nazwiskiem i adresem kompozytora.

Ministerstwo Spraw Wojskowych zastrzega sobie prawo nabycia za zgodą autorów, utworów nienagrodzonych nagrodami pieniężnymi, ale zakwalifikowanych przez komisję sędziowską, jako nadających się do użytku orkiestr wojskowych.

Prace nagrodzone nagrodami pieniężnymi, lub też nabyte, stają się własnością M. S. Wojsk.

Prace na konkurs należy nadsyłać do dnia 31 marca 1936 roku pod adresem: Ministerstwo Spraw Wojskowych, Departament Piechoty — Referat Muzyczny — Warszawa, ul. Marszałkowska 26.

Prace nienagrodzone i niezakupione przez Ministerstwo Spraw Wojsk. Będą mogły być odebrane przez autorów w Referacie Muzycznym M. S. Wojsk. Warszawa, Marszałkowska 26, w terminie do dnia 31 grudnia 1936 r.

Prace nieodebrane w powyższym terminie zostaną zniszczone.

wieczorową porą, o północy lub o wschodzie słońca, na rozstajnych ścieżkach i t. p. Sposoby te są przekazywane z matki na córkę i rzadko dowiadują się o nich mężczyźni.

Kompleks tych „sposobów“ płynie równoległe z życiem Kaszubki. Nawet po zamążpójściu kobieta dąży ustawicznie do polepszenia swej sytuacji przy pomocy metod, zaczerpniętych z tradycji i przekonania ludu kaszubskiego. Gdy więc pragnie mieć całe życie władzę nad swym mężem — a o to chodzi każdej bez wyjątku — musi ukłęknąć w kościele na tren swej sukni, lub przed odjazdem do ślubu w jakikolwiek sposób i pod jakimkolwiek pozorem wydłubić pieniądze od narzeczonego, a wówczas pan młody w przyszłym życiu nigdy pieniądźmi zarządzać nie będzie. Dużą wagę przywiązuje panna młoda do samego aktu zaślubin; uważa wtedy bacznie, by jej ręka w chwili wiązania stulą była nagorze. I ten moment ma zadecydować o znaczeniu i przewadze żony w przyszłym życiu.

Wóz, na którym państwo młodzi przyjechali do kościoła, jest przedmiotem szczególnej troski i opieki osób nowożeńcom życzących, zwłaszcza „nenki“. Najmniejszy bowiem żart lub figiel — jak przewrócenie siedzenia lub t. p. — mogłyby spowodować przykre w następstwa skutki dla młodego stada.

W powiecie morskim dużą wagę przywiązuje się do sposobu palenia się świec podczas ceremonii ślubnej; jeżeli któraś świeca płonie „smutniej“, oznacza to, że osoba biorąca ślub, po której stronie ten przykry wypadek zajdzie, umrze przed. Jeżeli zdarzy się podobny wypadek, natenczas nastrój weselny staje się mniej wesoly, a młodzi — wierząc głęboko w ten przesąd — nadrabiają minami i usiłują zapomnieć o przykrym wróżbie.

Powracających z kościoła nowożeńców witają chlebem i solą; czynność tę spełnia się daleko od domu, przeważnie na środku wsi. Pani młoda jest obowiązana hołdek chleba pokrajać i rozdać wszystkim gościom weselnym. Gdyby tego nie uczyniła — może się spodziewać, że w przyszłości braknie jej chleba. W niektórych miejscowościach nowożeńcy obchodzą się bez noża i w tej samej intencji odgryzają chleb po kawałku zębami.

W czasie uczy weselnej m. in. potrawami króluje nieodzowna gęś. Wogóle nie można sobie wyobrazić jakiegokolwiek uroczystości lub święta bez udziału pieczeni gęskiej. Gęś to niejako potrawa narodowa na Kaszubach; widzi się ją na stołach zaможnych i najbiedniejszych.

Na śródowych i sobotnich targach miejskich gęś jest artykułem masowego handlu i przewyższa swą ilością targi rybne. Co jest najciekawsze, to właśnie ta okoliczność, że na Kaszubach nie sprzedaje się gęsi żywych i upierzonych; widzi się je w rzedach na drażkach, rozpostarte na wozach lub wprost na ziemi, świecące goliżną złotego tłuszczu.

Tradycja gęsi sięga bardzo odległych czasów. Prawdopodobnie pochodzi ona stąd, że okolice nadmorskie na wiosnę i w jesieni roją się od dzikiego ptactwa, które bądź po przelocie morza odpoczywało na łądzie, bądź też zatrzymywało się tu przed odlotem za morze; wówczas zabijano je kijami lub chwytano w sieci t. zw. „jadra“ i wyprawiano uroczyste biesiady. Z biegiem lat ilość ptactwa „cięższego kalibru“, t. j. gęsi, wydatnie zmalała — ale tradycja pozostała, świecąc swe triumfy na gęsi domowej.

W roku bieżącym zauważono w zatoce Puckiej olbrzymie masy ptactwa dzikiego, silnie reprezentowanego zwłaszcza przez kaczki nadmorskie, dzikie łabędzie, nazywane przez rybaków „klepianami“, nadmorskich bekasów czyli „kulingów“, gęsi morskich, czajek, mew, rybitw, nurków, burzyków, komorowców, perkozów i wreszcie alk; przedstawiają one niezwykle barwne, bujny, a tak miły obraz — kiedy w gonitwach powietrznych prują przestworza z nieporównaną zręcznością, czy też uwijają się na powierzchni zwierciadła wód, tańcząc na falach niby baletnice, czy też kiedy spadają z przestworza rzutem kamienia w wodę, żeby złowić rybkę z głębi jej nurłów.

Również na helskim półwyspie rozpoczął się słynny ciąg słońek, któremu niema równego w całej Europie. O nim napiszę innym razem.

Ta piękna połać naszego wybrzeża i Szwajcarii Kaszubskiej bogata jest nie tylko pod względem wyjątkowego uposażenia szczytów przyrody — ale i w przepiękną tradycję i rodzimą kulturę słowiańską. (1-g.)

SILVA RERUM

zebrał i zestawił Bolesław Busiakiewicz
KALENDARZYK HISTORYCZNY.
Co się kłedy i gdzie wydarzyło?

21 grudnia

- 1375 Umarł w miejscowości Certaldo poeta włoski — Giovanni Boccaccio, autor „Decamerona“.
- 1639 Urodził się poeta - klacze francuskiej literatury Jean de Racine.
- 1667 Założenie Paryskiego Obserwatorium Astronomicznego.
- 1804 Urodził się w Londynie znakomity polityk angielski Benjamin Disraeli, — późniejszy lord Beaconsfield.
- 1874 Urodził się w Warszawie wybitny współczesny krytyk i tłumacz dzieł literatury francuskiej Tadeusz Boy-Żeleński.
- 1879 Urodził się polityk komunistyczny Josif Wissarjonowicz Stalin (właściwie Dżugaszwili, gruzin z pochodzenia) dyktator Sowietów.
- 1890 Umarł w Kopenhadze znakomity kompozytor duński Niels W. Gade.

22 grudnia

- 1530 Umarł w Norymberdze wybitny niemiecki humanista Willibald Pirckheimer.
- 1848 Urodził się w miejscowości Markovitz filolog europejskiej sławy — Ulyk v. Wilamowitz.
- 1856 Urodził się w Potsdamie (Ameryka) głośny amerykański polityk i mąż stanu Frank Kellog, twórca słynnego paktu pokojowego, zwanego „Paktem Kelloga“.
- 1861 Urodził się w Radzynie znakomity krytyk literacki Zenon Przesmycki (Miriam), zaślubiony redaktor czasopisma „Chimera“.

1902 Umarł pod Grazem słynny psychiatra austriacki Richard v. Krafft-Ebing.

23 grudnia

- 1473 Umarł błog. Jan Kanty, zasłużony profesor Akademii Krakowskiej.
- 1683 Uroczyste „Te Deum laudamus“... w krakowskiej katedrze na Wawelu po powrocie Jana III z wyprawy wiedeńskiej.
- 1777 Urodził się w Petersburgu car Rosji — Aleksander I.
- 1804 Urodził się znakomity krytyk francuski XIX wieku — Saint Beuve.
- 1856 Urodził się w Krakowie wybitny malarz polski — Kazimierz Pochwański.
- 1858 Urodził się w mieście Lucca popularny kompozytor operowy — Giacomo Puccini, twórca oper: „Tosca“, „Madame Butterfly“, „Cyganki“ i in.
- 1932 Wielki pożar Tokio.

24 grudnia

- 1524 Umarł słynny portugalski podróżnik i żeglarz Vasco da Gama.
- 1683 Stracony w Belgradzie za klęskę pod Wiedniem turecki wielki wezyr Kara-Mustafa.
- 1798 Urodził się w Zaosiu pod Nowogródkiem (na Litwie) poeta-wieszcz Adam Mickiewicz.
- 1824 Urodził się w Metz kompozytor i poeta Piotr Cornelius.
- 1857 Umarł w Warszawie znakomity bajkopisarz i pedagog — Stanisław Jachowicz.
- 1863 Umarł w Londynie pisarz angielski — William Thackeray.
- 1874 Urodził się w Woli Semkowej (koło Sanoka) światowej sławy śpiewak — Adam Didur.
- 1891 Umarł pod Paryżem (w Jouvisy) poeta, sławista i orientalista — Aleksander Chodźko.
- 1926 Umarł w Tokio cesarz japoński — miko Yohito.

Programy radiowe

Środa, 25 grudnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

9,00—9,50 „Kolendy ze wszystkich rozgoźni polskich”. Lwów. Chór mieszany z Brzuchowic pod kierown. J. Zubika. 1) F. Nowowiejski: Jezus czuwa. 2) Cicha noc. 3) Lulajże Jezuniu. 4) Gdy się Chrystus rodzi. Kraków Chór pod dyr. E. Walek-Walewskiego. 1) Słyszę z nieba muzykę. 2) Gdy śliczna Panna Syna koiysała. 3) My też pastuszkowie. Katowice. Chór męski urzędników Magistratu m. Katowice pod dyr. Leopolda Janickiego. 1) Włochowicz: Wśród nocnej ciszy. 2) Mehofeterowa: Kłóć o tej dobie. 3) Hej nam hej. Wilno Chór P. P. pod dyr. Tadeusza Szeligowskiego. 1) opr. Rizzi. a) Przy owej górze, b) Mizerna, cicha. 2) Harasowski: Christus natus est nobis. Łódź. Chór im. Tadeusza Kościuszki z Pabjanic pod kier. Miecz-

NA WSI ZA STO LAT



SLUCHOWISKO RADIOWE W ŚRODĘ 25. XII. O GODZ. 15.00

stawa Januszewicza. Ukł. J. Pawłowskiego. 1) Z Narodzenia Pana dzień wesoly. 2) My też pastuszkowie. 3) Z tamtej strony siola. 4) A śpiz Bartek. Poznań. Chór P. P. pod dyr. St. Barańskiego. 1) Flaszka: Gdy się Chrystus rodzi. 2) Ks. Orszulik: Pasterze mili. 3) St. Wiechowicz: Dzisiaj w Betlehem. Toruń. Chór Kolejowy P. W. pod dyr. Jana Wleczorka. 1) ukł. Wleczorka: a) Pność myśmy. b) Królwie jadą. Warszawa. Chór Kościoła Zbawiciela. 1) Wład. Nawrocki: Pastuszek. 2) Stan. Nawrocki: Śliczna Panienko. 10,00—11,57 Tr. nabożeństwa w kościele Metropolitalnego w Poznaniu. Kazanie na uroczystość Bożego Narodzenia na temat „Z pasterzami u źróbka betleemskiego” — wygł. ks. rektor dr. Kazimierz Kowalski. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie Chór Katedralny pod kier. ks. W. Gieburowskiego. 11,57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astronom. 12,00 Hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie 12,02—13,00 „1000 taktów muzyki” w wyk. zwiekszonego Zespołu Stefana Rachonia. 13,00—14,15 Koncert Chóru Dana. 15,00—16,00 „Na wsi za sto lat” — wesole słuchowisko wiejskie — w oprac. Antoniego Zachemskiego. 17,00—18,00 Muzyka taneczna w wyk. Zesp. Fr. Witkowskiego (ze Lwowa). 18,00—18,30 Teatr Wyobraźni: Słuchowisko dla dzieci „Historia pierwszej choinki” — zradof. wg. legendy mazurskiej (ze Lwowa). 18,30—19,45 „Kolendy całego świata” (płyty). 20,00 Audycja żołnierska p. t. „Balada o rekrucie” dr. Zygmunta Nowakowskiego z Krakowa). 20,30—21,00 Recital śpiewaczy Ady Sari. Przy fortep. prof. Ludwik Urstein. 1) F. Nowo-

wiejski: Arja z op. „Legenda Bałtyku” 2) G. Charpentier: Arja z op. „Louise”. 3) J. Offenbach: Arja lalki z op. „Opowiesci Hoffmana”. 4) Sibella: Girometta. 5) Buzzi-Fecchia: Mal d'amore. 6) 7) Delibes-Goldschmidt: Walc z baletu „Coppelia”. 8) Padilla: Pricisita. 9) J. Strauss: Nad pięknym, modrym Dunajem. 21,00—21,35 XVII audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina” (1810—1849) w oprac. dr. Zdzisława Jachimieckiego, prof. U. J. Wykon. Henryk Sztompka (fortepian), Aniela Szeleńska (sopran). 1) 3 mazurki: B-dur op. 17 Nr. 1, e-moll op. 17 Nr. 2, C-dur (pośmiertny). 2) Polonez cis-moll op. 26 Nr. 1 — wykona H. Sztompka. 3) Trzy pieśni: a) Posel (st. Stefana Witwickiego), b) Piosenka litewska (st. Stefana Witwickiego), c) Moja pieszczotka (st. A. Mickiewicza) — wykona A. Szeleńska. 4) Polonez es-moll op. 26 Nr. 2, 5) 2 mazurki z op. 17 As-dur Nr. 3, a-moll Nr. 4 — wykł. H. Sztompka. 21,35—21,50 „Gwiazdy nad Saharą” — feljton (ilustrowany płytami) — wygł. Kazimierz Proszynski. 21,50—23,00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzynskiego.

ROZGLOSNIA TORUŃSKA

9,50—10,00 Program na dzień bieżący. Około godziny 11,30 (po nabożeństwie) Muzyka z płyt. 14,15—15,00 Muzyka lekka (płyty). 19,45—19,55 Program na dzień następny. 23,00—24,00 Tańce i piosenki (płyty).

ZAGRANICA

6,00 Hamburg. Koncert portowy. 7,30 Praga. Koncert z Karlovych Varów. 8,00 Koenigszwst. Wesoly poranek świąteczny. 11,00 Wrocław. Lekka muzyka dwufortepianowa. 11,25 Lipsk. Wesola muzyka kameralna w wyk. Kwartetu Drezdeńskiego. 11,30 Berlin. Kwartet g-dur Haydna. 12,00 Koenigszwst. „Wesola muzyka”. 12,10 Wiedeń. Koncert orkiestrowy. 12,40 Budapeszt. Koncert orkiestrowy. 13,20 Wiedeń. Muzyka popularna. 14,00 Lipsk. „Pochwała dobrych rzeczy” — pieśni wigilijne. 14,20 Ryga. Muzyka wigilijna. 15,00 Budapeszt. Koncert orkiestrowy. 16,00 Anglia (Nat. Progr.). Przemówienie świąteczne Króla Jerzego. 17,30 Koenigszwst. Wesola audycja muzyczna. 17,30 Moskwa (WCSPS). „Lakma” — opera Delibesa. Tr. z filii Teatru Wielkiego. 17,30 Bratysława. „Boże Narodzenie w Tatrach” — aud. muzyczna. 17,30 Lipsk. Koncert wigilijny z New-Yorku. 18,00 Królewiec. Kolendy i pieśni adwentowe. 18,00 Paris P. T. T. Koncert orkiestrowy. 18,05 Monachium. „Śpiewacy normberscy” — opera Wagnera (tr. z Opery). 18,20 Budapeszt. Muzyka cygańska. 18,30 Paris P. T. Kolendy. 18,30 Leningrad. Koncert symf. 18,30 Rvra. „Lohengrin” — opera Wagnera (tr. z Opery). 19,00 Lipsk. Koncert uroczysty. 19,10 Praga. Bagatele Dworzaka. 19,10 Wiedeń. Wielkie radionotrunki ukł. dr. L. Riedingera. 19,30 Wrocław. „Wolny strzelec” — opera Webers. 19,30 Hamburg. „Walc zwycięzca” — koncert ork. 19,35 Praga. Najpiękniejsze dzwony Czechosłowacji. 19,50 Budapeszt. Koncert kameralny z udz. skrz. Steffi Dorthelmer. 20,00 Frankfurt. Koncert muzyki operowej. 20,00 Bukareszt. Wielka tombola wigilijna. — aud. muzyczna. 20,00 Kopenhaga. „Aladyn” — dramat muz. Nielsena. 20,00 Koenigszwst. „Utwory Mozarta. R. Straussa i Wagnera”. 20,15 Lipsk. „Muzyka z oper niemieckich”. 20,25 Rzym. „Calandrino” — operetka Cusciny. 20,40 Wiedeń. Koncert Ork. Filh. pod dyr. Weinsgartnera. 20,45 Królewiec. Koncert wieczorny. 21,00 Stokholm. Program rozrywkowy. 21,25 Budapeszt. Muzyka jazzowa. 22,00 Hamburg. Muzyka taneczna i wesole rozmaitości. 22,10 Wiedeń. „Tanczymy i śpiewamy”. 22,30 Praga. Muzyka salonowa. 22,30 Budapeszt. Muzyka salonowa. 22,50 Anglia (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 23,00 Koenigszwst. „Prosimy do tańca”. 23,00 Poste Parisien. Muzyka taneczna. 23,10 Wrocław. Muzyka organowa. 23,30 Anglia (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 23,45 Radio Paris. Muzyka taneczna. 24,00 Frankfurt. Koncert nocny. 24,00 Wiedeń. Muzyka wiedeńska. 24,00 Anglia (Reg. Progr.). Muzyka taneczna.

Czwartek, 26 grudnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

9,00—9,03 Sygnał czasu i kolenda „Bóg się rodzi”. 10,00—10,30 „Gwiazdka na Kaszubach” — kolendy kaszubskie w wyk. chóru i ork. ludowej Kolejowego Przynsobienia Wojskowego w Toruniu pod dyr. J. M. Wleczorka, chóru żeńskiego Seminarjum Nauczycielskiego pod dyr. Ludwika Kitzka. Działal w gwarze kaszubskiej (z Torunia). 10,30—11,57 Tr. nabożeństwa w kościele św. Krzyża w Warszawie. Kazanie na uroczystość św. Szczepana na temat „Duch ci jest, który ożywia” — wygł. ks. prof. dr. M. Klenacz. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie Chór Świętochrzyński pod kier. ks. prof. Józefa Urszuliaka. 11,57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom. 12,00—12,03 Hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12,15—13,00 Koncert solistów. Wykonawcy: Aleksander Michałowski (bas), Wacław Niemczyk (skrz.). Przy fortep. prof. L. Urstein. 13,00—13,20 Teatr Wyobraźni: Fragment słuchowiskowy „Cyd” Piotra Corneille’a, w przekładzie Stanisława Wyspiańskiego, w opr. i z komentarzem dr. Tymona Terleckiego. Osoby: Cyd — Jerzy Leszczyński, Szlżena — Irena Eichlerówna, Infancka — Karolina Lubieńska. 13,20—14,00 Melodie i tańce polskie w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Stanisława Namysłowskiego. 14,00—14,20 „Na szóstym” — opowiadanie Zygmunta Bartkiewicza. 15,00—15,30 Teatr Wyobraźni: Słuchowisko dla dzieci „Drewniaczki - Chodaczki w betleemskiej stalence” — St. Roy’a (z Poznania). 15,30—16,30 „Miazaki regionalne” — zbiorowa audycja za wszystkich rozgoźni polskiej. 16,30 Koncert Teatru Salonowego: Wykł. T. Zygańdo — skrzyczo, M. Eoherman — woloncz, Wł. Szpilman — fortepian. 16,55—17,10 Poezja Bożego Narodzenia” — kwadrans notycki w oprac. Stanisława Miłazewskiego. 17,10—17,55 „Moja pieszczotka” — wesola audycja Tadeusza Sygietyńskiego i Michała Melina. 19,10—20,00 „Dzieci całej Polski śpiewają kolendy”. Lwów. Chór Urszulanek pod dyr. W. Jedrzelewskiej. 1) Król wlecznej chwały. 2) Mizerna, cicha. 3) Do szony trzej pastuszkowie. Kraków. Chór Dzieci Krakowskich. 1) Witaj niebo. 2) Pastoralka góralska. 3) Nuż my bracia pastuszkowie. Katowice. Chór dziecięcy Szkoły Powszechnej XV w Katowicach pod dyr. Leopolda Janickiego. Kolendy śląskie: a) Miły Boże rody ida. b) Witaj Królu nowy. c) Przylecieli Aniołkowie jak ptaszkiwo z nieba. Wilno. Chór Szkoły Powszechnej pod dyr. Heleny Blaskowej. 1) R. Rutkowski: Nie masz ci, nie masz. 2) St. Nawrocki: Lea śnieżka. 3) Garbusiński: Żeńce wolki, żeń. 4) Chłondowski: W żłobie na ślanie. Łódź. Chór Świątki Państwa Gimnazjum żeńskiego z tow. zespołu instrumentalnego. 1) Z tamtej strony siola. 2) A śpiz Bartek. 3) Cztery lata zawsem पास. Poznań. Chór dziecięcy Gimnazjum im. A. Mickiewicza pod dyr. Broniewskiego. 1) Antoniusz Piotr. 2) Kamieńskiego: a) Nużno dziatki zaśpiewajmy. b) Szczędry wiecior, dobry wiecior. 2) F. Nowowiejski: Dwie pastorałki na chór dziecięcy z tow. fortep. Toruń. Chór Chłopów. Szk. Powsz. Nr. 5 pod dyr. Józefa Nowakowskiego. Ukł. L. Kitz: a) Gdy się Chrystus rodzi. b) My też pastuszkowie. c) Jam jest dudka Jezusa matego. Warszawa. Chór młodzieży szkół powszechnych Warszawy pod dyr. Tadeusza Mazwana. 1) Królu Anielski, Panie Niebieski. 2) Wstawszy pasterz bardzo rado. 3) Jezus malusiński. 20,00—20,20 „Niewydatne utwory Aleksandra Michalowskiego” — w wyk. Edwardy Feinsteinówny (fortepian). 1) Kolysanka op. 36. 2) Mazurek Risdur. 3) Smutna pieśń. 4) Polonez gis-moll. 20,20—20,50 „Imieniny Szczepka” — wesola audycja (ze Lwowa). 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00—22,15 „Biały mazur” — operetka w trzech aktach Franciszka Lehara. W rolach głównych występują: Aniela

Szeleńska, Wanda Ruszkiewiczowa, Kazimierz Dobowski, Andrzej Bogucki, Edward Gawowski, Adam Kopciuszewski i Aleks. Hernes. Reżyseria: Janusz Warnecki. Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzynskiego. 23,00—23,05 Wład. meteorol. dla żeglugi powletrznej.

ROZGLOSNIA TORUŃSKA

9,03—9,50 Muzyka z płyt (z Warszawy). 9,50—10,00 Program na dzień bieżący. 12,03—12,15 „Świąteczne obrzędy na Pomorzu” — pog. wygł. ks. dr. Ludwik Fraś. 14,20—15,00 Koncert życzeń — radiosluchacz ma głos. 17,55—19,00 Tańce i piosenki (płyty). 19,00—19,10 Program na dzień następny. 22,15—24,00 Wesole melodie (płyty).

BIAŁY MAZUR



OPERETKA LEHARA W RADJO CZWARTEK 26. XII. O GODZ. 21.00

ZAGRANICA

8,00 Koenigszwst. Wesoly poranek świąteczny. 11,25 Wiedeń. Koncert symf. 12,00 Lipsk. Koncert ork. filh. 12,30 Budapeszt. Muzyka cygańska. 14,45 Monachium. „Muzyka dla każdego”. 15,30 Budapeszt. Koncert ork. operowej. 15,40 Wiedeń. Muzyka kameralna. 16,00 Koenigszwst. „Dźwięczne podarki”. 16,00 Strasburg. „Jaś i Małgosia” — opera Humperdincka. 17,00 Hamburg. „Baśni i legendy wigilijne w muzyce”. 17,25 Wiedeń. Melodie wiejskie. 17,30 Budapeszt. Koncert chóru. 17,30 Ryga. Kolendy. 18,00 Leningrad. „Jarmark w Soroczynie” — opera Mussorgskiego. 18,15 Anglia (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. 18,20 Lipsk. „Z rogu obfitości” — koncert solistów. 18,25 Hamburg. Utwory fort. Mozarta. 18,30 Moskwa (WCSPS). Koncert Beethovenowski. 18,40 Budapeszt. Muzyka taneczna. 19,10 Ryga. Muzyka lekka. 19,30 Praga. „Don Carlos” — opera Verdiego — transm. z Teatru Narodowego. 19,30 Oslo. Romanse Sindinga. 20,00 Oslo. „Królowa na jeden dzień” — operetka Bula. 20,00 Berlin. „Turandot” — opera Pucciniego. Tr. z opery (dyr. Clemens Krauss). 20,00 Hamburg. „Clivia” — operetka Dostala. 20,00 Koenigszwst. „Taniec w blasku światełek”. 20,30 Anglia (Nat. Progr.). Radjorewja muzyczna. 20,30 Rzym. „Iris” — opera Mascagniego (tr. z Teatru Królewskiego). 20,40 Kopenhaga. Radjohal dla młodych. 20,55 Hillversum III Koncert z udz. skrzypka Mischy Elmana. 21,10 Strasburg. Festiwal Saint-Saens. 21,30 Paris P. T. T. Dawne przeboje. 21,55 Budapeszt. Koncert orkiest. 22,00 Stokholm. Muzyka taneczna. 22,10 Wiedeń. Recital śpiew. Elżbiety Schumann. 22,30 Wrocław. Muzyka taneczna. 22,45 Radio Paris. Koncert orkiestrowy pod dyr. Inghelbrechta. 23,00 Koenigszwst. „Między snem a jawą” — koncert rozrywkowy. 23,10 Anglia (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 24,00 Berlin. Muzyka taneczna. 24,00 Sztutgart. Koncert nocny.



WIE SZ, DOBRZE MI PORADZIŁAŚ...

Wszyscy mi mówili, że mam śliczną i świeżą cerę... Twój puder jest naprawdę delikatny, świetnie przylega, trzyma się długo... Dobrałam właściwy odcień. Czuję się pewnie wobec tylu spojrzeń. Zawsze będę używała tego subtelnego i niezawodnego pudru Abarid.

PUDER ABARID

Nietukące Okazja ozdoby choinkowe Drogerja pod łabędziem Toruń, Szeroka 26/28. 11231 Radio 4 lampy, kilkanaście stacji, anoda, akumulator, tanio sprzedaje, Toruń, Koppnickiej 13, parter. 11634

Kallo! Nawet dla najwybredniejszych słuchaczy jest radio, którego słucha się miło i zapomni się szybko o swej rozpaczy. **Electrit, Philips, Kosmos** najlepszej jakości, stają na świecie za swej tamtości. Wstąp a będziesz zadowolony, pamiętaj, że tak zawsze było i to **tylko w firmie J. WOJDYŁO** TCZEW, Kościuszki 1, tel. 1112.

Numer akt: Km. 1770/34. 11765 **OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI** Kon. nik Sądu Grodzkiego w Nowem Jan Chudzński, mający kancelarię w Nowem, ul. Sądowa nr. 8 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18 stycznia 1936 r. o godz. 9-tej w Sądzie Grodzkim w Nowem odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Aleksandra Lamparskiego, kupca z Nowego, nieruchomości Nowe, tom XVIII, karta 397, położonej w Nowem, ul. Sądowa nr. 23, składającej się z domu mieszkalnego, jednopiętrowego, z dwóch przybudówek, z których jedna przeznaczona na kuchnię, druga na kino, szopa drewniana, ustęp, ogrodu warzywno-owocowego oparkanionego płotem drewnianym. Stacja kolejowa na miejscu. Nieruchomość ma urządzoną hipotekę, księga gruntowa przechowana jest w Sądzie Grodzkim w Nowem. Nieruchomość oszacowana została na sumę złotych 24.850; cena zaś wywołania wynosi 18.637,50 złotych. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rekojmnię w wysokości 2.485 zł. Rekojmnię należy złożyć w gotówzinie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-iej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Nowem, ul. Sądowa, sala nr. 6. Uwaga: Uwzględnione zostaną oferty tylko tych licytantów, którzy w terminie licytacji przedłożą zezwolenie Urzędu Wojewódzkiego (Wydział Rolnictwa dla Reformy Rolnej) na nabycie przewłaszczenia. Nowe, dnia 5 grudnia 1935 r. Komornik: (—) Jan Chudzński.

Do eleganckiej **parasolki** wykwiatna **torebka** od firmy 10969 **Karau** Gdańsk, Langgasse 55.

MEBLE wszelkiego rodzaju w solidnym wykonaniu kupisz **najkorzystniej** w Fabrycznym Składzie Mebli **Wincenty Gralewski** Toruń, ul. Prosta 21 Obsługa rzetelna. 10623 **Broń, amunicję** i przybory myśliwskie poleca na sezon **Pomorska Spółka Myśliwska** Toruń, Łazienna 32. Tel. 1577. 10481

Krawaty 10769 **Rękawiczki** skarpetki, szale oraz wszelkie inne artykuły wszelkie po znacznie niższych cenach poleca **Dom Konfekcyjny Z. ORCHOLSKI** Toruń, Szeroka 11.

Nieruchomość w Warszawie (w okolicy Placu Zamkowego) zamienię na dom czynszowy w Toruniu. Zgłoszenia pisemne z wyczerpującymi informacjami proszę kierować pod adresem: Inowrocław, skrzynka pocztowa 43. 10498

Dzieci lubią JECOROL Jecorol stosowany zamiast tranu, jest smaczny i chętnie przez dzieci przyjmowany. Jecorol stosuje się przy krzywicy, skrofulach, sprzyja wzrostowi, powoduje przyrost wagi, poprawę apetytu, samopoczucia i zdrowia. **JECOROL BUKOWSKIEGO**

Meble wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych poleca 8682 **Bydgoski skład mebli** Gdynia 10 lutego 32. Telefon 2047 **Fabryka Mebli** właściciel B. SIUDOWSKI Bydgoszcz, Jasna 11. Telefon 2274.

Zakład optyczny Oskar Meyer właśc. Jasielski Zeller zał. 1899 Bydgoszcz, ul. Gdańska nr. 21. tel. 13-89 **Symienne wykonanie wszystkich okularów.** Fachowa i rzetelna obsługa, 8494

Od Gwiazdki do Nowego Roku w Sopotach

Codziennie herbatka z tańcami

z występami kabaretowymi w Hotelu Kasyna lub w Domu Kuracyjnym.

Świąteczne przedstawienia kabaretowe

co wieczór w Indra-Palast

Wieczory filmu dźwiękowego w domu kuracyjnym.

27 grudnia o godz. 20.30 Chopin „Walc pożegnalny“
30 grudnia o godz. 20.30 Kiepusza „Kocham wszystkie kobiety“

Wstęp Gld. 1.— Dla właścicieli posiadających roczne karty do kasyna wstęp wolny.

W Hotelu Kasyna, Domu Kuracyjnym i Indra-Palast

Wielkie bale sylwestrowe.

Do wszystkich herbatek z tańcami, przedstawień kabaretowych i sylwestrowych w Hotelu Kasyna przyzywać będzie znana berlińska orkiestra taneczna **FRED MILLER**.

11786

ADMINISTRACJA KURACYJNA.

„Wesołych Świąt“

„Dośięgo Roku“

życzy swoim Klientom i znajomym

„EXCELSIOR“ K. Blesch-Kowski,
GDANSK, Breitgasse 89. (11784)

Wszelkie przybrania do najmodniejszych sukien balowych i wizytowych jak kłamy, klipsy, guziki, paski i kwiaty poleca w wielkim wyborze
Skład Towarów Krótkich ST. WOJTOWICZ — TCZEW.

Urząd Wojewódzki Pomorski
Wydział Dróg Wodnych
Nr. ZOG 9/17/2/35.

11763

PRZETARG

na odstąpienie jednorazowego zbioru na pniu wikliny

przydatnej na cele koszykarstwa, z państwowych kęp wiklinowych nad pomorskim odcinkiem Wisły, odbędzie się w biurze Wydziału Dróg Wodnych Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego dnia 11 stycznia 1936 r. o godz. 12-tej.

Szczegóły ogłoszono w Pomorskim Dzienniku Wojewódzkim.

Toruń, dnia 20 grudnia 1935 r.

Urząd Wojewódzki Pomorski.

Zlecenie Nr. 1380/IX.

Km. 1211/35.

11762

OBWIESZCZENIE

O II-GIEJ LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu, rewiru I-go Stanisław Lech, mający kancelarię w Grudziądzu, ul. Groblowa 3 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 29 stycznia 1936 r. o godz. 10-tej w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu pokój nr. 19, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki firmy C. F. Müller i Syn w Boguszewie, nieruchomości Boguszewo, karta 2, położonej w Boguszewie powiat Grudziądz przy stacji kolejowej Boguszewo. Nieruchomość ta stanowi fabrykę syropu, marmelady i powidel. Składa się z budynków fabrycznych i mieszkalnych oraz gospodarczych i z roli łącznie z podwórzami i placami budowlanymi 1.90.05 ha.

Maszyny potrzebne do uruchomienia fabryki są na miejscu.

Nieruchomość posiada instalację światła elektrycznego i własne urządzenie wodociągowe. Nieruchomość ma urządzoną hipotekę, księga gruntowa przechowywana jest w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu.

Nieruchomość oszacowaną została na sumę 75.000 zł.; cena zaś wywołania wynosi 50.000 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 7.500 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu, ul. Budkiewicza 16, sala nr. 20.

Grudziądz, dnia 17 grudnia 1935 r.

(—) Stanisław Lech,

Komornik Sądu Grodzkiego, Rewir I

WIĘZIENIE W KORONOWIE

ogłasza

przetarg na dostawę:

desek sosnowych odziemk. 20, 24, 30, 33, 45 i 65 m/m 95 m³
szalówek 40 m³
desek sosnowych czubek. 30 m/m 40 m³
desek dębowych 30, 35, 40, 55 i 80 m/m 18 m³
dykty klejonej 3, 5 i 10 m/m 1200 ark.
forniery topolowej 5 m/m 700 m²
forniery dębowej 1 m/m 2600 m²
kleju stolarskiego 500 kg

Towar winien być bezwzględnie suchy, zdalny do natychmiastowego wyrobu mebli.

Zamawiający zastrzega sobie dowolną zmianę ilości dostawy materiału, jak również wyboru oferenta.

Oferenty na dostawę należy składać pod adresem Więzienia w Koronowie w kopertach zapaflowanych z napisem „Oferenta na dostawę materiału stolarskiego“.

Przetarg ustny odbędzie się dnia 30 grudnia 1935 o godz. 12-tej.

Oferent winien wpłacić wadium w wysokości 10 proc. oferowanego towaru do Kasy I. Urzędu Skarbowego w Bydgoszczy na rachunek bieg. 22, dołączając kwit do oferty. 11774

Naczelnik Więzienia.

IV. N. 29/31.

UCHWAŁA.

11772

W sprawie upadłościowej nad majątkiem firmy J. Pietschman i Ska w Bydgoszczy, wyznacza się termin końcowy na dzień 23 stycznia 1936 o godz. 12-tej w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy, pokój 3.

Bydgoszcz, dnia 17 grudnia 1935 r.

Sąd Grodzki.

Zlecenie Nr. 1488/8.

Każdy świąteczny stół zdoła nasze wyborowe

sery stołowe

„Camenbert“, „Badejunge“, „Brie“, „tusty, smietankowy“, „Roumadour“, limbuski, śniadaniowy i t. d.

Sprzedaż we wszystkich mleczarniach.

Danziger Milchcentrale

G. m. b. H.

11782



UFA PALAST

GDANSK,

Ellsabethkircheng. 2.

telefon 24 600

telefon 24 600

Od pierwszego święta wielki film Ufy

„Schwarze Rosen“

(czarne róże)

z udziałem: Lillian Harvey — Willy Fritsch — Willy Birgel

„CZARNE RÓŻE“

wielki film UFY z najlepszą obsadą, imponującą dramatyczną akcją, omdownymi krajobrazami świetną nad wszystko promienną muzyką.

Die Urkraft des Weltalls

Film kulturalny Ufy

11787

Najnowszy tygodnik dźwiękowy Ufy.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 4, 6.15, i 8.30. W niedzielę i święta o godz. 8, 5, 7, i 9.

„PAGED“

Polska Agencja Drzewna

Sp. z o. o.

10275

Centrala w Gdyni.

Oddział w Gdańsku

Gdańsk, Holzmarkt 24

Adres telegraf.: „PAGED“ — Telef. zbior. 224 51

Code: Zebra 3 rd & 4th Edition Worsoe's Suppt, 2 nd. Edit.

Przeladunek i składowanie drewna wszelkiego rodzaju.

SKŁADNICE:

GDYNIA

ul. Morska 52.

GDANSK-WRZESZCZ

(Langfuhr) Kastanienweg 4. Telef. 417 83.

Bocznice kolejowe. Place wodne. Tartak slipowy.

Sprzedaż komisowa wszelkiego rodzaju drzewa tartego, budowlanego i dykty.

SALON MÓD DAMSKICH

„NINON“

Suknie-Okrycia-Modele

Własna pracownia —

— Siły pierwszorzędne

GDYNIA

ul. Świętojańska 53, m. 6.

Reklama dźwignia handlu!



Najlepsze maszyny

do szycia stale na składzie i na dogodnych warunkach spłaty nabyć możesz w firmie

B. Wojewski

Wejherowo, Sobieskiego 2 Gdynia, Starowiejska 26.

NERWOL Chemika Dr. Franzosa

Nacieranie stosuje się przy: **REUMATYZMIE**

kluciu z powodu przeziębień, postrzale, ischiasie i t. p.

Do nabycia w aptekach.

Wyrób i główna sprzedaż: **Apteka Mikołascha, Lwów, Kopernika 1**

Numer akt: Km. 739/35.

11768

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu, rewiru I-go Stanisław Lech, mający kancelarię w Grudziądzu, ul. Groblowa nr. 3 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 29 stycznia 1936 r. o godz. 11-tej w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu, pokój nr. 19 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Dr. Zygmunta Grygiera w Grudziądzu nieruchomości Grudziądz, karta 1727 położonej w Grudziądzu przy ulicy Sienkiewicza 14. Trzypiętrowy dom mieszkalny ze skrzydłem. Budynek lokatorski ze składem handlowym i urządzeniem zakładu lekarskiego. Budynek komfortowo urządzonej z centralnym ogrzewaniem, światło elektryczne, gaz. Dochód roczny z czynszu 9.000 zł. Nieruchomość ma urządzoną hipotekę, księga gruntowa przechowywana jest w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu.

Nieruchomość oszacowana została na sumę złotych 85.000; cena zaś wywołania wynosi 63.750 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 8.500 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-tej. Akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu, ul. Budkiewicza nr. 16, sala nr. 20.

Grudziądz, dnia 18 grudnia 1935 r.

Komornik:

(—) Stanisław Lech.

Km. 882/35.

11788

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu, rewiru II-go Bernard Linde, mający kancelarię przy ulicy Kopernika 24 na zasadzie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 31 stycznia 1936 r. o godz. 11 w Sądzie Grodzkim w Toruniu, sala nr. 33 odbędzie się publiczna licytacja nieruchomości wiejskiej, stanowiącej własność dłużnika Kazimierza Maćkiewicza i tegoż żony Agnieszki z d. Mięsikowskiej, zamieszkałych w Łącznie, pow. Toruń, składających się do domu mieszkalnego muranego wraz z mieszkaniem dla deputatnika, obory i stajni z cegły cementowej, świniami muranymi, stodoły drewnianej, kurnika, budynku drewnianego dla narzędzi rolniczych.

Ogólny obszar nieruchomości wynosi 18.91.59 ha z czego na łąki przypada 3.18.70 ha. Nieruchomość ta ma urządzoną księgę gruntową w Sądzie Grodzkim w Toruniu, Łącznie karta 269.218 oraz Zarosłe Cienkie, karta 44. Na omawianej nieruchomości w księgach gruntowych w dziale II, zapisany jest deputat na rzecz Franciszki Ganasińskiej (62 lat) w wartości rocznej (obecnej) 465,70 zł. Nieruchomość oszacowaną została z inwentarzem żywym i martwym, bez obciążenia deputatu na łączną kwotę 24.077,74 zł.; cena zaś wywołania wynosi 18.058,30 złotych.

Licytant, przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 2.407,77 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Toruniu, sala nr. 43.

Toruń, dnia 20 grudnia 1935 r.

(—) Bernard Linde,

Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu, rewiru II



**„Wesołych Świąt“
i „Dosiego Roku“**
życzę mojej Szanownej Klienteli
Polska Wytwórnia Latań
Blacharstwo — Instalacje — Dekarstwo
11750 **T. GLIŃSKI**
Telefon 1348 TORUŃ Piekary 15

SERDECZNE ŻYCZENIA
„WESOŁYCH ŚWIĄT“ i „DOSIEGO ROKU“
SKŁADA WSZYSTKIM SWOIM P. T. KLIENTOM
POMORSKA DRUKARNIA ROLNICZA S. A.
w TORUNIU

Mojej Szanownej Klienteli, która darzy
moją firmę zaufaniem i poparciem, zasylam
SERDECZNE ŻYCZENIA
„WESOŁYCH ŚWIĄT“ oraz **„DOSIEGO ROKU“**
Z poważaniem
PIERWSZY POLSKI I NAJSTARSZY ZAKŁAD OPTYCZNY
FRANCISZEK SEIDLER
OPTYK DYPLOMOWANY 11710
TORUŃ, Stary Rynek 14, obok Poczty Telefon 574.

**Wesołych Świąt
i Szczęśliwego Nowego Roku**
Swej Klienteli życzy
Sawilon Sończech
11749 Toruń

Stałym bywalcom, sympatykom i znajomym
życzy
„Wesołych Świąt“ i „Dosiego Roku“
Ex. Ruskowski
Hotel i Restauracja „Trzy Korony“
Toruń — Rynek Staromiejski 21 11761

**„Wesołych Świąt“
i „Dosiego Roku“**
życzę mojej Szanownej Klienteli
ZAKŁAD BLACHARSKI I INSTALACYJNY
A. JUCHNICKI
TORUŃ, KOPERNIKA 17. 11759

Mojej Szanownej Klienteli, która darzy
moją firmę zaufaniem i poparciem, zasylam
SERDECZNE ŻYCZENIA
„WESOŁYCH ŚWIĄT“ oraz **„DOSIEGO ROKU“**
11724 Z poważaniem
ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI I ZŁOTNICZY
KAZIMIERZ BIBIK, TORUŃ
Stary Rynek 39 róg Szerokiej — Telef. 1291



„Wesołych Świąt“
oraz dużo szczęścia, zdrowia i pomyślności dla me
SZANOWNEJ KLIENTELI
W 1936 ROKU ŻYCZY 11715
Fabryka Konstrukcyj Żelaznych
PRZEMYSŁAW WINIARSKI, - TORUŃ

Mojej Szanownej Klienteli, która
darzy moją firmę zaufaniem i popar-
ciem zasylam serdeczne życzenia
„WESOŁYCH ŚWIĄT“ oraz **„DOSIEGO ROKU“**
Z poważaniem
Parowa Piekarnia i Cukiernia
FELIKS LATZKE
Toruń, Konopnickiej 11. 11718

„WESOŁYCH ŚWIĄT“
oraz
„SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU“
życzę moim Szanownym Odbiorcom
Z poważaniem
Zakład Elektro-Techniczny
Adolf Gomowski
Toruń, ul. Mickiewicza 55 (11717)

Szanownej Klienteli
zasyla życzenia
„Wesołych Świąt“
oraz
„Dosiego Roku“ 11727
KIERMASZ ŚWIATOWY
BRACIA RYMARSCY
Oddział w Toruniu, Stary Rynek 30.

Wesołych Świąt i Dosiego Roku
życzy
Józef Chronowski
właściciel Browaru Pomorskiego
Podgórz - Toruń. 11729

Szanownej Klienteli
zasyla życzenia
„Wesołych Świąt“
oraz
„Dosiego Roku“ 11726
Leonard Anders
Skład art. technicznych, kanalizacyjnych
narzędzi
Telefon 1707. TORUŃ Św. Ducha 14.

„Wesołych Świąt“
oraz
„Szczęśliwego Nowego Roku“
życzę moim Szanownym Klientom
z poważaniem
Stanisław Falkowski
Zakład fryzjerski dla Pań i Panów
Toruń, Mickiewicza 47. 11722

„Wesołych Świąt“ i „Dosiego Roku“
życzy Szanownej Klienteli 11728
Toruński Młyn Parowy
LEOPOLD RYCHTER

**„Wesołych Świąt“
i „Dosiego Roku“**
życzę mojej Szanownej Klienteli
Firma: **Dywelski - B. Różyński**
Toruń, Mickiewicza 49. 11731

Mojej Szanownej Klienteli, która darzy
moją firmę zaufaniem i poparciem, zasylam
SERDECZNE ŻYCZENIA
„WESOŁYCH ŚWIĄT“ oraz **„DOSIEGO ROKU“**
Z poważaniem
A. SZULC, mistrz ślus. art.
Toruń, ul. Słowackiego 41 11720

Mojej Szanownej Klienteli, która darzy
moją firmę zaufaniem i poparciem zasylam **serdeczne
życzenia**
„Wesołych Świąt“ oraz **„Dosiego Roku“**
Z poważaniem
Schwenkgrub - Radio
Toruń, Łazienna 17, tel. 1665. 11725

„Wesołych Świąt“ oraz
„Szczęśliwego Nowego Roku“
życzę moim Szanownym Odbiorcom.
Z poważaniem
Czesław Walczak
11716 Toruń, ul. Mickiewicza

Wesołych Świąt
stałym Bywalcom, Przyjaciolom, Znajomym
i Sympatykom życzy
Restauracja i Bar Bednarski
11710 Gdynia, ul. Świętojańska.

Wesołych Świąt życzy Szanownym Klientom
i Odbiorcom firma
Józef Wikaryjczyk
Handel win i wódek.
11707
Kolektura Loterii Państw. Nr. 1145. Sklep Wyrobów Tytoniowych
i przyborów dla palaczy oraz Rejonowa Hurtownia Tytoniowa Zw.
Stow. Ociemniałych żołnierzy

WESOŁYCH ŚWIĄT
Szanownym Klientom i Znajomym życzy
Wytwórnia Obuwia „Czesław“
Gdynia, ul. Świętojańska 34. 11779

Wesołych Świąt
stałym Bywalcom, Przyjaciolom, Znajomym
i Sympatykom życzy
11711 Restauracja „Pod Starym Dębem“
właśc. **E. Wojewska, Gdynia** ul. Portowa

**Zdrowych i Wesołych Świąt
oraz Dosiego Roku**
Szanownym Klientom życzy
11776
TEODOR RÓŻKOWSKI
Skład mięsa i Fabryka Wędlin
Zaopatrywanie okrętów.
GDYNIA, UL. ŚWIĘTOJAŃSKA 16.

Wszystkim W. P. Klientom i Odbiorcom składamy
najserdeczniejsze życzenia
**„Wesołych Świąt“
i „Szczęśliwego Nowego Roku“**
Rodzina Gotowałów
11777 Piekarnia i Cukiernia
Telefon nr. 17-11. GDYNIA ul. Świętojańska 48

WESOŁYCH ŚWIĄT
Szan. Klienteli, Przyjaciolom i Znajomym życzy
Dom Spedycyjny „RAWA“
wł. Władysław i Teodor Szmąnda, Gdynia,
ul. Władysława IV 22 i Starowiejska 22 — tel. 14-85. 11779

Wesołych Świąt
życzy Szanownym Klientom i Odbiorcom firma
Gustaw Molenda i Syn
Skład Fabryki Suku w Bielsku
11709 Oddział w Gdyni
ul. Świętojańska Tel. 12-44



ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

11615

Jedyny prawno - publiczny zakład ubezpieczeń od ognia
na obszarze Wielkopolski i Pomorza

Założony w roku 1784

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE CENTRALA ZAKŁADÓW W POZNANIU

Plac Nowomiejski 8

ODDZIAŁY i DELEGATURY:

TORUŃ
ul. Żeglarska 22.KATOWICE
ul. Kościuszki 1a.Gdynia
ul. 10. Lutego 18.Bydgoszcz
ul. Gdańska 71.Ostrów
ul. Wrocławska 11.

Publiczno-prawne zakłady nie obliczone na zysk.
Ubezpieczają najkorzystniej

OD OGNI**NA ŻYCIE****OD GRADOBICIA****OD KRADZIEŻY z włamaniem****OD ODPOWIEDZIALNOŚCI PRAWNEJ****NISKIE SKŁADKI — SZYBKA WYPŁATA ODSZKODOWAŃ — POLSKA REASEKURACJA**

Bezpłatnych informacji i porad udzielają biura Centrali, Oddziałów, Delegatur oraz inspektorzy w wszystkich miastach powiatowych

OGOLNIE ZNANA I STOSOWANA OD WIELU LAT W KRAJU I ZAGRANICĄ

CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO

Zioła „Cholekinaza“

systematycznie wzmagają czynność wątroby i wydalają w ten sposób szkodliwe poboczne produkty przemiany materii (barwki żółciowe, kwas moczowy, kwasy żółciowe), uniemożliwiając zaleganie ich w organizmie.

Labor. Fizjol. chem. „Cholekinaza“

Warszawa, Nowy Świat 5.

oraz apteki i składy apteczne. Żądać bezpłatnych broszur.

Stosuje się przy chorobach:

- I. Wątroby i na jej tle:
 - Kamienie żółciowe.
 - Żółtaczka.
 - Chroniczne zaparcie stołca.
 - Katary (nieżyty) żołądka i kiszek.
- II. Na tle złej przemiany materii:
 - Atryzja.
 - Choroby skóry na tle złej przemiany materii.

**Nie cud a rzeczywistość!**

Słynny jasnowidz Osowski z Warszawy przewidział główną wygraną loterii premijowej za pomocą klucza wibracyjnego, gdzie kupił szereg losów. Wyświetla najbardziej zawikłane sprawy miłosne, handlowe, spadkowe. Ostrzega przed pseudo-jasnowidzami, którzy szumnie się ogłaszają i wykorzystują Publiczność, nie mając żadnego daru Boga. Tylko przez krótki czas oferuje dla dobra ogółu, każdemu horoskop przyszłości do 89 roku kalendarzowego tylko za 5 zł natomiast bez horoskopu 1.50 zł znaczkami, bez żadnych dopłat, Prześlij zdjęcie urodzenia i imię matki.

KRAKÓW, ul. Św. Tomasza 15 m. 2.

JAKANIE

oraz wszelkie inne zbrocenia mowy radykalnie usuwa wieloletni zakład leczn. dla jakalów. Przy zakładzie: szkoła dla głuchoniemych i małorozwiniętych.

Dr. ZYŁKIEWICZ
WARSZAWA, ul. Chłodna 22.

Prospekty kancelarja wysyła bezpłatnie.

Zaginione

dokumenty: Zgłoszenie na skład celny Nr. 521, wydane przez Urząd Celny w Gdyni dnia 12. VII. 1935r. na 19 skrzyń przędzy bawełnianej 3.337 kg oraz odnośny konosament celny, niniejszem unieważnia się.

Towarzystwo Spedycyjne
J. H. Bachmann
Sp. z o.o. w Gdyni.
11574**ROZNE****Kieszonkowe**maszynki do liczenia od zł 6 — **SKORA I S-KA** Poznań, Aleje Marcinkowskiego 23. 11055**Sensacyjna nowość!**

Poszukujemy na poszczególne województwa poważnych przedstawicieli

dla epokowego wynalazku kosmetycznego.

Zgłoszenia pod „Kosmetyka“ do wydawnictwa

„NOWA LINJA“

Kraków, Nowowiejska 31.

**Radjo-odbiorniki na rok 1936**

Phillips, Elektrit, Telefunka, Natavis, Państwowe Zakłady Radjotechniczne

ukazały się w sprzedaży na dogodnych warunkach spłaty. Bety od zł 18.00 miesięczn. Radjo-odbiorniki Państw. Zakł. Radjotechn. spłaczalne częściowo Oblig. 8 proc. Poż. Narod.

w firmie

B. Wojewski Wajnerowa, Sobieskiego 2. Tel. 227
Gdynia, Starowiejska 26**KWIT ABONAMENTOWY.**

Do

Urzędu Pocztowego w _____

Zamawiam niniejszem abonament *) na „DZIEN POMORSKI“, „GAZETA MORSKA“, „DZIEN GRUDZIADZKI“, „DZIEN BYDGOSKI“, „DZIEN TCZEWSKI“, „DZIEN KUJAWSKI“, „DZIEN KOCIEWSKI“ na I. kwartał 1936 r. i proszę należność zł. 8.67 pobrać przez listowego.

Imię i nazwisko _____

Miejscowość _____

Poczta _____

KWIT POCZTOWY

Odbiór kwoty zł. 8.67 tytułem prenumeraty *) „DZIEN POMORSKI“, „GAZETA MORSKA“, „DZIEN GRUDZIADZKI“, „DZIEN BYDGOSKI“, „DZIEN TCZEWSKI“, „DZIEN KUJAWSKI“, „DZIEN KOCIEWSKI“ za I. kwartał 1936 r. potwierdzam.

dnia _____

*) Należność przekreślić

KWIT ABONAMENTOWY.

Do

Urzędu Pocztowego w _____

Zamawiam niniejszem abonament *) na „DZIEN POMORSKI“, „GAZETA MORSKA“, „DZIEN GRUDZIADZKI“, „DZIEN BYDGOSKI“, „DZIEN TCZEWSKI“, „DZIEN KUJAWSKI“, „DZIEN KOCIEWSKI“ na mies. styczeń 1936 r. i proszę należność — zł. 2.89 pobrać przez listowego

Imię i nazwisko _____

Miejscowość _____

Poczta _____

KWIT POCZTOWY

Odbiór kwoty zł. 2.89 tytułem prenumeraty *) „DZIEN POMORSKI“, „GAZETA MORSKA“, „DZIEN GRUDZIADZKI“, „DZIEN BYDGOSKI“, „DZIEN TCZEWSKI“, „DZIEN KUJAWSKI“, „DZIEN KOCIEWSKI“ za m. styczeń 1936 r. potwierdzam.

dnia _____

*) Należność przekreślić

Sezon dla złodzieji!

Kryzys gospodarczy i bezrobocie, długie noce zimowe i zapowiedziana amnestja więźni potęgują niebezpieczeństwo kradzieży. Tylko ubezpieczenie od kradzieży może uchronić od bardzo dotkliwej nierz straty i to za opłatą niedużej składki kilku złotych.

Ubezpieczenie od kradzieży zawiera:

Poznańsko-Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń S-ka Akc. W POZNANIU.

Czysto-polski zakład. Korzystne warunki. Szybka likwidacja szkód.

UBEZPIECZENIA ZAŁĄTWA: ODDZIAŁ w GRUDZIĄDZU, ul. 3-go Maja 22, tel. 1856. REPREZENTACJA w GDYNI, Starowiejska 47 II., tel. 1165.

Maszyny

do pisania, liczenia „Royal” i „Astra” używane, maszyny do liczenia i pisania stałe na składzie. Weimann, Bydgoszcz, Weyssenhofa 3 tel. 1387. 11688

Maszyna

do pisania Royal Portable zł 375.— na warunkach kredytowych. Weimann, Bydgoszcz, Weyssenhofa 3, telefon 1387. 11689

Dom

sprzedam za gotówkę. Cena 22.000 zł. Dochód 300.— zł miesięcznie. Oferty do Adm. „Dnia Bydgoskiego”, M. Focha 12, pod „Centrum Bydgoszczy”. 11577



Najpewniejsza lokata kapitału Komunalna Kasa Oszczędności

powiatu toruńskiego w Toruniu

Plac Teatralny P. K. O. 204.881 Telefon 1137
Instytucja prawa publicznego o pupilarnej pewności.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe za korzystnym oprocentowaniem zależnym od terminu wypowiedzenia oraz wykonuje czynności bankowe w granicach statutu. —: Kasa wypożycza skarbonki

11500

Pijcie Kawę „Malus” z prawdziwego srodu Browaru Bydgoskiego.

Kiosk

duże obroty sprzedam Bydgoszcz, Gdańska 33. 11775

Myśliwi

polują tylko bronią i nabojami Fmy „Hubertus” Bydgoszcz, ul. Grodzka 8 (róg Mostowej). Fachowa naprawa broni. Telef. 3652. 7546

Skład delikatesów i towarów kolonialnych

Z. MICHALSKA

Bydgoszcz, Pomorska 1a poleca na święta wina, konserwy, owoce południowe, delikatesy, dziczyznę oraz towary kolonialne.

Feliks Ligmanowski

Hurtownia towarów kolonialnych

telefon 2080 TORUŃ ul. Franciszkańska 6

HURTOWNIA SOLI NA MIASTO I POWIAT TORUŃ

PALARNIA KAWY Z ELEKTRYCZNYM ZAPĘDEM

MONOPOLOWA SKŁADNICA ZAPALEK

11505

ZACHODNIOPOLSKA HURTOWNIA RUR Sp. Akc.

9399 POZNAŃ, ŚW. MARCIN 21.

Oddział: T o r u Ń, Wola Żankowa 7/11 - tel. 16-03

POLECA: Rury kute do gazu i wody — Rury płomienne do kotłów i lokomobi Rury ankrowe — Łączniki.

Do stawa odwrotna Oferty na żądanie

PIANINA, FORTEPIANY

światowej firmy Sommerfeld po cenach fabrycznych na dogodnych warunkach. Duży wybór używanych już od 300 zł. OKAZJA TORUŃ, Św. Ducha 18.

II. F. 22/32.

11773

WYWOŁANIE.

Izydor Hirschfeld, kupiec w Hamburgu, Stein-dam 99 (Niemcy) zastąpiony przez adwokata Sys-kiego w Bydgoszczy, wniosk o wywołanie zaginionych książeczek kas oszczędności:

1) Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Bydgoszczy Nr. 63262, wystawionej na imię Izzydora Hirschfelda.

2) Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu bydgoskiego Nr. 76987 wystawionej na imię Kurta Hirschfelda, wzywa się posiadaczy wspomnianych wyżej książeczek do wykazania swych praw i przedłożenia książeczek najpóźniej w terminie wywoławczym, który wyznacza się na dzień 9 kwietnia 1936 godz. 10 przed Sądem podpisanym, sala nr. 13, gdyż w przeciwnym razie książeczki pozba-wione będą mocy.

Bydgoszcz, dnia 11 grudnia 1935 r.

Sąd Grodzki.

Zlecenie Nr. 1498/8.

NADLEŚNICZTWO PAŃSTWOWE SARNIA GÓRA

powiat Tuchola

sprzeda w dniu 16 stycznia 1936 r. o godz. 9-tej w drodze publicznego przetargu największemu dającym urządzenie tartaczne w tartaku w Zimnych Zdrojach przy stacji kolejowej Sarnia Góra, składające się z traku pionowego 60 cm., lokomobili marki „Garett i Schmidt” oraz zabudowania tartaczne i gospodarze.

Bliższych informacji co do ceny oraz warunków sprzedaży udziela Nadleśnictwo Sarnia Góra.

Przedmioty można oglądać w dniu licytacji na miejscu wzgl. przed licytacją po uprzednim zgłoszeniu się w Nadleśnictwie. Zlecenie Nr. 1379/IX.

Sygnatura: 1565/35.

11713

OBWIESZCZENIE

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Inowrocławiu re-wiru I-go Mieczysław Waszukiewicz, mający kancelarię w Inowrocławiu, ul. Marsz. Piłsudskiego nr. 45 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 grudnia 1935 r. o godz. 9-tej w Inowrocławiu, ul. Solankowa nr. 6 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, składających się z 1 maszyny do liczenia „Sonnstrand”, 1 maszyny do pisania „Remington” i maszyny „Underwood”, oszacowanych na łączną sumę 1300 zł.

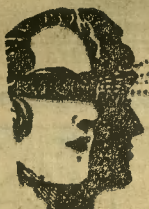
Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Inowrocław, dnia 20 grudnia 1935 r.

Komornik:

(—) Mieczysław Waszukiewicz.

KTÓŻ INNY POTRAFI ODGADNĄĆ TWĄ PRZYSZŁOŚĆ?

tylko najsłynniejszy Jasnovidz-Grafolog WOMOUTH Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej



uznany jako wszechświatowy fenomen, dysponujący mocą sugestji i magnetyzmu oraz jasnovidzenia na odległość. Przy pomocy słynnego i jedyne na kuli ziemskiej Medium „TAMAHRU”, które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania fluidu astralnego w transie jasnovidzi bez różnicy oddziaływań, za pomocą kontaktu pisma i kilku włosów, danej osoby. Odkrywa wszelkie tajemnice żywotne każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możliwość zdobycia miłości pożądaney osoby, rady i wskazówek, odzwyczoja od wszelkich nałogów. Odsługuje zaginionę osoby. Medium „TAMAHRU” jest nieomylny. Zestawia w transie szczęśliwe i pewne większej wygranej Nra losów, wskazuje gdzie takowe można nabyć.

Napisz natychmiast do mnie, podaj pytania, stan, datę urodzenia, załącz kilka włosów i 1.— zł. znaczki poczt. na koszty przesyłki, a otrzymasz w przedziale 4-8 dni odemnie dokładne przepowiednie - horoskop, który wprawi Cię w podziw i zachwyt. Medium „TAMAHRU” wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twojego bytu materialnego i satysfakcji duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoce mojej pracy, dlatego też każdy zwracający się do mnie dziękuje. Pisz jeszcze dziś do mnie na adres:

Jasnovidz WOMOUTH, Kraków, Lubicz 22, m. 2. — Bezpłatnych horoskopów nie wysyłam.

Narty saneczki

jesionowe gwarantowane, trwałe, celem likwidacji zapasów sprzedamy kilka tysiący par poniżej ceny. Para od 3,50 zł. Fabryka „Herkules” Bydgoszcz, Promenada 1. Otwarte do godz. 15,30. 11687

Sprzedam dom wykończony

z dobrym składem kolonialnym, za cenę 40.000 dochód mies. 600.— w B.G.K. 9.500 wplata do omówienia. Zgłosz. Biuro Dominika Kujawy, Gdynia, ul. Starowiejska 19. I ptr. tel. 1320 (11705)

Sprzedam dom w Gdyni

nowobud. pod dachem 20 minut od dworca za cenę 25.000 wplaty 15.000 dochód obliczony 480 — zł. mies. B. G. K. przyznane 8.500 wykończenie około 9.000.— Zgłosz. jak powyżej Biuro Dominika Kujawy Gdynia, ul. Starowiejska 19 I piętro tel. 1320 (11705)

Sprzedam dom wykończony

z pełnym komfortem 15 minut od dworca, dochód mies. 270.— zł w B. G. K. 7.500 cena do omówienia, z przylegającym placem pod budowę drugiego domu. Zgłosz. Biuro Dominika Kujawy Gdynia, ul. Starowiejska 19 I ptr. tel. 1320 (11705)

Sprzedam 3 domy

komplet, wykończone 1) za cenę 55.000 w B.G.K. 15.000 dochód mies. 650.— 2) 65.000 w B. G. K. 20.000 dochód mies. 750.— z pełnym komfortem 3) 60.000 dochód mies. 850.— w B.G.K. 20.000 reszta gotówką. Zgłosz. Biuro Dominika Kujawy Gdynia, ul. Starowiejska 19, I ptr. tel. 1320. (11705)

Sprzedam 3 domy

1) za cenę 90.000 dochód mies. 1.400.— w B. G. K. 25.000 2) 160.000 w B.G.K. 45.000 dochód mies. 1.800.— 3) 130.000 dochód mies. 1.500.— w B. G. K. 25.000 wplaty do omówienia, Zgłoszenia: Biuro Dominika Kujawy, Gdynia, ul. Starowiejska 19. I ptr. tel. 1320. (11705)

Sprzedam parcele

20 min. od dworca w dzielnicy willowej 700, 1000 i 1500 m² po 4,50 za m² wplaty większą połowę, Zgłoszenia: Biuro Dominika Kujawy, Gdynia, ul. Starowiejska 19. I ptr. tel. 1320 (11705)

Sprzedam parcele

blisko dworca, o powierzchni 1000, 950 i 800 m² po cenie 9,50 i 8,50 za m². Zgłoszenia: Biuro Dominika Kujawy, Gdynia, ul. Starowiejska 19, I piętro, tel. 1320. (11705)

Zamienię dom

w Gdyni, wartości 30.000 z dochodem 450 — mies. na zaprowadzoną piekarnię może być w okolicy. Zgłosz. Biuro Dominika Kujawy Gdynia, ul. Starowiejska 19 I piętro, tel. 1320. (11705)

Sprzedam 3 domy

przy najgłówniejszej ulicy, 1) parter i I piętro z kompletnym wykończeniem — z 4 interesami, za cenę 100.000, dochód mies. 1.200 złotych, wplata do omówienia, 2) nowobudujący się za 85.000, wplaty 50.000.— dochód obliczony około 1.000 mies. i 3) dom pod dachem, parter i 3 piętra za 70.000 gotówki 50.000, dochód obliczony na 1.400 mies. Zgłoszenia: Biuro Dominika Kujawy, Gdynia, ul. Starowiejska 19. I piętro tel. 1320. (11705)

Dwie kolonjalki

owocarnię i mleczarnię bardzo dojrze prosperujące, sprzedam zaraz, bardzo tanio z powodu wyjazdu. Zgłosz. Biuro Dominika Kujawy, Gdynia, ul. Starowiejska 19 I. piętro, tel. 1320. (11705)

MEBLE

różnego rodzaju w solidnym wykonaniu po cenach konkurencyjnych poleca

Gdyńska Centrala Mebli Gdynia, Starowiejska 40. Telef. 2625. 11474

Płyty na drzwi.

Specjalne wymiary: 220/75, 220/85, 220/93, 220/100 cm. i inne szerokości

SKŁAD DYKTY „OPATO”

7420 GDYNIA, Śląska 13, tel. 2613. GDAŃSK, Hlg. Geistgasse 87, tel. 24111

Meble biurowe

urządzenia składowe, okna i drzwi, oraz wszelkie prace stolarskie wykonuje na miejscu

Gdynia, ul. Lipowa 11 telefon 21 88

BYDGOSKA FABRYKA MEBLI BIUROWYCH

TORUŃ

Szafa

ogniotrwała, średnia wielkość, jak nowa, bardzo tanio, natychmiast do sprzedania. Toruń, Rynek Nowomiejski 25. 11664

GDANSK

2, 2 1/2, 3 1/2 mieszkanie

ogrzewanie centralne natychmiast albo później do wynajęcia. Sopoty, Adolf Hitlerstr. 718.

Ford Standard Junior,

limuzyna dwudrzwiowa, czterosobowa, granatowa, model 1935, 3300 km, 4/21 P. S. mało używany. Ford V — 8 limuzyna, czterodrzwiowa, czterosobowa, jasno zielona, 8 cylindrowa z kutrem 32000 km, przedostatni model, w pierwszorzędym stanie. Ford Junior de Luxe, model 1935, nowy, limuzyna granatowa, czterodrzwiowa.

Ford Junior de Luxe, model 1935, nowy, limuzyna szara, dwudrzwiowa, z dachem rozsuwanym. Wszystkie wyżej wymienione samochody sprzedajemy jako okazja tanio.

Również większa ilość samochodów używanych w różnych cenach. Pokaz i bliższe informacje na żądanie. Danziger Staenlige Automobilmesse. Stale Targi Samochodowe, Gdańsk, Brothaenkengasse 37. Telefon 24238 i 24215.

Samochody

osobowe i ciężarowe bez szofera, dla kierowców amatorów tygodniowo do wynajęcia. Wrazie późniejszego kupna jakiegokolwiek nowego lub używanego samochodu, suma wpłacona za wynajęcie zostaje po potrąceniu efektywnych kosztów zaliczona. Szczegóły na żądanie. Danziger Staendige Automobilmesse, Stale Targi Samochodowe Gdańsk, Brothaenkengasse 37, tel. 24238 i 24215. 11610

Pokój

umeblowany z osobnym wejściem do wynajęcia. Gdańsk, Hundeg. 105, II. (11460)

MOLENDY MATERJAŁY PRZODUJĄ W MODZIE I JAKOŚCI.

Kto szuka podarku gwiazdkowego

Niech spieszy do **Kałamajskiego!**

Najtaniej: Pończochy — Rękawiczki — Trykoty — Bielizna — Gorsety — Zemperki — Szale — Berety — Chustki do nosa — Torebki — Szelki — Robótki i inne podarki gwiazdkowe.

10977

TORUN

Pianina i Fortepiany

światowej sławy marki „Arnold Fibiger” — Kalisz (dostawcy Polskiego Radja i Konserwat. Muzycznych) stale zdobywały najwyższe odznaczenia na wystawach krajowych i zagranicznych. Dostarcza po cenach fabrycznych przedstawicielka Helena Turowska, Toruń, św. Ducha 14. 8996

Łom piernikowy

czekolady — cukry kupisz najtaniej w firmie 10916

H. THOMAS

Toruń. Sklepy sprzedaży Nowy Rynek 4, Szeroka 38 w sklepie szkła i porcelany **J. Malinowskiego**

WARSZAWSKI SKŁAD FUTER

Polecamy wielki wybór wszelkiego rodzaju futer **ceny niższe** 10832 warunki dogodnie.

Firanki i kapy

Tanio na raty **Karol Steinbach** Toruń, Szeroka 5.

Gry fortepianowej

lekcje udziela w godzinach przedpołudniowych rutynowany pedagog, Toruń, Warszawska 2, m. 2. 10818

Ja wiem co pan szuka! **Fabrykę krawatów**

słyszałem, że nadeszły najnowsze desenia. Przekonał się nie obowiązując kupna Ceny bardzo niskie. św. Jankuba 16. 10163

Książki handlowe

do każdej buchalterii i przybory biurowe dostarcza **J. WŁOCH** Toruń, Przedzamcze tel. 17-26, 10925

Wódki

gatunkowe 11609 **Rumy,** koniaki i likiery wielki wybór poleca **BALTYK** Toruń, Szeroka 6, tel. 2018

Do golenia

wszelkie przybory poleca **Drogerja pod Łabędziem** Toruń, Szeroka 26-28, 10316

Świece

choinkowe paczka zł 0.28

Świece

iskrowe paczka 10 sztuk zł 0.10

Lameta

paczka zł 0.05

Kule

choinkowe 12 sztuk od zł 0.45

Nafta

silnopłomienna 1 ltr. zł 0.38

Mydło

ziarniste II. gatunek zł 0.38 I. gatunek zł 0.45 za 1/2 kg.

Perfumy

kasetki w największym wyborze 10999

kupujesz najkorzystniej w **Hurtowni**

Jan Kapczyński

Toruń — Brodnica

Szeroka 35. Hallera 7.

MEBLE

różnego rodzaju w solidnym wykonaniu po cenach konkurencyjnych poleca

Zenon KOWALEWSKI

TORUŃ

Nowy Rynek 18, tel. 1332

NA GWIAZDKĘ!

Polecam zegary, zegarki, platery oraz ślubne obrączki wyjątkowo po niższych cenach. 11334

KAZIMIERZ BIBIK,

Toruń, Stary Rynek 39.

Warsztat zegarmistrzowski złotniczy na miejsc. u. Telefon 1292.

Udzielam

tanio korepetycji i **lekcyj**

francuskiego, niemieckiego, angielskiego i gry na fortepianie. Adamska, Toruń Sukiennicza 4. 10616

Materiały wełniane

Pulowery

Bliźniczki

Swetry dzieci.

Rękawiczki wełniane

w olbrzymim wyborze poleca

„BLAWAT“

Br. Rosiński, Toruń

Szeroka 36 — Telef. 22-24

8905

DYWANY

najtaniej **Karol Steinbach**

Toruń, Szeroka 5.

UWAGA! FUTRA

Toruń, Nowy Rynek 11. m. 2.

Najnowsze fasony najwytworniejszych modeli parwskich futer wykonuje fachowo oraz przerabiam z własnych oraz powierzonych skórek **po cenach najniższych.** Prosimy przyjsć się przekonać!!

Pierwszorządny zakład krawiecki

Leonard Kopistecki, Toruń, Żeglarska 27. 11436

Szkoła tańców

Haliny Butuzowej

Najnowsze figury tanga i inne nowości. Nowy kurs rozpoczynam 26 b.m. Zapisy: Toruń, Bydgoska 26. (11748)

Zawiadamiamy

P. T. Interesentów, że telefon 1580 nieczynny jest od 17 bm. z powodu przeszkód technicznych, których Urząd Telefoniczny dotąd nie zdołał usunąć. Zakłady Metalurgiczne Kamińskiego Toruń. 11751

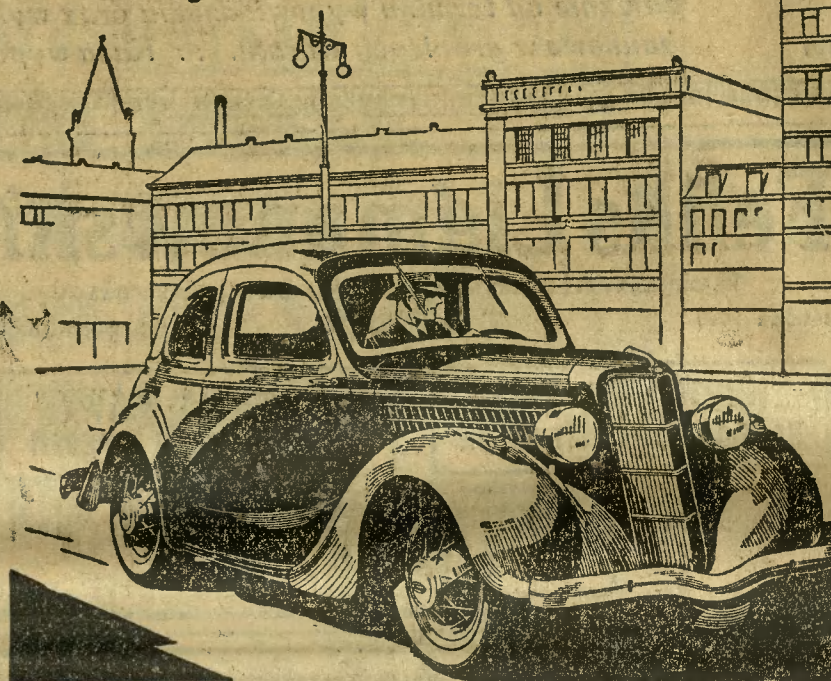
DOSTARCZAMY

MODEL! 1936!



Junior de Luxe! 1172 c/cm!

natychmiast ze składu



również na składzie oczone samochody 11539

Ford Standard Junior 933 c/cm.

Ford Junior de Luxe 1172 c/cm.

Model 1935

Pokaż po uprzednim telefonicznym porozumieniu na każde żądanie.

Najstarszy w Wolnym Mieście Gdańsku autoryzowany odsprzedawca

JAKOB ROTBLIT - Gdańsk, Brotbänkengasse 37

Telefon 24238 i 24215



CLOU

stołu wigilijnego to szklanka aromatycznej

HERBATY CEJLOŃSKIEJ

z doskonałych gatunków, silnie naparząjących, a więc ekonomicznych firmy

B. HOZAKOWSKI

Tel. 1174 TORUN Mostowa 28

GRUDZIĄDZ

Lekcje tańców

w kółeczkach zbiorowych, jak i pojedynczo udziela A. Różyńska, Grudziądz, Plac 23, Stycznia 22. m. 2. 10931

Kupię

motocykl w dobrym stanie 250 + 350 ccm, Oferty szcze gólwe do Administracji „Dnia Grudziądzkiego” Grudziądz, 11756

Jedna

deka kożuchowa (koc) do sprzedania. Grudziądz, Toruńska 33 a. A. Herrmann. 11757

TCZEW

Kilim

nowy piękny sprzedam okazyjnie tanio zaraz. Tczew, Lecha 3, I. p. 11691

Znaleziono

portmonek z pieniędzmi. Zgł. do Adm. „Dnia Tczewskiego”, 1176

Obelgę

rzucaną na p. wójta Czajkę odwołuje. Jan Kordowski Małe Walichnowy. 11771

Zamówienie na

doborową orkiestrę

taneczną przyjmuje 11768 A. Gołębowski, Puck, Rynek 9.

Zgubiony

paszport na nazwisko Bajla Goldberg, wystawiony przez Starostwo Łowicz unieważnia się. 11783



Sprawiedliwy gwiazdor rozdał podarki dziecku, mamie i tacie.

OGŁOSZENIA:
wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym zakładzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% niżżej.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia ekspluowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.
W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOŚI:
W ekspedycji miejscowych agencji 2.50 zł
Z odnośnikiem do domu 2.80 zł
Przez pocztę z odnośnikiem do domu 2.80 zł
Pod opaską 4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę 2.32 gr; przez gońca 2.00 gr
z odbieraniem w administracji wprost 1.75 gr
Z zagranicą 4.00 gr
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacone przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 3-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądownym ściganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: Witold Mężniński, Toruń, ul. Mickiewicza 54.
Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsa Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia, ul. Kujawska. — Redaktor odpowiedzialny na Wejherowo: Tadeusz Gierut, Wejherowo, ul. Sobieskiego 18a. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Leon Formanski, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 17, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Kazimierz Kretowicz, Tczew, Kościuszki 1. —
Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu.
Za ogłoszenia odpowiada Administracja.
Członkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej s. A. w Toruniu.